



BIBLIOTEKARZ

Stanisław KAMIŃSKI:
Zakazana książka

Lucyna A. BIELICKA:
Języki informacyjne stosowane w bibliograficznych
systemach informacyjno-wyszukiwawczych

Irena BRYLL:
Komputeryzacja w średniej wielkości
uczelnianej bibliotece technicznej

Robert C. MILLER:
Ludzie i zarządzanie bibliotekami

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny:

*Witold Adamiec, Lucjan Biliński, Tadeusz Cieślak,
Marcin Drzewiecki (przewodniczący), Bolesław Howorka,
Stanisław Krzywicki, Marta Parnowska*

Redaktor naczelny: *Jan Wołosz*

Sekretarz Redakcji: *Andrzej Jopkiewicz*

Opracowanie graficzne: *Zdzisław Byczek*

Redaktor techniczny: *Jadwiga Pajewska*

Tłum. na jęz. angielski: *Katarzyna Diehl*

Od redaktora

Po okresie urlopowym powróciliśmy do ulubionych zajęć. Wypoczęci (albo i nie) kontynuujemy nasze prace, staramy się zorientować co się wydarzyło podczas naszej nieobecności, a także przeczytać to i owo, aby wyrobić sobie lub tylko skorygować swoje zdanie na temat bliższej i dalszej przyszłości. Rewelacji na ogół nie ma. Przeszłość ciąży nad dniem dzisiejszym i pewnie jeszcze długo będzie wywierała wpływ na naszą indywidualną i grupową sytuację.

W obecnym numerze serwujemy PT Czytelnikom kilka interesujących tekstów. Numer otwiera artykuł Stanisława Kamińskiego, który przypomina ciemny okres panowania peerelowskiej cenzury i jej roli w ograniczaniu dopływu do bibliotek polskich, a szczególnie uniwersyteckich i innych bibliotek naukowych piśmiennictwa obcego z dziedziny nauk społecznych. Autor, który uczestniczył w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego w przygotowywaniu i realizowaniu wielu działań zmierzających do obrony prawa tej biblioteki do pozyskiwania piśmiennictwa obcego z różnych źródeł, pisze o sprawach, z którymi osobiście miał do czynienia. Myślę, że tekst S. Kamińskiego ma wartość nie tylko informacyjną, lecz również dokumentacyjną i że wielu Czytelników znajdzie w nim informacje dla siebie nowe, które wzbogacają naszą wiedzę o funkcjonowaniu bibliotek w minionym czterdziestolecu.

Drugi z kolei artykuł Roberta Millera (w poprzednim numerze ten amerykański autor pisał o znaczeniu wizji biblioteki dla kierowania tą instytucją) nie stanowi może rewelacji, ale przypomina o ważnych kwestiach zarządzania biblioteką, o których należy pamiętać także w naszym kraju. Z pewnością Czytelnicy pełniący funkcje kierownicze znajdują w tym tekście potwierdzenie dla wielu swych spostrzeżeń i przemyśleń.

Lucyna A. Bielicka pisze o językach informacyjnych w zagranicznych systemach informacyjno-wyszukiwawczych, a Irena Bryll — o komputeryzacji w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu.

Publikujemy też drugą część materiałów z konferencji zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Pedagogiki Specjalnej i Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego, poświęconej eksperymentom biblioterapeutycznym. W poprzednim numerze opublikowaliśmy materiały dotyczące eksperymentu wśród niewidomych w Laskach, a w tym — wśród niedostosowanych społecznie. Elżbieta B. Zybert opisuje eksperyment z naukowego punktu widzenia a Anna Sadowska, Grażyna Sobieska i Marek Sawicki relacjonują ten sam eksperyment jako pedagodzy i wychowawcy zaangażowani bezpośrednio w jego realizację praktyczną.

Z kolei publikujemy ostrą, wręcz napastliwą polemikę Andrzeja Mężyńskiego pt. „Jeszcze raz o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich”. Autor nie usatysfakcjonowany brakiem szerszej reakcji na swój artykuł „Problemy polityki bibliotecznej w Polsce. O poszukiwaniu światła w tunelu”, opublikowany w 6 numerze „Bibliotekarza” w ubiegłym roku, wykorzystuje uwagi zgłoszone przez Bolesława Howorkę do jego artykułu w tym samym numerze „Bibliotekarza” i ponawia atak na Stowarzyszenie.

Tekst A. Mężyńskiego łącznie z moim listem do Autora oraz oświadczeniem B. Howorki publikujemy w osobnym dziale „Sprawy SBP”.

Drukując te materiały, chcę przypomnieć, że w ostatnich numerach naszego miesięcznika wydrukowaliśmy kilka tekstów poświęconych SBP. Intencją naszą było pobudzenie zainteresowania problemami naszej organizacji zawodowej przed zbliżającym się Krajowym Zjazdem Delegatów SBP (maj 1993 r.). Tekst A. Mężyńskiego, skrajny w ujęciu i wnioskach jest chyba koniecznym dopełnieniem wcześniej publikowanych materiałów, ponieważ także takie opinie są w naszym środowisku wyrażane.

Inna rzecz, że byłoby prawdziwym nieszczęściem — takie jest moje osobiste przekonanie — gdyby zdarzenia z przeszłości przesłoniły nam wszystkie inne problemy dnia dzisiejszego i wpływały na utrwalanie bierności, podziałów i braku woli do zajmowania się naszymi żywotnymi sprawami.

Na koniec chcę też polecić PT Czytelnikom obiecane wcześniej sprawozdanie z tegorocznej konferencji LIBER w Budapeszcie, materiały w dziale „Przegląd piśmiennictwa” oraz cieszące się dużą poczytnością i mające stałych czytelników teksty Jerzego Maja i Andrzeja Kempy.

Jau Wolosz

Stanisław Kamiński

Zakazana książka. O ingerencji cenzury w gromadzenie zbiorów bibliotecznych w latach 1981—1989

Władze komunistyczne a dopływ do bibliotek piśmiennictwa z dziedziny nauk społecznych — monopolistyczny system handlu książką wydaną na Zachodzie — rola CHZ „Ars Polona-Ruch” — system zdeponowanych dewiz i jego funkcjonowanie — zakupy na międzynarodowych warszawskich targach książki — międzynarodowa wymiana materiałów bibliotecznych — cenzura po 13 grudnia 1981 r. — konfiskaty materiałów bibliotecznych przesyłanych do bibliotek uniwersyteckich — obrona bibliotek przed konfiskatami — działania BUW (red.)

Historia konfiskat materiałów bibliotecznych wpływających do polskich bibliotek uniwersyteckich nie jest szerzej znana polskiemu społeczeństwu, a także nie wszyscy bibliotekarze polscy są świadomi, iż proceder taki miał miejsce. Konfiskaty dotyczyły książek i czasopism prowadzanych przez biblioteki z krajów zachodnich, głównie z zakresu nauk społecznych. Procederem trudniła się PRL-owska cenzura i służba celna.

W całej historii PRL, zwłaszcza w epoce rządów ekipy Gomułki i Gierka, w tej dziedzinie notowano okresy poluznienia polityki konfiskat i jej zaostreżenia. Przysłowiowe przykręcanie śruby następowało zawsze u schyłku panowania tych dwóch ekip. Szczególnym cieniem jednak kładzie się okres po wprowadzeniu w dniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego, czyli lata osiemdziesiąte.

Faktycznie przez cały okres panowania w Polsce systemu komunistycznego władze dążyły do ograniczenia dopływu do zbiorów bibliotecznych literatury z dziedziny nauk społecznych z krajów kapitalistycznych i to we wszystkich źródłach gromadzenia, tj. zakupu zagranicznego, wymiany i darów zagranicznych.

Kwestia zakupu zagranicznego dla totalitarnego państwa była stosunkowo najprostszą. Poprzez stworzenie monopolistycznego systemu zakupu władze mogły kontrolować i czuwać nad właściwą w ich mniemaniu polityką zakupową. Polegała ona na tym, że materiały lansujące w zakresie nauk społecznych inne poglądy niż oficjalna nauka i ideologia komunistyczna po prostu nie były zakupywane, względnie już po dokonanych zakupie biblioteki musiały włączać je do zbiorów prohibitów. Aby realizacja takiej polityki przebiegała sprawnie stworzono system monopolistyczny składający się z trzech instytucji handlowych: Oddziału Rozpowszechniania Wydawnictw Polskiej Akademii Nauk, Centrali Handlu Zagranicznego „Ars Polona-Ruch” i centrali dystrybucyjnej „Składnicy Księgarskiej”.

Te trzy instytucje były odwiedzane przez cenzorów z Głównego Urzędu Publikacji i Widowisk, im przedstawiano zakupione materiały i oni decydowali, co może być przekazane do polskich zbiorów bibliotecznych.

Szczególnie negatywną rolę odegrała w minionym okresie CHZ „Ars Polona-Ruch” będąca częścią składową partyjnego concernu RSW „Książka-Prasa-Ruch”. Praktycznie była ona źródłem dopływu do kasy KC PZPR dochodów pochodzących z handlu polską książką i importu materiałów zagranicznych dla polskich bibliotek.

Każda polska biblioteka uniwersytecka miała swoje dewizy zdeponowane w ORWN PAN, przy czym z reguły żadna nie знаła wysokości przyznanych limitów. Zamówienia na materiały zagraniczne biblioteki uniwersyteckie składały do tej instytucji, stamtąd wędrowały one do CHZ „Ars Polona-Ruch”, która je realizowała. Gdy biblioteka uniwersytecka otrzymywała materiał to w ostatecznym rachunku musiała pokrywać marżę dwom instytucjom ORWN PAN i CHZ. Istnieje wśród bibliotekarzy uniwersyteckich uzasadnione podejrzenie, że partyjna Centrala Handlu Zagranicznego ściągala także haracz w postaci dewiz. Lecz o takich sprawach nigdy głośno się nie mówiło.

Inną barierą hamującą zakup dewizowy było nierównomierne przyznawanie dewiz. Niektóre biblioteki uniwersyteckie zakupywały rocznie po kilkadziesiąt woluminów, inne od kilkuset po kilka tysięcy¹⁾.

Nieco lepiej przedstawiała się sprawa z zakupem czasopism, ale decyzje na ogół zapadały poza biblioteką uniwersytecką i nigdy nie można było być pewnym, czy zamówiony tytuł rzeczywiście wpłynie do zbiorów.

Farsą były międzynarodowe warszawskie targi książki. Wprawdzie państwo zakupywało całą pulę eksponatów targowych, lecz o tym co mogło się znaleźć w stoiskach wystawców decydowali wszechwładnie panujący cenzorzy. Każdy wystawca musiał przedkładać eksponaty do wglądu, zaś „nieprawomysłne” publikacje z zakresu nauk społecznych nie były dopuszczane do wystawienia. Po skończonych targach eksponaty jechały w kraj, czyli były przez Dyрекcję MTK rozdzielane między ORWN PAN, „Składnicę Księgarską” i księgarnie PP „Dom Książki”. Przy zakupach priorytet miała Biblioteka Narodowa, PAN i kilka największych bibliotek uczelnianych. Małe biblioteki uniwersyteckie i klient fizyczny z reguły byli dyskryminowani. Bywały też wypadki, gdy żadna biblioteka nie zakupiła książki i mimo to prywatna osoba nie mogła jej kupić. Słynny był wypadek z książką traktującą o rasach psów. Cenzor nie zgodził się na jej sprzedaż osobie fizycznej wyłącznie dlatego, że w opisie rasy owczarka spulcheryjskiego była wzmianka, iż została ona spulcharyzowana na Syberii przez wynalczków polskich po upadku Powstania Styczniego 1863 r.²⁾

Dla władz szczególnie niestrawnym problemem stała się międzybiblioteczna wymiana międzynarodowa. W latach siedemdziesiątych stała się ona dla polskich bibliotek uniwersyteckich i innych bibliotek naukowych największym źródłem pozyskania obcej książki, i czasopism. W tej materii władze musiały się poruszać szczególnie ostrożnie, bowiem wszelkie restrykcje groziły wybuchem politycznego skandalu międzynarodowego.

W czym rzecz? Otóż w dniu 3 grudnia 1958 r. w czasie X Konferencji Generalnej ONZ w Paryżu została przyjęta konwencja o międzynarodowej wymianie wydawnictw. Jej założenia zakładały, że przyjmujące je państwa i rządy nie będą prowadziły utrudnień w wymianie wydawnictw.

Władze długo nie ratyfikowały tej konwencji. Póki co należało stworzyć wewnętrzne przepisy utrudniające prowadzenie wymiany międzynarodowej. W tym celu sięgnięto do argumentu zniszczenia w czasie II wojny światowej polskich dóbr kulturalnych. Nie ma miejsca tutaj na dyskusję, czy argument ten był słuszny. Pewnym jest, że został w społeczeństwie polskim przyjęty, jak również pewnym jest, że argument ten służył też politycznym celom władz komunistycznych. Sejm PRL zatem zatwierdził rządową ustawę o ochronie dóbr kultury i muzeach³⁾. Artykuł 4 punkt 9 tej ustawy mówił, że „[...] ochronie szczególnej podlegają materiały biblioteczne, jak rękopisy, autografy, iluminacje, stare druki, pierwodruki, druki unikaty i inne cymelia, mapy, plany, nuty, ryciny i inne zapisy obrazu lub dźwięku, instrumentaria [...]”. Przepisy wykonawcze odnoszące się do tej ustawy Minister Kultury i Sztuki wydał dopiero w 1965 r.⁴⁾ Praktycznie ochroną czyli zakazem wywozu objęto wszystkie druki wydane do 1945 r. Przy Bibliotece Narodowej powstał Ośrodek Ochrony Dóbr Kultury. W istocie rzeczy stał się on w ręku władz narzędziem restrykcyjnym i utrudniał wywóz materiałów bibliotecznych poza granice kraju. Istotnym mankamentem był brak definicji dobra kultury polskiej. W tej sytuacji było ono interpretowane w sposób dowolny, subiektywny. Zakaz wywozu często rozciągano na materiały nie polskie, nie mające jakiegось większego znaczenia dla naszej kultury. Uzyskanie zezwolenia Ośrodka na wywóz nie oznaczało bynajmniej, iż dany druk wydostanie się z kraju. Pracownik celny na podstawie Prawa Celnego mógł zawsze podważyć opinię Ośrodka Ochrony Dóbr Kultury i zatrzymać materiały w czasie odprawy celnej.

Historia ustawy o ochronie dóbr kultury i muzeach znalazła swój finał już w wyzwolonej spod systemu komunistycznego Polsce. Otóż w 1990 r. tzw. Sejm kontraktowy RP dokonał nowelizacji tej ustawy⁵⁾. Przed nowelizacją jej projekt nie został poddany społecznej konsultacji przez świat bibliotekarski, nauki i środowiska twórcze. Nie konsultowano się nawet z resortami ministerialnymi. Był to projekt poselski, a w ustach posłów biorących udział w dyskusji brzmiały stare komunistyczne slogany. Znowelizowana ustawa, poza retorycznym retuszem nie wноси żadnych zmian i jak dotąd praktycznie stanowi w dalszym ciągu szlaban dla międzynarodowej wymiany wydawnictw. Spotkała się ona z powszechną krytyką bibliotekarzy, świata nauki i środowisk twórczych⁶⁾.

Dopiero po wprowadzeniu ustawy o ochronie dóbr kultury i przepisów wykonawczych władze PRL zdecydowały się na ratyfikowanie ONZ-towskiej konwencji o wymianie wydawnictw z 1958 r. Ratyfikacja nastąpiła w 1971 r. Po ratyfikacji władze mogły uzasadnić utrudnienia w wymianie szczególnymi przepisami wewnętrznymi⁷⁾.

Innym czynnikiem hamującym międzynarodową wymianę wydawnictw jest obowiązujące do dzisiaj zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 lutego 1973 r. w sprawie zasad wymiany, nieodpłat-

nego przekazywania i sprzedaży materiałów bibliotecznych⁸⁾.

W latach siedemdziesiątych, w czasach gierkowskiej liberalizacji, nastąpił w tej dziedzinie rozwój współpracy między polskimi bibliotekami naukowymi a zagranicznymi instytucjami kulturalnymi. Władze patrzyły jednak na to zjawisko niechętnie, bowiem rozwój wymiany oznaczał zwiększony wpływ literatury obcej do polskich zbiorów i tym samym zwiększał zagrożenie „prania mózgow Polaków”. Zatem taką wymianę należało zminimalizować, zwłaszcza przez utrudnienie wymiany materiałów polskich przez stronę polską. Biblioteki polskie jak dotąd mogą swobodnie wymieniać wszystkie druki polskie wydane po 1945 r. nie oznaczone klauzulą „tajne” i materiały opublikowane przed 1945 r. pod warunkiem przejścia ich przez wymianę krajową. W tym ostatnim wypadku, biblioteki uniwersyteckie chcąc oferować materiały swoim partnerom zagranicznym muszą je przedłożyć wprzód do wymiany 33 bibliotekom krajowym⁹⁾.

Rezultat takiego zabiegu będzie oczywisty — na wymianę zagraniczną pozostaną tylko nędzne resztki. Jeżeli biblioteka pragnie ominąć tę drogę może się zwrócić bezpośrednio do Ośrodka Ochrony Dóbr Kultury przy BN o zezwolenie na wywóz, lecz rezultat tych starań zawsze jest czasochłonny, a wynik niepewny.

Rok 1980 przynosi Polsce przewrót społeczny. Wydaje się, że nastąpiła liberalizacja. Dotyczy to też stosunków kulturalnych. Nastąpił rozkwit wymiany międzynarodowej publikacji. Taki stan rzeczy trwał niestety tylko do 13 grudnia 1981 r. Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce szaleje cenzura. W większości materiały wpływające drogą wymiany międzynarodowej do bibliotek uniwersyteckich są konfiskowane. Wysyłane listownie przez partnerów awizo o wysłaniu materiałów są także konfiskowane. W rezultacie biblioteki nie orientują się jakie materiały nadchodzą pod ich adresem. Można odciąć korespondencję, nie można jednak odciąć kontaktów między ludźmi. Z Zachodu przyjeżdżają partnerzy przekazując informacje o wysłanych materiałach. Ze strony świata bibliotekarskiego i naukowego zaczęły płynąć do władz protesty. Nie wiadomo czy pod ich wpływem, czy też okazując chęć demokratyzowania życia, wojskowa junta zaczęła zmieniać politykę. Powoli do bibliotek uniwersyteckich ponownie zaczęły napływać materiały z wymiany zagranicznej. Lecz nie wszystkie. Materiały z zakresu nauk społecznych odnoszące się krytycznie do systemu komunistycznego, krytykujące stosunki gospodarcze i społeczne, traktujące o najnowszej historii Polski i stosunkach między Polską a jej sąsiadami były bezwzględnie konfiskowane. Był to okres tzw. dzikich konfiskat. Sprawy te władze oczywiście chciały uporządkować i uczyniły to, ale na niekorzyść bibliotek. W dniu 30 kwietnia 1984 r. ukazało się, nigdzie nie opublikowane w urzędowym państwowym organie, Zarządzenie nr 1 ministrów: Kultury i Sztuki, Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Sekretarza Naukowego PAN i Prezesa Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w sprawie ustalenia wykazu bibliotek, które mogą sprowadzać i gromadzić publikacje zagraniczne objęte zakazem rozpowszechniania na terenie PRL. W zarządzeniu tym osoby je firmujące powołały się na Ustawę z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk oraz jej nowelizację

z 1983 r. O ile, jak zauważa profesor Michał Pietrzak ustawa z 1981 r. „[...] była wyrazem demokratycznej odnowy życia politycznego, deklarowanej przez kierownicze instancje PZPR i najwyższe organy państwowe... to nowelizacja ustawy dokonana w 1983 r. ograniczyła wolność słowa i druku, rozszerzając uprawnienia ingerencyjne organów administracyjnych [...]”¹⁰). Wreszcie prof. Pietrzak, wybitny znawca prawa polskiego podważa to zarządzenie, twierdząc, że „[...] wyłania się tu zasadnicze pytanie, czy mają obowiązywać nie publikowane normy prawne ograniczające konstytucyjne prawo do wolności słowa i druku [...]”¹¹). Proszę zwrócić uwagę na fakt, iż te słowa ukazały się w czasie, gdy nikt w Polsce jeszcze nie marzył o odebraniu komunistom władzy.

Zarządzenie nr 1 zostało przez część świata bibliotekarskiego powitane z zadowoleniem, gdyż przypuszczano, iż polepszy ono sytuację bibliotek. Nic bardziej błędnego! Zarządzenie powyższe zezwalało 34 polskim bibliotekom naukowym na gromadzenie obcych publikacji pod warunkiem wciągnięcia ich przez prezesa cenzury na listę materiałów, co do których istnieje zakaz rozpowszechniania. Obce druki nie znajdujące się w takim wykazie były bezwzględnie przez celników konfiskowane. Dlaczego przez celników? Otóż w tym mniej więcej czasie z Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk przeniesiono do Głównego Urzędu Ceł całą komórkę zajmującą się kontrolą wpływających z zagranicy materiałów bibliotecznych. Fakt ten miał na celu dalsze utrudnienie bibliotekom gromadzenie zbiorów obcych. Przykładowo, jeżeli biblioteka interweniowała u Prezesa GUC (tak czyniła BUW), to ten rozkładał ręce i odsyłał ją do prezesa cenzury. Ten zaś z kolei tłumaczył, iż tymi sprawami już się nie zajmuje. Ten pokrętny pomysł i tak był skazany na niepowodzenie. Jedynym sposobem, jak radził prezes GUC, odzyskania książek było wciągnięcie ich przez prezesa cenzury na listę bezdebitów. Gdy BUW zwróciła się z takim wnioskiem do prezesa cenzury, ten z oburzeniem odpisał, że biblioteka nie ma prawa zwracać się z taką sprawą do niego, że trzeba zachować hierarchię służbową, czyli z takim wnioskiem mógł wystąpić tylko resort ministerialny¹²).

Przypuszczać należy, że konfiskaty lat osiemdziesiątych nie dotknęły Biblioteki Narodowej, Centralnej Biblioteki Wojskowej, Biblioteki Naukowej Sztabu Generalnego, Biblioteki Sejmowej, Biblioteki Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, Biblioteki Centralnego Archiwum PZPR, Biblioteki Instytutu Badania Współczesnych Problemów Kapitalizmu, Biblioteki Akademii Spraw Wewnętrznych, Centralnej Biblioteki Specjalnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Biblioteki Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego.

Natomiast wszystkie biblioteki uniwersyteckie były narażone na bezwzględne konfiskaty, nawet i tych tytułów, które znalazły się na listach bezdebitów. W latach 1985—1987 poszczególnym bibliotekom skonfiskowano:¹³)

1. BUW — 111 wol. druków zwartych i 140 wol. czasopism,
2. Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu — 110 wol.,
3. Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego — 45 wol.,
4. Biblioteka Jagiellońska — 228 wol.,
5. Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego — 45 wol.,

6. Biblioteka Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie — 200 wol.,
7. Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego — 18 wol.,
8. Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach — 7 wol.,
9. Biblioteka Główna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu — 36 wol.,
10. Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie — 424 wol.

Najbardziej poszkodowanymi zostały więc biblioteki odgrywające wybitną rolę w kształtowaniu polskiej nauki humanistycznej. Zamysł władz był jasny — chodziło o to, by młode pokolenie Polaków nie wiedziało, że tam gdzie poza Polską rozwija się polska literatura, że system komunistyczny jest powszechnie krytykowany, że wreszcie w kształtowaniu stosunków ze swoimi najbliższymi sąsiadami Polska i Polacy mają zarówno swój pozytywny jak i negatywny udział. Najbardziej doświadczona Biblioteka IBL nie mogła gromadzić dzieł polskich klasyków wyłącznie tylko dlatego, iż były wydawane przez polskie ośrodki emigracyjne, nie mające u władz komunistycznych dobrej marki. Nie będziemy wymienić poszczególnych tytułów. Charakter zbiorów konfiskowanych wymieniono.

Powstaje pytanie czy biblioteki uniwersyteckie broniły się przed takim haniebnym procederem? Tak — wszak prawo komunistycznego państwa przewidywało taką możliwość. W wypadku konfiskaty przez terenową komórkę celną biblioteka w przeciągu 14 dni musiała się odwołać do Głównego Urzędu Ceł, a gdy ten podtrzymywał decyzję o konfiskacie mogła ją skarżyć w Naczelnym Sądzie Administracyjnym.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1985—1987 odwołała się do GUC 28 razy, z czego ten uchylił konfiskatę w 8 sprawach, zaś w pozostałych ją podtrzymał. Sześć decyzji GUC zaskarżono w Naczelnym Sądzie Administracyjnym.

Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu odwoływała się 3-krotnie do GUC i uzyskała zwolnienie tylko dwóch woluminów. Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego odwoływała się w sprawie 17 konfiskat, uzyskując trzy decyzje pozytywne i 14 negatywnych. Tylko dwukrotnie zaskarżyła GUC w Naczelnym Sądzie Administracyjnym wygrywając jedną sprawę.

Biblioteka Jagiellońska odwoływała się do Głównego Urzędu Ceł 62 razy i uzyskała zwolnienie 35 woluminów, trzykrotnie zaskarżyła konfiskaty w sądzie i wszystkie sprawy wygrała.

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego odwoływała się do GUC 18 razy i tylko w 8-miu sprawach uzyskała wynik pozytywny. Trzykrotnie zaskarżyła konfiskaty w NSA i wygrała tylko jedną sprawę, odzyskując jeden tytuł.

Biblioteka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej odwoływała się do GUC siedmiokrotnie, przy czym trzy sprawy zostały załatwione pozytywnie. Trzykrotnie też zaskarżyła GUC w NSA i wszystkie sprawy przegrała.

Biblioteka Główna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu odwoływała się do centralnej administracji celnej 5-cio krotnie i tylko jedno odwołanie zostało załatwione pozytywnie.

Konfiskatom ulegała literatura naukowa traktująca o najnowszej historii politycznej Polski, dotycząca stosunków panujących w bloku sowieckim, stosunków międzynarodowych polsko-rosyjsko-ukrain-

skich, sytuacji gospodarczej państw RWPG etc. etc. Konfiskaty te nie mogły zdumiewać bibliotekarzy — wiadomo, o co tutaj władzom chodziło. Natomiast bolesne były konfiskaty czasopism, które w myśl Zarządzenia nr 1 z 1984 r. biblioteki uniwersyteckie powinny bez przeszkód otrzymywać. Chodziło tutaj głównie o dwa rzeczywiście poważne tytuły, mianowicie paryskie „Zeszyty Historyczne” i „Kulturę”, a także o londyński „Aneks”. Konfiskowano też kwartalnik historyczny „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” wydawany na terenie Wielkiej Brytanii, chociaż nie miał on wiele wspólnego z polityką.

Konfiskacie podlegały wszystkie ukraińska wydawane przez ukraińskie ośrodki emigracyjne na Zachodzie. Tutaj biblioteki uniwersyteckie były traktowane nierówno. Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego skonfiskowano tylko część ukraińskich, natomiast Bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego — wszystkie. Typowym przykładem skonfiskowanego tytułu było wielotomowe dzieło „Litopis UPA”, wydawnictwo źródłowe, bez którego nie sposób w ogóle pisać o najnowszej historii stosunków polsko-ukraińskich. Po długich staraniach BUW odzyskał wszystkie tomy i odtąd już nigdy kolejnych tomów urzędy celne nie próbowały konfiskować.

Najbardziej gorliwą komórką w zakresie konfiskat był Urząd Celny i Pocztowy w Warszawie. Przypuszcza się, że tutaj skupiono specjalistów przygotowanych merytorycznie do oceny materiałów. Byli to pracownicy z wyższym wykształceniem i ze znajomością języków obcych specjalnie przeszkoleni przez Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk. Przemawiają za tym liczne skargi składane na ten urząd przez wszystkie biblioteki uniwersyteckie, jak również informacja uzyskana z Urzędu Celnego Kolejowego w Warszawie.

Z innych nieuniwersyteckich bibliotek dotknięte konfiskatami, oprócz wspomnianej Biblioteki Instytutu Badań Literackich PAN, były: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (skonfiskowano 21 wol.), Biblioteka Gdańska PAN (straciła 70 wol.) i co dziwniejsze Biblioteka Zakładu Ruchu Ludowego przy NK ZSL, bądź co bądź sojusznicy partii PZPR.

Sygnal do walki z procederem konfiskat wyszedł z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, po konfiskacie w dniu 23 lutego 1985 r. przez warszawski Urząd Celny Pocztowy trzech książek: „Nomenklatura”, „A Short History of Socialism” i „Budapest Insurrection”. Ponieważ odwołanie BUW w Głównym Urzędzie Cel nie przyniosło żadnych rezultatów, zaskarżono konfiskatę w Naczelny Sądzie Administracyjnym. Przewód sądowy ciągnął się prawie dwa lata i zakończył się w dniu 21 kwietnia 1987 r. oddaleniem przez sąd skargi UW.

Od tego wyroku Naczelny Sąd Administracyjny zawsze orzekał na niekorzyść skarżących bibliotek. W tym bowiem czasie doszło do ważkich rozstrzygnięć prawnych, które uniemożliwiły sędziom NSA obiektywne wyrokowanie. W dniu 3 października 1985 r. Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego skierował do Sądu Najwyższego pytanie prawne, czy przewidziany w artykule Prawa Celnego¹⁴⁾ zakaz przywozu do kraju publikacji szkodliwych dla dobra i interesów PRL dotyczy publikacji sprowadzanych przez biblioteki wymienione w ustawie o kontroli publikacji i widowisk, jeżeli te materiały nie zostały

objęte zakazem rozpowszechniania, ani też nie pozabawiono ich debitu¹⁵⁾.

Nie wiadomo z jakich pobudek prezes NSA zwrócił się właśnie z takim pytaniem. Należy domniemywać, iż znalazł się pod naciskiem określonych kół związanych z GUC i partią, zwanych popularnie partyjnym betonem.

W dniu 14 marca 1986 r. 7-miu sędziów Sądu Najwyższego podjęło uchwałę, sprzeczną zresztą z ustawą o SN i jego statutem (mogą podejmować sędziowie zebrani w komplecie z dwóch izb sądu), rozciągającą przepisy Prawa Celnego na te materiały.

Po przegranej w NSA sprawie w BUW zastanawiano się w jaki sposób prowadzić dalej walkę. Pełnomocnik prawny UW w sprawach toczonych o konfiskaty przed NSA, mecenas Jan Kisiel nakreślił plan zaakceptowany przez śp. rektora prof. Grzegorza Białkowskiego. Podjęto decyzję o permanentnym stwarzaniu atmosfery dezaprobaty dla „Uchwały 7-miu sędziów”, będącej decyzją polityczną a nie prawną. Dalej zalecono podjęcie przez Senat UW stosownej uchwały protestacyjnej i ogłoszenie jej w prasie centralnej (tak się stało), współdziałanie z pozostałymi uczelniami uniwersyteckimi i Polską Akademią Nauk, interwencję w Radzie Konsultacyjnej, działającej przy urzędzie generała W. Jaruzelskiego, której członkiem był rektor G. Białkowski, rektor Alma Mater Cracoviensis prof. Gierowski i inni wybitni polscy naukowcy.

W ostatnich miesiącach 1986 r. BUW był wizytowany przez sejmową Komisję Kultury. W czasie tej wizyty dyrektor dr Jadwiga Krajewska mówiła i przedłożyła posłom memoriał traktujący o konfiskatach. Wśród posłów powstała konsternacja — przyrzekli interwencję na forum Sejmu. Już w 1987 r. posłowie zwrócili się z prośbą o przygotowanie nowego memoriału obejmującego wszystkie biblioteki uniwersyteckie. W dniu 25 stycznia 1988 r. złożono na ręce posłanki, pani Stanisławy Piłarskiej takie opracowanie, przy czym oprócz bibliotek uniwersyteckich obejmowało ono także wyżej wymienione księżnice nieuniwersyteckie. Jeszcze wcześniej rektor prof. G. Białkowski w dniu 27 sierpnia 1987 r. wystąpił do Prokuratora Generalnego z wnioskiem o wniesienie rewizji nadzwyczajnej od wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 21 kwietnia 1987 r., oddalającego skargę UW w sprawie konfiskaty wspomnianych trzech tytułów książek. Prokurator w słowach bardzo pokrętnych, a zarazem pełnych arogancji, powołując się na „Uchwałę 7-miu sędziów” prośbę UW oddalił.

W tym samym mniej więcej czasie rektor Alma Mater Cracoviensis, profesor Józef Gierowski wystosował w tej samej materii pisma protestacyjne do ministrów: Kultury i Sztuki, Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Sekretarza Naukowego PAN, prezesów cenzury i Najwyższej Izby Kontroli oraz do przewodniczącego Narodowej Rady Kultury¹⁶⁾.

Wkrótce do protestu przyłączyła się prasa — tygodniki i codzienna. W numerze 22 „Tygodnika Powszechnego” profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Andrzej Kopf opublikował głośny artykuł protestacyjny pt. „Biblioteczny węzeł gordyjski”. W ślad za nim redaktor Stanisław Podemski publikuje w „Polityce” artykuł pt. „Święte prawa bibliotek”¹⁷⁾, a M. Wyrzykowski „Granice wolności — granice dowolności”¹⁸⁾.

Tę krytykę wienczy wspomniana glosa profesora Pietrzaka. Jest to dokument wyjątkowy, dlatego warto polecić polskim czytelnikom przestudiowanie go w całości. Niemniej przytaczam ostatnie zdania profesora:

„[...] Niezależnie od aspektów formalnoprawnych uchwałę SN [tj. uchwałę 7-miu sędziów – przyp. autora] rozpatrywać należy na tle generalnych potrzeb rozwoju nauki i kultury w PRL. Obowiązujące ustawodawstwo zawsze uprawniało biblioteki naukowe, biblioteki stowarzyszeń twórczych i towarzystw naukowych do sprowadzania i gromadzenia wszelkich publikacji zagranicznych, także tych, których treści na mocy decyzji organów administracji państwowej uznane zostały za naruszające obowiązujące przepisy. Podyktowane to było interesem nauki i kultury, których normalny rozwój jest niemożliwy przy odcięciu jej dostępu do całokształtu publikacji zagranicznych.

To prawo zostało ograniczone w uchwale SN, Sąd Najwyższy uznał je zresztą nie za prawo, ale za przywilej, za możliwość sprowadzania publikacji objętych zakazem rozpowszechniania, o ile nie sprzeciwia się temu urząd celny wydając zakaz przywozu. Konsekwencje praktyczne takiego stanowiska muszą być poważne. Biblioteki naukowe pozbawione zostaną publikacji, stanowiących niezbędny element składowy warsztatu naukowego czy pisarskiego.

I w tym tkwi największy paradoks rozumowania SN. Jeżeli cenzor, a więc osoba mająca odpowiednią kwalifikację, uzna, że publikacja zagraniczna narusza ustawodawstwo polskie i wyda zakaz rozpowszechniania, to biblioteka naukowa może ją sprowadzić i trzymać w swoich zbiorach, ale jeżeli taką samą merytorycznie decyzję pod formalną nazwą zakazu przywozu, wyda celnik, który takich merytorycznych kwalifikacji nie musi i nie może posiadać, to biblioteka naukowa nie może jej ani sprowadzić, ani gromadzić w swoich zbiorach.

8. Uchwała SN z 14 III 1986 dokonuje zmiany w dotychczasowym prawidłowym pod względem formalnym i merytorycznym orzecznictwie NSA. Trudno zgodzić się z przyjętą w niej wykładnią obowiązującego prawa, a interesy nauki i kultury dyktują potrzebę jej zmiany [...]”^{19f}.

W maju 1988 r. profesor Henryk Szarmach, przewodniczący sejmowej Komisji Nauki zwrócił się do BUW z prośbą o sporządzenie dla niego notatki o trudnościach w gromadzeniu zbiorów. W punkcie 4.1 tej notatki pisaliśmy: „[...] Cieniem na wymianie międzynarodowej kładą się konfiskaty druków dokonywane przez urzędy celne. BUW sporządził dwa memoriały w tej sprawie, złożone na ręce Posłanki, pani Piłarskiej. Jak zapewne Ob. Przewodniczącemu wiadomo marszałek Sejmu złożył interpelację na ręce Prezesa Rady Ministrów, zaś odpowiedź z jego urzędu nie zadawała BUW, ani innych bibliotek uniwersyteckich. Czekamy na zasadniczy zwrot w sprawach konfiskat. Naszym zdaniem należy przede wszystkim uchylić „Uchwałę 7 sędziów z dnia 14.03.1986 r. nr III AZP 7/85” Sądu Najwyższego, sankcjonującą proceder konfiskat. Aczkolwiek od października 1987 r. urzędy celne oficjalnie nic nie skonfiskowały, to w przyszłości uchwała ta wyciągnięta z teczki może być znowu podstawą do kontynuowania proceder. W chwili obecnej natomiast notujemy wyciągnięcie z przesyłek druków bez żadnej adnotacji [...]”^{20f}.

W listopadzie 1988 r. warszawska Rada PRON zaprosiła BUW do udziału w dyskusji nad tematem pozyskiwania zagranicznych źródeł informacji nau-

kowej i technicznej. W BUW wahano się czy wziąć w tej konferencji udział, lecz wiadomość, że referat wiodący ma wygłosić wicedyrektor CINTE, co bibliotekom nie wróżyło nic dobrego, zdecydowała o udziale. Dyskusja odbyła się w dniu 2 grudnia 1988 r.^{21f}.

W naradzie i dyskusji brało udział wyjątkowo wąskie grono osób, co ogólnie sprzyjało przyjęciu uwag i postulatów przedstawicieli BUW odnośnie trudności w gromadzeniu zbiorów. Zebrani postanowili, że Komisja Nauki PRON opracuje i prześle najważniejszym polskim decydem memoraandum w tej sprawie. Wyszło ono jeszcze w grudniu tegoż roku^{22f}.

W tym memoraandum pisano, że: „[...] stan zaopatrzenia środowiska naukowego w literaturę z II obszaru płatniczego jest zły, a od 1980 r. pogarsza się. Znajduje to odbicie w licznych skargach i postulatach oraz w krytycznej ocenie sytuacji przez środowiska naukowe. Brak dopływu literatury z II obszaru płatniczego odcina środowiska naukowe od nowoczesnej światowej myśli naukowej [...]”.

W dalszej części podkreślono skromność środków dewizowych przyznawanych na ten cel, skrytykowano monopolistyczny system realizacji zamówień bibliotek naukowych i wreszcie system konfiskat, pisząc o nich: „[...] Inną przeszkodą w dopływie literatury naukowej jest działalność cenzury, spełnianej ostatnio przez urzędy celne. O tym co może wpływać do bibliotek naukowych decydują celnicy... postępowanie takie jest anachronizmem. Jest to tak oczywiste, że nie wymaga z naszej strony uzasadnienia [...]”.

Powoli następowały zmiany na lepsze. W dniu 14 listopada 1988 r. dziennik „Rzeczpospolita” doniósł, że prezes Sądu Najwyższego „trapiony” wątpliwościami, co do słuszności „Uchwały 7-miu sędziów”, w dniu 3 listopada zwołał posiedzenie dwóch izb swojego sądu: Cywilnej i Administracyjnej w pełnych składach. Po burzliwej dyskusji sędziowie uchylili złośliwie „Uchwałę 7-miu sędziów”, wychodząc z założenia, że „[...] W pojęciu sprowadzanie mieści się między innymi to, że biblioteka uzyskuje określone wydawnictwa z własnej inicjatywy. Praktycznie oznacza to, że biblioteka może zamówić i tym samym sprowadzić każde wydawnictwo zagraniczne, a tym samym takie zawierające treści szkodliwe dla interesów PRL, byleby odpowiadało celom statutowym tej biblioteki (towarzystwa twórczego lub naukowego). Taka wykładnia i rozumienie tego przepisu zgodna jest z zasadą wnioskowania prawniczego a fortiori (a maiori ad minus, a minori ad maius). Skoro określone biblioteki mogą sprowadzać wydawnictwa zagraniczne objęte zakazem rozpowszechniania, to tym bardziej są uprawnione do sprowadzania takich wydawnictw, co do których zakaz rozpowszechniania nie został wydany [...]”.

Decyzja dwóch izb Sądu Najwyższego z 3 listopada 1988 r. oficjalnie położyła kres konfiskatom druków. Potem był już „Okrągły stół”, gdzie ostatecznie wywalczono wolność słowa, druku i wyrażania myśli. Kiedyś Cyprian Kamil Norwid napisał:

„Ogromne wojska, bitne generały
Policje — tajne, widne i dwu-płciowe
Przeciwko komuż tak się pojednały?
Przeciwko kilku myślom... co nie nowo”

Te prorocze słowa naszego poety, tak dramatycznie wcielone w naszą polską współczesną rzeczywistość, powinny stać się przestrożą dla przyszłych

pokoleń. Mijmy nadzieję, że wnioski wyciągnięte z tej niedawnej lekcji historii, nie pozwolą takim znikom, jak cenzorzy i konfiskujący literaturę naukową celnicy, więcej zmartwychwstać.

Dr Stanisław Kamiński jest kierownikiem Działu Gromadzenia Zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

PRZYPISY:

- ¹⁾ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego przeciętnie rocznie kupowała ok. 2000 woluminów druków zwartych.
- ²⁾ „Składnica Księgarska” oferowała zakup tej książki Bibliotece Narodowej.
- ³⁾ Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r., patrz: Dziennik Ustaw PRL, nr 10 pozycja 48.
- ⁴⁾ Patrz: Dziennik Ustaw PRL nr 31 z 1965 r., poz. 206.
- ⁵⁾ Patrz: Dziennik Ustaw RP nr 56 z 1990 r., poz. 222.
- ⁶⁾ Ostatnio w jednym z dzienników TV wysoki urzędnik ministerialny podał do wiadomości, że w tym zakresie trwają zaawansowane prace nad opracowaniem nowych przepisów, które standardem będą zbliżone do standardów EWG.
- ⁷⁾ Patrz: Dziennik Ustaw PRL nr 8 z 1971 r., poz. 90 — Oświadczenie rządowe z dnia 23 marca 1971 r. w sprawie przyjęcia przez Polskę Konwencji dotyczącej międzynarodowej wymiany wydawnictw, sporządzonej w Paryżu 5 grudnia 1958 r.
- ⁸⁾ Patrz: Monitor Polski, nr 9 z 1973 r., poz. 54.
- ⁹⁾ Z tego obowiązku zwolnione są Biblioteka Narodowa, BUW, Biblioteka Jagiellońska i Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, zobowiązane tylko do wymienienia list dubletów między sobą.
- ¹⁰⁾ Patrz: Państwo i Prawo nr 12 z 1987 r. Teza do uchwały 7 sędziów z 14 III 1986 r., III AZP 7/85 (kwestia zakazu przywozu publikacji o treści szkodliwej dla dobra i interesów PRL). Glosa Michała Pietrzaka.
- ¹¹⁾ Tamże.
- ¹²⁾ Autor będący inicjatorem pisma do prezesa cenzury widział jego odpowiedź, niestety nie została ona włączona do registratury Oddziału Gromadzenia Zbiorów BUW.
- ¹³⁾ Dane przysłały na ręce autora wszystkie biblioteki uniwersyteckie oprócz Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- ¹⁴⁾ Chodzi tutaj o Prawo Celne z dnia 26 marca 1975 r.
- ¹⁵⁾ W momencie skierowania pytania prawnego Naczelny Sąd Administracyjny zawiesił postępowanie we wszystkich sprawach o konfiskatę materiałów bibliotecznych.
- ¹⁶⁾ Stanowiska te wówczas zajmowali wg. kolejności: prof. Aleksander Krawczuk, prof. Benon Miśkiewicz, prof. Zbigniew Kaczmarek, Stanisław Kosicki, generał Tadeusz Hupałowski i prof. B. Suchodolski.
- ¹⁷⁾ „Polityka” 1987, nr 43, s. 5.
- ¹⁸⁾ „Res Publica”, R. 1987, nr 3, s. 33—42.
- ¹⁹⁾ „Państwo i Prawo” nr 12 z 1987 r. op. cit.
- ²⁰⁾ Notatkę dla prof. Szarmacha opracował autor niniejszego artykułu. Niestety jej los, jak również stopień wykorzystania nie jest znany.
- ²¹⁾ Z ramienia BUW w naradzie wzięli udział dr Edward Stańczyk, kierownik Oddziału Czasopism i autor.
- ²²⁾ Uwagi do memorandum tego z ramienia BUW opracował autor niniejszego artykułu.

Lucyna Anna Bielińska

Języki informacyjne stosowane w bibliograficznych systemach informacyjno-wyszukiwawczych

Elementy składowe systemów informacyjno-wyszukiwawczych — systemy biblioteczne a systemy dokumentacyjne — dane o stosowanych rodzajach języków informacyjnych — funkcje języków informacyjnych — wnioski.

Podstawowe elementy systemu informacyjno-wyszukiwawczego to: zbiór informacyjny czyli baza danych¹⁾, język informacyjny oraz środki techniczne i metodyczne umożliwiające korzystanie z niego. Systemy informacyjno-wyszukiwawcze dzieli się na systemy bibliograficzne i faktograficzne²⁾. Zasadę podziału stanowi tu forma odpowiedzi dostarczanej użytkownikom. W systemach bibliograficznych od-

Tabela 1

Różnice między bibliotecznymi a dokumentacyjnymi systemami informacyjno-wyszukiwawczymi³⁾.

Systemy biblioteczne	Systemy dokumentacyjne
1. Bazę danych stanowią biblioteczne katalogi konwencjonalne lub on-line, obejmujące przeważnie zbiory jednej biblioteki.	1. Bazę danych stanowią opisy bibliograficzne dokumentów, najczęściej nie ograniczone do zbiorów jednej placówki.
2. W bazie gromadzi się opisy bibliograficzne książek i czasopism.	2. W bazie najczęściej gromadzi się opisy bibliograficzne artykułów z czasopism i książek. W większości baz danych są podane krótkie streszczenia (analizy, abstrakty) dokumentów.
3. Zakres tematyczny bazy jest często uniwersalny, wielotematyczny.	3. Zakres tematyczny bazy jest ograniczony, najczęściej do jednej dyscypliny naukowej.
4. Kategorie użytkowników są zmienne.	4. Kategorie użytkowników są określone.
5. Wyszukiwanie przeprowadzają użytkownicy.	5. Wyszukiwanie przeprowadzają na ogół pracownicy placówki informacyjnej.
6. Wyszukiwanie ma charakter niesformalizowany, najczęściej nie korzysta się ze słownika języka informacyjnego.	6. Wyszukiwanie ma charakter sformalizowany.
7. Nie bierze się pod uwagę kosztów i czasu wyszukiwania, zwłaszcza w katalogach konwencjonalnych.	7. Bierze się pod uwagę koszty i czas wyszukiwania.

powieź ma formę wykazu opisów bibliograficznych dokumentów, w których użytkownik powinien znaleźć potrzebne informacje. Zadaniem systemów fakto-graficznych jest podawanie odpowiedzi bezpośrednio w postaci faktów o danych numerycznych lub tekstowych, np. liczba ludności Warszawy lub wykaz zakładów przemysłowych znajdujących się w Warszawie. Użytkownik nie musi wtedy zaglądać do jakiegokolwiek publikacji.

Bibliograficzne systemy informacyjno-wyszukiwa-wcze dzielą się na biblioteczne czyli katalogowe i dokumentacyjne czyli serwisowe³⁾. Bazy danych w systemach bibliotecznych stanowią katalogi kon-wencjonalne lub zautomatyzowane a w systemach dokumentacyjnych są to kartoteki dokumentacyjne lub czasopisma abstraktowe w formie konwencjonal-nej czy też online. Pomimo zbliżonej formy od-powiedzi występują pewne różnice między tymi dwi-ma typami systemów, co ilustruje tab. 1.

DANE O JĘZYKACH INFORMACYJNYCH

Informacje o językach informacyjnych stosowa-nych w bibliograficznych systemach informacyj-no-wyszukiwawczych zgromadzono głównie na pod-stawie analizy literatury polskiej i zagranicznej, w tym zarówno publikacji ujmujących zagadnienia w sposób problemowy jak i źródeł typu katalogów, informatorów itp.^{5), 6)}

Podstawowym źródłem danych liczbowych był katalog komputerowych baz danych opracowany pod kierunkiem M. E. Williams⁷⁾. W katalogu tym uwzględniono opisy około 2500 baz danych, spośród których tylko niespełna 800 uznano za bibliograficz-ne. Pozostałe bazy mają głównie charakter fakto-graficzny i są bardzo zróżnicowane pod względem wielkości i tematyki, a także stosowanych metod gromadzenia i wyszukiwania informacji. Rzeczywista liczba baz danych jest znacznie większa niż podana wyżej. W cytowanym katalogu uwzględniono bo-wiem, poza nielicznymi wyjątkami, jedynie bazy eksploatowane w wysoko rozwiniętych krajach (USA, Kanada, Europa Zachodnia, Japonia, Au-stralia i Nowa Zelandia). Niewiele danych w katalo-gu o bazach w niektórych krajach jest prawdopodobnie spowodowane niewielką liczbą działających w nich systemów zautomatyzowanych, a tylko takie są tam opisane.

Dane o językach informacyjnych w katalogu opra-cowanym pod kierunkiem M. E. Williams są podane w opisach poszczególnych baz w rubryce „Indexing/Coding/Classification” (Indeksowanie/Kodo-wanie/Klasyfikacja), a w rubryce „User aids” (Pomo-ce dla użytkownika) — dane o słownikach języków informacyjnych (tezauruszach, wykazach słów kluc-zowych, słownikach haseł przedmiotowych, schematach klasyfikacji). W omawianym katalogu najczę-siej wymieniano następujące środki językowe:

- wzbogacone tytuły (enriched titles),
- niekontrolowane słowa lub zdania (uncontrolled words or phrases),
- kontrolowane słowa lub zdania (controlled words or phrases),
- kody przedmiotowe/klasyfikacyjne (subject/classification codes),
- identyfikatory chemiczne (chemical identifiers),
- krótkie zdania (short phrases).

Określenie „wzbogacone tytuły” oznacza stosowa-nie języka słów kluczowych, w którym brak jest

normatywnego słownika, a słowa wybiera się swobo-dnie najczęściej na podstawie tytułów. Z podobnym typem języka słów kluczowych mamy do czynienia także w wypadku „niekontrolowanych słów lub zdań” oraz „krótkich zdań”. Nazwy środków języko-wych użyte w katalogu odnoszą się do pochodzenia słów kluczowych („wzbogacone tytuły”) lub ich for-my („niekontrolowane słowa”, „krótkie zdania”). Przez określenie „kontrolowane słowa lub zdania” rozumie się język słów kluczowych lub język de-skryptorowy ze słownikiem o mniej lub bardziej rozbudowanych relacjach. Określenie „kody przed-miotowe/klasyfikacyjne” oznacza języki haseł przed-miotowych i systemy klasyfikacji. Określenie „iden-tyfikatory chemiczne” wskazuje dziedzinę, a nie struk-turę stosowanego języka informacyjnego. Identyfika-torami mogą być kody, np. numery rejestru z „Chem-ical Abstracts” lub nazwy związków chemicznych.

W tabeli 2 zawarto dane o językach informacyj-nych stosowanych w systemach bibliograficznych.

Tabela 2

Języki informacyjne stosowane w systemach bibliograficz-nych.

Rodzaj języka	Liczba baz
Kontrolowane słowa lub zdania	539
Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne	377
Niekontrolowane słowa lub zdania	297
Identyfikatory chemiczne	144
Wzbogacone tytuły	137
Krótkie zdania	98
Wyszukiwanie prawdopodobnie tylko wg elementów opisu formalnego	35
Inne rodzaje środków językowych odnoszących się do treści dokumentu	17
Brak danych o językach	41

Liczba wystąpień poszczególnych języków jest znacznie wyższa niż liczba baz bibliograficznych opisanych w katalogu. Jest to wynikiem stosowania w ogromnej większości baz więcej niż jednego języka informacyjnego. Tylko w opisach 138 baz wymienio-no stosowanie jednego środka językowego, co ilu-struje tabela 3.

Tabela 3

Dane dotyczące systemów bibliograficznych, w których stosowany jest tylko jeden rodzaj języka.

Rodzaj języka	Liczba baz
Kontrolowane słowa lub zdania	79
Niekontrolowane słowa lub zdania	25
Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne	21
Identyfikatory chemiczne	7
Inne rodzaje języka	5
Wzbogacone tytuły	1
Krótkie zdania	0

Tabela 4 obejmuje dane, uszeregowane wg liczby wystąpień, dotyczące łącznego stosowania poszczególnych rodzajów języków informacyjnych w sys-temach bibliograficznych.

Tabela 4

Łączne stosowanie zestawów języków informacyjnych w systemach bibliograficznych.

Zestawy języków informacyjnych	Liczba baz
1. Kontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne	86
2. Niekontrolowane słowa lub zdania + Kontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne	55
3. Niekontrolowane słowa lub zdania + Kontrolowane słowa lub zdania	43
4. Kontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne + Identyfikatory chemiczne	31
5a. Wzbogacone tytuły + Niekontrolowane słowa lub zdania + Kontrolowane słowa lub zdania	29
5b. Kontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne + Krótkie zdania	29
6. Niekontrolowane słowa lub zdania + Kontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne + Identyfikatory chemiczne	28
7. Wzbogacone tytuły + Niekontrolowane słowa lub zdania + Kontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne	24
8. Kontrolowane słowa lub zdania + Krótkie zdania	19
9a. Niekontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne	15
9b. Wzbogacone tytuły + Kontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne	15
10a. Wzbogacone tytuły + Kontrolowane słowa lub zdania	12
10b. Wzbogacone tytuły + Niekontrolowane słowa lub zdania + Kontrolowane słowa lub zdania + Kody przedmiotowe/klasyfikacyjne + Identyfikatory chemiczne	12

W tabeli 4 wymieniono tylko 13 zestawów najczęściej występujących spośród 43 uwzględnionych w katalogu. Ograniczenie to jest uzasadnione tym, że większość zestawów jest stosowana tylko w nielicznych bazach (od 7—1).

Stosunkowo rzadko występowały w opisach baz danych najbardziej znane języki informacyjne o zakresie uniwersalnym lub interdyscyplinarnym. Zakres ich stosowania przedstawiono w tabeli 5.

Tabela 5

Zakres stosowania znanych języków informacyjnych w systemach bibliograficznych.

Język informacyjny	Liczba baz
Klasyfikacja Biblioteki Kongresu	25
Klasyfikacja Dziesiąta Deweya	23
Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta Klasyfikacja lub Medical Subject Headings Narodowej Biblioteki Medycznej (USA)	15
Język Haseł Przedmiotowych Biblioteki Kongresu	9

FUNKCJE JĘZYKÓW INFORMACYJNYCH

Języki informacyjne stosowane w systemach bibliograficznych pełnią następujące funkcje:

— opis treści dokumentów wpływających do systemu,

— opis treści pytań użytkowników,

— porządkowanie i podział dokumentów w bazie,

— określanie tematyki systemu.

Dwie pierwsze funkcje mają podstawowe znaczenie, pierwsza z nich związana jest z wprowadzaniem informacji do bazy, a druga z jej wyszukiwaniem. Dla wielu współczesnych systemów bibliograficznych charakterystyczne jest stosowanie odmiennych języków do opisu dokumentów niż do wyszukiwania oraz wykonywanie tych czynności przez różne zespoły osób. Wynikiem tego jest m.in. rozróżnienie języka indeksowania i języka wyszukiwania. Ten ostatni język może być stosowany przez pracowników placówek informacyjnych i przez tzw. użytkowników końcowych (czytelników).

W systemach bibliotecznych wyszukiwanie przeprowadzają przeważnie sami użytkownicy i np. w wypadku katalogu przedmiotowego stosują wyszukiwanie swobodne polegające na dopasowaniu wymyślonych przez siebie słów kluczowych do haseł istniejących w katalogu, bez korzystania ze słownika haseł przedmiotowych. Rozwiązanie takie w katalogu systematycznym nie jest możliwe, konieczne jest odwołanie się, przez indeks przedmiotowy, do notacji stosowanego systemu klasyfikacji. W systemach dokumentacyjnych natomiast tradycyjnie te same zespoły osób zajmowały się, korzystając z tych samych środków językowych, wprowadzaniem i wyszukiwaniem informacji. Oddzielenie tych dwóch funkcji jest coraz częstsze w wyniku wzrostu eksploatacji „obcych” (przeważnie zagranicznych) baz danych. Wtedy również najczęściej jest stosowane wyszukiwanie swobodne. Wyszukiwanie takie może być stosowane jako metoda wyłączna lub w powiązaniu z innymi środkami. Jedną z konsekwencji eksploatacji zagranicznych i międzynarodowych baz danych jest konieczność formułowania instrukcji wyszukiwawczej w obcych językach etnicznych. Wyszukiwanie swobodne wymaga antycypacji (przewidywania, zakładania) jednostek leksykalnych użytych w charakterystykach dokumentów. Możliwość uzyskania relewantnej informacji zależy głównie od znajomości przeszukiwanej bazy i znajomości terminologii zagadnienia stanowiącego przedmiot poszukiwań.

Porządkowanie dokumentów w bazie i określenie jej tematyki związane jest z organizacją rekordów (opisów) i podziałem jej na mniejsze części. W tym celu wykorzystuje się systemy klasyfikacji, przeważnie niegłębokie o strukturze monohierarchicznej⁶⁾. Zastosowanie systemów klasyfikacji umożliwia tworzenie niewielkich baz danych dostępnych w miejscu pracy lub w domu.

WNIOSKI

1. Automatyzacja nie powoduje „rewolucji” w zakresie języków informacyjnych, nadal stosowane są różne ich typy.
2. Wyraźnie wzrastająca tendencja do łącznego stosowania kilku języków informacyjnych w jednym systemie. Przy tym bardzo często stosowane jest łącznie słownictwo kontrolowane i niekontrolowane, tzn. ze słownikiem języka informacyjnego

i bez słownika. Systemy klasyfikacji najczęściej traktuje się jako środek uzupełniający wyszukiwanie według deskryptorów, słów kluczowych i haseł przedmiotowych.

3. Różne odmiany języków deskryptorowych i języków słów kluczowych spotykane są znacznie częściej niż systemy klasyfikacji i języki haseł przedmiotowych. Stosunkowo częściej też języki deskryptorowe i języki słów kluczowych stosuje się jako jedyny język informacyjny.
4. Obserwuje się uproszczenie stosowanych języków informacyjnych pod względem struktury, a przede wszystkim reguł gramatycznych, np. w przedmiotowych katalogach online odchodzi się podczas wyszukiwania od gramatyki pozycyjnej (określona kolejność tematów i określników). Jako przejaw tej tendencji można też potraktować przewagę w stosowaniu języków o słownictwie przejętym z języka naturalnego, a więc zrozumiałym dla wszystkich.
5. Zasięg stosowania znanych języków informacyjnych o zakresie uniwersalnym lub interdyscyplinarnym, mających często silne zaplecze instytucjonalne jest znacznie mniejszy od zasięgu języków lokalnych opracowanych dla potrzeb jednego systemu.
6. Obok języków informacyjnych istotne znaczenie mają środki odzwierciedlające cechy formalne dokumentów, niekiedy poza nimi nie jest stosowany żaden język informacyjny.

Lucyna Anna Bielicka jest pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej

PRZYPISY:

- ¹⁾ Termin „baza danych” jest coraz częściej używany jako synonim systemu informacyjno-wyszukiwawczego.
- ²⁾ Istnieje wiele typologii systemów informacyjno-wyszukiwawczych przeprowadzonych na podstawie różnych zasad podziału, np. etapu wyszukiwania (źródłowe i odsyłające), środków technicznych (zautomatyzowane i konwencjonalne). Podany podział systemów nie jest wyczerpujący ani rozłączny, np. systemy pełnotekstowe zalicza się niekiedy do systemów bibliograficznych a innym razem do systemów faktograficznych.
- ³⁾ Terminologia dotycząca baz danych i systemów informacyjno-wyszukiwawczych nie jest ustalona. Terminy „bibliograficzne systemy” i „dokumentacyjne systemy” niekiedy używane są zamiennie. Ostatnio jednak coraz częściej termin „bibliograficzne systemy informacyjno-wyszukiwawcze” traktuje się jako nadrzędny w stosunku do systemów bibliotecznych i systemów dokumentacyjnych.
- ⁴⁾ W tabeli w znacznym stopniu wykorzystano cechy systemów podane przez Ann O'Brien: *Relevance as an aid to evaluation in OPACS*. J. Inf. Sci. 1990 vol. 16 nr 4 s. 265—271.
- ⁵⁾ Bielicka L. A., Ścibor E.: *Opis treści dokumentów w bazach danych*. Warszawa: Inst. Inf. Nauk. Tech. Ekon. 1988 [maszynopis].
- ⁶⁾ Bielicka L. A., Ścibor E.: *Środki językowe w bazach danych*. Zag. Inf. Nauk. 1990 nr 29570 s. 109—145.
- ⁷⁾ *Computer-readable databases: a directory and data sourcebook*. Red. Williams M. E. i in. Amsterdam: Elsevier Sci. Publishers (North Holland) 1985. Vol. 1: Science, technology, medicine. XVIII, 716 s. Vol. 2: Business, law, humanities, social sciences. XVI, 906 s.
- ⁸⁾ Gödert W.: *Klassifikationssysteme und Online-Katalog*. Z. Bibl. Bibliogr. 1987 nr 3 s. 185—195.

Irena Bryll

Komputeryzacja w średniej wielkości uczelnianej bibliotece technicznej

Na bakier z unifikacją komputeryzacji bibliotek — wykorzystanie rozwiązań bibliotek Politechniki Warszawskiej i Politechniki Wrocławskiej — budowa katalogu zbiorów online — wdrożenie oprogramowania rejestracji wypożyczeń — katalogowanie (red).

Niestety, mimo powszechnie wyrażanej potrzeby unifikacji w skali kraju komputeryzacji działalności bibliotecznej, praktyka odbiega znacznie od oczekiwań. Założyć można, że obecnie prawie każda z bibliotek uczelnianych jest mniej lub bardziej zaawansowana we wdrażaniu „kompleksowego programu komputeryzacji” i już na tym etapie procesy te coraz trudniej będzie w skali całego kraju integrować. Nie muszą chyba dodawać, że działania te nie mają w tym wypadku pejoratywnej semantyki „centralnego sterowania”.

Wydaje się, że skoro zostaliśmy skazani na samodzielne poszukiwania i wdrażanie określonych programów, nie koniecznie najcenniejsze okażą się te najbardziej oryginalne i do końca własnego autorstwa. Zwłaszcza, że tylko nieliczne biblioteki mogą pochwalić się dostateczną ilością odpowiednio wykształconej kadry informatyków-bibliotekarzy, a i środki którymi dysponują powinny skłaniać do przemyślnych, efektywnych ale oszczędnych działań.

Po tym wstępie pragnę podzielić się rozwiązaniami zastosowanymi w średniej wielkości technicznej bibliotece szkoły wyższej (zbiory ponad 300 tys. woluminów).

Wstępnie założyliśmy, że przejmiemy wzorce pewnych rozwiązań z bibliotek politechnik: warszawskiej i wrocławskiej. W trakcie realizacji, niejako przy okazji, zostały one wzbogacone o pewne rozstrzygnięcia wynikające po części z fuzji tych dwu koncepcji, po części z bezinteresownej pomocy i uczynności pracowników Biblioteki Politechniki Wrocławskiej oraz zaangażowania własnych pracowników.

Chęć uczestniczenia i korzystania ze wspólnej bazy zbiorów ponad trzydziestu bibliotek dotyczącej sympozjów i materiałów konferencyjnych na bazie programu mikroISIS skłoniła nas do zawarcia umowy z Biblioteką Politechniki Warszawskiej na „Adaptację i zainstalowanie baz danych zrealizowanych w pakiecie mikroISIS”. W wyniku przejścia tego programu, po podpisaniu umowy z Instytutem INTE, zaczęliśmy m.in. tworzyć, począwszy od stycznia 1991 roku, wykorzystując pakiet mikroISIS mikrokomputerowy katalog składający się z trzech członów: — KATALO, — ZAGRAN, — SKRYPT, który zostanie wykorzystany od nowego roku akademickiego do budowy katalogu zbiorów online dla użytkowników.

W styczniu 1992 r. zawarliśmy umowę z Biblioteką Politechniki Wrocławskiej na wdrożenie opro-

gramowania rejestracji wypożyczeń APIN/UDOS wersja 2. Zakupiliśmy sprzęt komputerowy, została zainstalowana sieć z 20 terminalami, z których wstępnie wdrożono 6 zgodnie z przyjętym oprogramowaniem. Do pracy wielostanowiskowej wykorzystano sieć lokalną NETBios Novell Netware. Za język oprogramowania przyjęto język Clipper 5 oraz języki C i Assembler.

System rejestracji wypożyczeń zakłada zaopatrzenie wszystkich książek w naklejki z kodem paskowym zawierającym nie powtarzający się w systemie numer identyfikacyjny danego egzemplarza. System zna ten numer, zna również jego powiązanie z opisem katalogowym. Użytkownicy biblioteki są wyposażeni w kartę biblioteczną, której głównym elementem jest również kod paskowy. Karta biblioteczna jest nieodzowna dla dokonania wypożyczenia dzieła. Wypożyczenie polega na powiązaniu kodu paskowego z karty bibliotecznej z identyfikatorami wypożyczonego woluminu-kodu z naklejki na książce.

Rejestracja czytelnika następuje po wypełnieniu przez niego ankiety z danymi personalnymi. Ankieta ponadto zawiera wyciąg z regulaminu korzystania z wypożyczalni, pod którym czytelnik składa swój podpis poświadczając w ten sposób prawdziwość danych oraz wyrażając zgodę na respektowanie przyjętych w regulaminie zasad. Pracownik wypożyczalni sprawdza dane z ankiety z dowodem osobistym i legitymacją, wpisuje imię i nazwisko na karcie bibliotecznej zawierającej nie powtarzający się na innej karcie kod paskowy. Karta jest następnie foliowana. Dane z ankiety wprowadzane są do rejestru komputerowego i wiązane z identyfikatorem odczytanym z wydanej karty.

Aktualnie zakończono okres intensywnych prac nad katalogowaniem możliwie największej ilości książek (opracowano wszystkie nabytki począwszy od 1989 r.) i jednorazowo przeniesiono je do bazy zbiorów pośrednich. Konwersja tych danych obejmuje również dopisanie identyfikatorów poszczególnych egzemplarzy, czyli kodów paskowych. Opisy katalogowe zgromadzone do momentu wdrożenia w katalogu mikrokomputerowym są przenoszone do zbiorów podsystemu UDOS. Sposób postępowania z nowymi nabytkami obejmuje: opis z wprowadzeniem do katalogu mikrokomputerowego, a nie bezpośrednio do bazy pośredniej. W przyjętym cyklu dziennym lub tygodniowym są one przenoszone do podsystemu UDOS. Następnie książki zostają oklejone kodami paskowymi.

W razie konieczności dokonania zmian w opisach już istniejących w katalogu mikrokomputerowym oraz w zbiorach podsystemu UDOS, konieczne jest dopilnowanie aby poprawki były naniesione w obu bazach w sposób jednolity, gdyż w przeciwnym wypadku nastąpiłaby rozbieżność danych.

Przy skatalogowaniu zbiorów w bazach — KATALO, — ZAGRAN, i — SKRYPT wykorzystano określone formularze opisu katalogowego (8 wzorów). Prowadzony katalog mikrokomputerowy zawiera obecnie kilka tysięcy opisów bibliograficznych i jest prowadzony na bieżąco, zgodnie z wpływającymi nabytkami oraz retrospektywnie.

Dane o książkach opracowywanych retrospektywnie, których nie ma w magazynie, a odzyskanie ich od czytelników okaże się w danej chwili niemożliwe, zostaną zapisane w zbiorach podsystemu UDOS bez kodów paskowych. Oklejenie tych pozycji nastąpi

w momencie zwrotu książki przez czytelnika. W trakcie tego procesu będzie jednocześnie realizowany eksport opisów wszystkich nabytków rejestrowanych w bazach mikroISIS i ich oklejanie w bazach pośrednich. Rozpoczęcie pełnej eksploatacji przewidziane jest na połowę września br., po oklejeniu wszystkich książek wyeksportowanych ze zbiorów mikroISISa i znajdujących się w magazynie.

System rejestracji wypożyczeń mógł być już od pewnego czasu wdrożony, jednak możliwość utworzenia równocześnie katalogu mikrokomputerowego online okazała się niezwykle kusząca, zdecydowano się więc przesunąć termin pełnego wdrożenia obu systemów na początek nowego roku akademickiego 1992/93.

Następny etap prac obejmie zakup komputerów do bibliotek wydziałowych oraz podłączenie ich do centralnego komputera w Bibliotece Głównej w ramach pracującej sieci. Będzie to jednak związane ze zmianą oprogramowania (Novell nie wystarczy) i instalacją odpowiednich modemów.

Dr Irena Bryll jest dyrektorem Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu

Robert C. Miller

Ludzie i zarządzanie bibliotekami

Pozytywny stosunek kierownictwa biblioteki do pracowników i użytkowników — udział pracowników w podejmowaniu decyzji — rekrutacja pracowników i ich adaptacja — szkolenie — ocena wykonywanej pracy — formy uznania dla pracowników — pracownik „trudny” (red.)

Choć omawiana w poprzednim artykule wizja jest niezwykle ważna, gdyż decyduje o sukcesie biblioteki, to wizję tę mogą realizować jedynie ludzie działający w czyimś imieniu. Oznacza to, że kierujący biblioteką powinien mieć bardzo pozytywny stosunek do ludzi oparty na filozofii natury ludzkiej, która odbiera ludzi jako istoty o bardzo odmiennych potrzebach, lecz na ogół o nastawieniu społecznym, dobrych intencjach i silnej potrzebie akceptacji, co z grubsza przypomina teorię Y. McGregora. Szczególnie ważne jest to, aby stosunek do personelu wśród kadry kierowniczej jednej biblioteki stanowił względnie spójną całość. Bez tego prawdopodobieństwo nierównego traktowania pracowników w różnych częściach biblioteki powiększy się, co w sposób nieunikniony doprowadzi do spadku poczucia wartości zawodowej wśród pracowników. Kierownictwo biblioteki powinno być szczególnie wrażliwe na tę kwestię i powinno prowadzić działania zmierzające do ujednolicenia swej postawy wobec personelu.

Ponieważ biblioteki istnieją dla ludzi, a jest to centralny element wizji większości bibliotekarzy, jest bardzo ważne, aby biblioteka, a to oznacza jej kierownictwo, troszczyła się o swych użytkowników, tych dzisiejszych, jutrzejszych, a w przypadku niektórych bibliotek również tych, których pojawiają się za

50 lat. Musimy wiedzieć, kim oni są, rzeczywiście lub potencjalnie, jakie są ich potrzeby, jak pracują, co myślą o bibliotece. Te informacje muszą służyć organizacji naszych usług, projektowaniu naszych katalogów i innych narzędzi pracy, polityce gromadzenia. Łatwiej powiedzieć niż zrobić, ale jest to absolutnie konieczne. Bibliotekarze powinni poznać szeroką gamę narzędzi i technik oceny potrzeb użytkownika (badanie rynku) i dostosować najbardziej odpowiednie z nich do środowiska bibliotecznego. Musimy nauczyć się, jak konstruować i wykorzystywać rzetelne instrumenty badawcze, jak zbierać i wykorzystywać nieformalne grupy opiniotwórcze, jak z powodzeniem nakłaniać użytkowników do stałego wyrażania znaczących opinii. Musimy również być przygotowani do zaakceptowania tego, co nam powiedzą. Bibliotekarze nie mogą z góry zakładać, iż najlepiej wiedzą, czego potrzebują użytkownicy bibliotek. Potrzeby użytkowników są różne, a my musimy uszanować te różnice i reagować na nie pozytywnie w miarę naszych możliwości. Choć może to być niekiedy trudne, a czasami niemożliwe, generalnie jest lepiej, żeby to biblioteka się zmieniła, a nie użytkownik. Jeżeli nie będziemy mogli zaspokoić potrzeb użytkowników i będzie się to zdarzało zbyt często, to będziemy musieli nauczyć się postępować z pełnym zrozumieniem dla użytkownika i stosować wyjaśnienia inne niż cytowanie przepisów biblioteki. Musimy nauczyć się z takich okazji i planować zmiany, które pozwolą nam zaspokoić te potrzeby w przyszłości.

Ponadto, musimy kierować się tym samym podejściem w kontaktach z pracownikami biblioteki i traktować siebie nawzajem jako użytkowników, ponieważ tak naprawdę to stale korzystamy ze swoich usług, często w bardzo bezpośredni sposób. Osoby zajmujące się gromadzeniem zwracają się o pomoc dla pracowników o informacji naukowej, wypożyczający zbiory poszukują potrzebnych informacji u pracowników katalogów. Powinniśmy traktować naszych współpracowników w taki sam sposób jak użytkowników zewnętrznych.

Lecz użytkownicy stanowią jedynie część czynnika ludzkiego w bibliotekach. Ponieważ w ostatecznym rozrachunku to personel biblioteki będzie przekładał wizję instytucji na rzeczywistość. Z tego względu decydujące znaczenie ma to, aby biblioteka przyciągała, zatrudniała, zatrzymywała i kształtowała najlepszych ludzi. Aby tak się stało biblioteka musi być pozytywnym miejscem pracy, kierowanym przez ludzi wrażliwych na potrzeby innych. Jednak nic nie dzieje się automatycznie. Należy nad tym pracować stale i konsekwentnie na wszystkich szczeblach instytucji z aktywnym udziałem kierownictwa biblioteki.

Proces ten zaczyna się od określenia potrzeb kadrowych nie tylko na dzisiaj, ale również jutro, zgodnie z przewidywaniami naszej wizji. Planowanie wykorzystania zasobów ludzkich musi stać się uświadomioną i stałą częścią zarządzania bibliotekami. Technologia z pewnością wpłynie na wszystkie typy pracy bibliotecznego. Oznacza to zrozumienie prawdopodobieństwa ciągłych zmian jako nieodzownego elementu każdej pracy. W rezultacie umiejętności przystosowania się do zmian stają się konieczne w pracy. Dodatkowym wymogiem przy staraniu się o dowolną posadę w bibliotece jest zaakceptowanie funkcji usługowych pełnionych przez bibliotekę. Ludzie, którym nie podoba się idea służby i usług nie powinni pracować w bibliotece. Na

koniec, w większości krajów, w tym jak podejrzewam w Polsce, charakter siły roboczej będzie się znacznie zmieniać, w związku z czym pracownicy będą reprezentować coraz wyższy poziom wykształcenia i coraz wyższe oczekiwania. Z tego i innych powodów ważne jest szersze zaangażowanie pracowników w proces podejmowania decyzji. Co więcej, zaangażowanie tego typu powinno mieć charakter zespołowy, czyli, że umiejętność pracy w zespole lub przynajmniej akceptacja tej możliwości jest elementem ważnym. Różne wymagania związane z określonym stanowiskiem pracy muszą być połączone w zorganizowaną i spójną całość w opisie tego stanowiska przedstawiającym charakter wykonywanej pracy i umiejętności niezbędne lub mile widziane dla jej wykonywania lub funkcjonowania w ramach instytucji.

Gdy potrzeby kadrowe zostaną już ściśle zdefiniowane, to należy działać zgodnie z nimi. Pierwszym ważnym elementem jest proces rekrutacji i zatrudniania nowych pracowników, który ma decydujące znaczenie dla skutecznego funkcjonowania instytucji. Nawet najlepszy i najdokładniej sformułowany opis stanowiska pracy nie ma żadnego znaczenia, jeżeli w rzeczywistości wszyscy go ignorują żyjąc nadzieją zatrudnienia kogokolwiek, kto by tę pracę wykonał, czyli pierwszego lepszego kandydata. Małe są wówczas szanse na znalezienie kogoś wystarczająco dobrego. Znalezienie kilku dobrych kandydatów to podstawa, jeżeli mamy uniknąć syndromu „pierwszego lepszego”. To wymaga jednak od nas, abyśmy przedstawili wolne miejsce pracy w sposób pozytywny. Nieciekawe zgłoszenia o pracy zbyt często przyciągają nieciekawych kandydatów. Oczywiście należy być szczerym.

Kandydatów należy poddać szczegółowej ocenie, z możliwie szerokim udziałem przyszłych współpracowników, mimo, że ostateczna decyzja będzie należała do przełożonego lub innych członków kierownictwa.

W większości bibliotek nie zwraca się zbyt dużej uwagi na to, co dzieje się z nowym pracownikiem w ciągu jego kilku pierwszych dni w nowym miejscu pracy. To nie przypadek, że w większości dobrze prosperujących przedsiębiorstw istnieją rozbudowane programy adaptacji pracownika w nowej instytucji i w nowym miejscu pracy. Przedsiębiorstwa te zdają sobie sprawę, jak ważne jest to, aby pracownicy rozumieli, co się dzieje w całej instytucji i czuli się ważną jej częścią. Jest to również ważne w bibliotekach, gdzie idealnym rozwiązaniem byłoby zaszczepienie nowemu pracownikowi zapału do pracy w bibliotece, entuzjazmu dla tego, co biblioteka robi i jego własnej w tym roli. Byłoby bardzo pożądane, aby pracownicy biblioteki uczestniczyli w opracowywaniu treści i struktury takich programów przystosowawczych. Program minimum zakładałby przedstawienie misji, filozofii i struktury zarówno biblioteki, jak i jej instytucji macierzystej, jeżeli taka istnieje. W miarę możliwości powinien to zrobić dyrektor biblioteki lub przynajmniej członek jej kierownictwa, i to we względnie nieformalnym otoczeniu. To pomoże uzmysłowić nowemu pracownikowi znaczenie, jakie biblioteka przykłada do swojego personelu w ogóle i do każdego pracownika. W większych instytucjach bardzo pożyteczne jest również zwiędzanie całego systemu bibliotecznego.

Kolejny etap adaptacji pracownika w nowym miejscu pracy, czyli udzielanie informacji o takich

sprawach jak urlop czy pobory, jest w bibliotekach znacznie częściej spotykane. Również ważne jest to, aby pracownik na samym początku dowiedział się wszystkiego na temat zasad korzystania z przerw, telefonów, kogo powiadomić w razie choroby itp. Aby wszystkie właściwe informacje zostały przekazane i aby uniknąć późniejszych nieporozumień, bardzo pomocna, jak już w wielu przypadkach stwierdzono, może okazać się lista obiegowa podpisywana przez wszystkie osoby zaangażowane w program adaptacji nowego pracownika.

Szkolenie przygotowujące do wykonywania konkretnej pracy jest również potrzebne i powinno być przeprowadzone przez przełożonego, tak aby przynajmniej wstępnie zapewnić wzajemne zrozumienie na temat procedur i oczekiwań. Szkolenie to powinno mieć charakter jak najbardziej praktyczny; ponieważ zbyt często, nowym pracownikom wręcza się podręcznik czy instrukcję mówiąc: tu masz jak, a teraz rób. Tempo i metody stosowane przy szkoleniu należy dobierać w sposób elastyczny, uwzględniając styl uczenia się nowego pracownika. Ponadto, konieczna będzie systematyczna opieka nad nim, wspieranie jego wysiłków i sprawdzanie wyników jego pracy przez odpowiednio długi okres, dopóki przełożony nie nabierze przekonania, że zadania są wykonane w sposób zadowalający.

Kierownictwo biblioteki winno uznawać fakt, że szkolenie i rozwój są stałymi elementami życia zawodowego każdego pracownika. Jest to szczególnie ważne w bibliotekach, które są pod silnym wpływem technologii i zmieniającego się otoczenia społecznego. Ktoś oszacował, jak sądzię słusznie, że przynajmniej 10% czasu pracy w takim otoczeniu należy poświęcić na ustawiczne kształcenie i szkolenie. Powstało nowe określenie, że jest to ludzki ekwiwalent utrzymania sprzętu. W przypadku komputerów przeznaczają się na ten cel 10 do 15 procent początkowej inwestycji. Czy możemy pozwolić sobie na to, aby robić mniej dla ludzi, którzy mają do czynienia z nowoczesną technologią?

To ustawiczne szkolenie i rozwój zawodowy obejmie programy w zakresie nowego lub zmienionego oprogramowania i sprzętu komputerowego, programy rozwijające inne umiejętności indywidualne lub społeczne, które mogą okazać się ważne dla wszystkich pracowników lub dla tych pracujących w określonych działach.

Należy uczynić jedno ważne rozróżnienie: ogólnie rzecz ujmując, szkolenie bezpośrednio na stanowisku pracy ma pokazać pracownikowi, jak wykonywać określone zadanie, podczas gdy długofalowym celem ustawicznego kształcenia jest umożliwienie pracownikowi osobistego udoskonalenia metody lub nawet wyjścia poza określone ramy i awans zawodowy. To może czasami uniemożliwić sukces, dawać efekt odwrotny od zamierzonego i z pewnością może przybrać formy krańcowe. Z drugiej jednak strony w dłuższym dystansie jest w jak najlepszym pojętym interesie biblioteki, aby personel rozwijał się i był wykorzystywany na miarę jego możliwości.

Krytycznym punktem, jeżeli chodzi o kwestię ludzi i zarządzania bibliotekami, jest ocena wykonanej pracy, czyli zagadnienie, do którego na ogół nie podchodzi się w sposób właściwy, nawet jeżeli pod innymi względami instytucja jest zarządzana dobrze. Ocena jest ściśle powiązana z rozwojem zawodowym, ponieważ jednym z jej głównych celów jest lub powinno być zapewnienie pracownikowi możliwości

maksymalnego rozwoju. Zbyt często ocena w wielu instytucjach, w tym w bibliotekach, ogranicza się do dorocznego rytuału wypełniania formularzy. Całkiem na odwrót, ocena powinna być stałym procesem komunikacji pomiędzy pracownikiem przełożonym na temat celów pracy, osiągniętych postępów, trudności oraz potrzeb instytucji i pracownika.

W całym tym procesie przełożony musi demonstrować szczerłość i wrażliwość z podkreśleniem zjawisk pozytywnych i naciskiem na przyszłość, a nie na przeszłość. W końcu to, co pracownik robi w przyszłości jest dla instytucji znacznie bardziej ważne niż to, co stało się w przeszłości. Formularze stosowane w tym procesie powinny być ograniczone do minimum i w zasadzie powinny służyć jako pisemna dokumentacja postępów w tym procesie komunikacji. Z pewnością nie powinna zawierać żadnych niespodzianek dla pracownika.

Więszość ludzi potrzebuje akceptacji i przełożony wrażliwy na sprawy ludzkie będzie uznawał ten fakt i działał zgodnie z nim. Pieniądże są z pewnością ważną i popularną formą uznania dla pracownika, która powinna być stosowana, gdy tylko to jest możliwe. Niestety, w większości instytucji łatwiej to powiedzieć niż zrobić.

Ponadto, ze stosowaniem systemu wynagradzania opartego na zasługach wiąże się wiele komplikacji, a badania wykazują, że ma on niewielki wpływ na zwiększenie motywacji i może spowodować poważne podziały wśród personelu. Premie są znacznie lepszą formą uznania, ale są rzadko stosowane w środowisku bibliotecznym.

Należy jednak stwierdzić, że z osobistego i psychologicznego punktu widzenia pieniądze są jedną z najmniej ważnych metod uznania. Znacznie większe znaczenie mają osobiste słowa pochwały dla pracownika w miejscu jego pracy, wymienienie jego nazwiska w pozytywnym kontekście podczas zebrań i w pisemnych raportach i publikacjach. Sformalizowane programy wyrażania uznania dla pracownika mogą również okazać się bardzo przydatne i są coraz częściej stosowane w bibliotekach. Należy jednak postępować rozważnie, ponieważ formy uznania stosowane w sposób niewłaściwy mogą przyczynić się do podziałów, przybrać charakter sformalizowany lub być uznane za osobisty system wynagradzania faworytów przez dyrektora. W tym obszarze aktywne zaangażowanie pracowników może być bardzo pomocne.

Zachowania, które są przez instytucję uznawane i nagradzane, są tak naprawdę, ważniejsze niż pracownicy, których doceniono, ponieważ preferowane zachowania świadczą o tym, co instytucja uważa za istotne. Czy lojalność jest chętniej nagradzana niż inicjatywa? Czy zarówno innowatorzy jak i sumienni pracownicy zbierają pochwały? Czy miarą sukcesu jest ilość, czy bierze się pod uwagę też jakość? Czy dobry rezultat pracy jest uznawany nawet wtedy lub może dlatego, że nagięto nieco zasady? Te pytania są ważne, ponieważ np. jeżeli nie będzie się doceniać inicjatywy, to małe są szanse na to, aby była ona demonstrowana.

Wypada również wspomnieć o czymś, co możemy nazwać „uznaniem negatywnym”, czyli o pracowniku, który sprawia trudności. Teoretycznie nie powinno być takiej osoby. Jednakże w rzeczywistości pracownicy tacy pojawiają się, zarówno wskutek nieuniknionych błędów popełnianych nawet podczas

najlepszych wywiadów z kandydatami oraz ponieważ ludzie z czasem zmieniają się.

Jest obowiązkiem kierownictwa rozpoznawanie takich problemów w miarę wcześniej i radzenie sobie z nimi w sposób konstruktywny. To wymaga pewnej pracy z zainteresowaną osobą, aby poznać przyczyny i naprawić błędy, gdy tylko zostaną one zaobserwowane. W większości przypadków, gdy robi się to odpowiednio wcześniej, problemy będzie można przezwyciężyć. Jeżeli się to nie uda, a takie przypadki będą miały miejsce, zastosowanie środków dyscyplinarnych, nawet ze zwolnieniem włącznie może okazać się niezbędne. Jest ważne, aby te środki zostały zastosowane w początkowym okresie zatrudnienia pracownika, ale możliwości w tym zakresie muszą istnieć przez cały czas.

Obowiązujące w danej instytucji przepisy z pewnością określają dokładnie procedury stosowane w takich przypadkach i z pewnością powinny, choć zdarza się, że czynią rzeczywiste zwolnienie pracownika trudnym, jeżeli nie niemożliwym. To czyni wysiłki zmierzające do poprawy jeszcze ważniejszymi. Istotnie, jest wiele racji w tym, że w pewnym sensie zwolnienie pracownika negatywnie świadczy o kierownictwie instytucji.

* * *

Moje uwagi zawarte w tym i poprzednim artykule koncentrowały się jedynie wokół dwóch obszarów zarządzania — wizji i ludzi. Jak zauważyłem na wstępie, potrzebne są również inne elementy. Wiele z odpowiadających im umiejętności znajduje właściwe odzwierciedlenie w programach nauczania dla bibliotekarzy w Polsce. Miałem jednak wrażenie, że te dwa elementy nie są dostrzegane. Cieszę się, że miałem możliwość podzielenia się uwagami na ich temat i mam nadzieję, że okażą się one wartościowe i interesujące dla moich kolegów w Polsce.

Tłum. Katarzyna Diehl

Robert Miller jest dyrektorem Biblioteki Uniwersytetu Notre Dame w stanie Indiana w USA i wykładowcą w szkole bibliotekarskiej tej uczelni

Elżbieta Barbara Zybort

Eksperyment biblioterapeutyczny wśród niedostosowanych społecznie

Eksperyment drugim etapem badań biblioterapii jako metody pedagogiki specjalnej — charakterystyka uczestników eksperymentu — przebieg eksperymentu i jego wyniki (red.)

Eksperyment biblioterapeutyczny przeprowadzono w Młodzieżowym Ośrodku Szkolno-Wychowaw-

czym w Warszawie, w którym przebywają dziewczęta objęte obowiązkiem ukończenia szkoły podstawowej, stanowił drugi etap badań zainicjowanych w 1990 r. przez zespół pracowników WSPS i IBIN UW. Dotyczyły one biblioterapii jako metody pedagogiki specjalnej i były prowadzone w warszawskich ośrodkach kształcenia specjalnego.

Pierwszy etap badań zakończony w roku ubiegłym pozwolił rozpoznać organizację bibliotek i czytelnictwa w tych ośrodkach, ukazał bariery w dostępie do literatury i zwrócił uwagę na potencjalne możliwości i ograniczenia zastosowania biblioterapii i form pracy ze specjalnymi kategoriami czytelników.

Badania wykazały, że najbliższe otoczenie dziewcząt było środowiskiem dostarczającym nie tylko wadliwych i niepożądanых wzorów zachowania, ale także nie dającym bodźców, które by stymulowały je do podejmowania działań samorealizujących i społecznych. Rodziny dziewcząt z reguły nie zaspokajały wszystkich ich potrzeb, stwarzając tym samym wadliwą atmosferę wychowania, sprzyjającą nieprzystosowaniu społecznemu. Środowiska rodzinne nie miały wykształconych nawyków i potrzeb czytelników, nie dysponowały księgozbiorami domowymi i nie miały tradycji czytania książek dzieciom przez rodziców lub starsze rodzeństwo.

Również środowisko rówieśnicze (zdemoralizowani koledzy, grupy przestępcze wytwarzające specyficzną antyspołeczną podkulturę) sprzyjało nieprzystosowaniu społecznemu. Dla badanych dziewcząt, przeżywających trudności w rodzinie czy szkole tego rodzaju grupa rówieśnicza była środowiskiem atrakcyjnym. Zaspokajała, choć w sposób wypaczony, takie naturalne potrzeby, jak potrzeba przynależności, aprobaty, bezpieczeństwa, przygody i emocji.

Umieszczenie dziewcząt w zakładzie oderwało je od deformującego środowiska, jednak wzorce zachowań, także kulturowych, z tamtego okresu nadal się utrzymywały. Dlatego też wypiechanie czasu wolnego czytaniem książek na terenie zakładu nie było formą często spotykaną. Stąd też ich niechęć do zachowań nie mających wysokiego stopnia akceptacji grupy. Jedynie w 3 na 20 przypadków dziewczęta podawały, że czytają i jest to forma wypełniania czasu wolnego. Niechęć do czytania często wynikała także z niewiedzy, iż jest to coś ciekawego, odpowiadającego ich zainteresowaniom, dotyczącego ich specyficznej sytuacji życiowej, a także spowodowana była wstydem przed ujawnieniem swojej niewiedzy bądź ujawnieniem zainteresowań — często jednoznacznie ukierunkowanym.

Istotną barierą warunkującą kontakt wychowanek badanego zakładu stanowiły bariery intelektualne, które miały dwoisty charakter: a) wynikały z obniżonego poziomu umysłowego (mierzonego ilorazami inteligencji), któremu towarzyszył często zupełny brak motywacji do aktywnego podejmowania wysiłków umysłowych; b) spowodowane były czynnikami społecznymi, zaniedbaniami środowiskowymi (nie posyłanie dziecka do szkoły, konieczność opieki nad młodszym rodzeństwem) a także brakiem aspiracji. Czynniki te prowadziły do obniżenia poziomu inteligencji. Zarówno obniżony poziom umysłowy jak i zaniedbania środowiskowe stwarzały w konsekwencji kłopoty w nauce i dawały nikłe efekty. Jak wynika z badań ilorazy inteligencji w badanej grupie dziewcząt kształtowały się na poziomie 75—100 (4 na 20 miało 100). Znaczna część (75%) uwzględnionych w badaniach dziewcząt miała zaległości

w nauce szkolnej, często kilkuletnie, (w zakładzie przebywały dziewczęta do 18 roku życia objęte obowiązkiem ukończenia szkoły podstawowej, nie-rzadko spotykane były przypadki dziewcząt 14, 15 letnich uczęszczających do 3, 4 klasy szkoły podstawowej na terenie ośrodka). Efektem tego były kłopoty z czytaniem i pisanem, co w sposób istotny ograniczało potrzebę kontaktu z książką. Wszystkie dziewczęta wykazywały ubóstwo słownictwa, słabą umiejętność wypowiadania się, zarówno w formie pisemnej jak i ustnej, a analiza ich wypowiedzi słownych zawartych w tekstach ujawniła nieznamość i nierozumienie potocznie stosowanego słownictwa i niski poziom wiedzy.

W wielu przypadkach było regułą, że przebywające w ośrodku osoby właśnie z powodu istnienia tych barier nie sięgały same po książkę. Istniało jednak duże prawdopodobieństwo zainteresowania ich książką po uprzednim wyeliminowaniu bądź zniwelowaniu wyróżnionych wcześniej trudności. Stało się to podstawą działań biblioterapeutycznych przeprowadzonych na terenie zakładu.

Podjęte w ramach eksperymentu działania miały charakter psychokorekcyjny zmierzający do poprawy psychologiczno-społecznego funkcjonowania tych dziewcząt.

Celem przeprowadzonego eksperymentu było:

— pokonanie barier w kontakcie z książką, rozbudzenie i kształtowanie zainteresowań czytelnicy, aktywizacja czytelnictwa, zachęcanie do czytania książek jako formy rekreacji i wypełniania czasu, alfabetyzacja i wzbogacanie słownictwa;

— określenie dotychczasowych postaw a następnie wypracowanie postaw wychowawczo właściwych i pożądaných oraz wskazanie nowego sposobu na życie. Dotyczyło to takich zagadnień jak: pomoc w określeniu celu i sensu życia, usytuowanie własnej osoby w otaczającym świecie i akceptacja własnej odmienności, będącej często przyczyną konfliktów powodujących skierowanie do ośrodka wychowawczego, stosunku do „odmienności innych ludzi” (chorych, kalekich, upośledzonych a także innych bo odbiegających od przyjętego modelu zachowań), zjawisk patologii społecznej, głównie alkoholizmu, narkomanii, prostytucji, przestępczości;

— zachęcanie dziewcząt, do czego pretekst stwarzały książki, do nawiązania rozmowy i podjęcia dyskusji, zakładając, że werbalizacja i wypowiedzenie problemów sprawi, że nie będą ich tłumić w sobie i w konsekwencji staną się przyjemniejsze dla otoczenia.

Organizacja badań z zakresu biblioterapii obejmowała trzy etapy:

— badania wstępne w 2 grupach (eksperymentalnej i kontrolnej) przeprowadzone przy wykorzystaniu tekstów standardowych określających postawy zachowań;

— terapia czytelnicza przeprowadzona w 12 osobowej grupie eksperymentalnej, która miała na celu realizację wcześniej przedstawionych zadań;

— badania końcowe w 2 grupach (eksperymentalnej i kontrolnej) przeprowadzone przy pomocy tych samych jak w badaniu wstępnym narzędzi badawczych.

Podstawową część eksperymentu stanowił etap terapii. Służyły temu odpowiednio dobrane lektury, wspólnie czytane — ze względu na ograniczenia, o których była mowa wcześniej — i omawiane. Towarzyszyła temu odpowiednia oprawa zewnętrzna, stwarzająca nastrój ciepła i intymności.

Zaplanowaliśmy 25 godzinnych seansów, które były prowadzone przez trójkę doświadczonych wychowawców i nagrywane na kasyety magnetofonowe i magnetowidowe. Do grupy eksperymentalnej zostały włączone te dziewczęta, które wykazały chęć uczestniczenia w eksperymencie.

Nie wszystkie książki, które w pierwotnej wersji przewidziliśmy do eksperymentu zostały w nim wykorzystane, co wynikało z trudności w dotarciu do tych publikacji.

W efekcie w eksperymencie wykorzystane zostały następujące książki:

Astrid Lindgren — „Bracia Lwie Serce”,
Leonore Fleischer — „Rain Man”,
Ilse Kleberger — „Rozmowy nocą”,
Haliny Poświatowskiej — „Opowieść dla przyjaciela”.

Na kolejnych zajęciach książki te były czytane a wychowawcy wyjaśniali trudne bądź niezrozumiałe słownictwo. Zajęcia biblioterapeutyczne wspierane były różnymi dodatkowymi formami o charakterze aktywizującym i wyjaśniającym (projekcja filmów, wizyty w teatrze, domach kultury, w ośrodkach dla niewidomych, opieki społecznej) oraz rozmowy zarówno z personelem tych placówek jak i pacjentami np. z klubu anonimowych alkoholików. Dopiero po takim zapoznaniu się z treścią książek możliwe było w końcowej fazie cyklu zorganizowanie dyskusji na temat problemów poruszanych w książkach. Problemów, które z jednej strony były im bliskie, bo dotyczyły sytuacji podobnych do ich własnych, a z drugiej sygnalizowały istnienie spraw, z którymi się dotąd nie zetknęły. Lektura tych książek miała je uwrażliwić na los i potrzeby innych ludzi.

Stosowane w eksperymencie formy pracy, oprócz wspomnianej dyskusji, to różnorodne formy wypowiedzi pisemnej — wypracowania, listy do bohaterów książek i samodzielnie pisane wiersze.

Po lekturze „Braci Lwie Serce” dziewczęta pisały listy do Sucharka. Listy te miały dwójaki charakter:

— ukierunkowane na zewnątrz — miały nieść pomoc innym — pisane były z myślą o chorym chłopcu, zawierały opisy wymyślonych, zabawnych historii by odwrócić go od choroby i dokuczliwej dla niego codzienności;

— ukierunkowane do wewnątrz — pisane do wymyślonego przyjaciela stanowiły formę wypowiedzenia własnych problemów.

Np. fragment z listu 15-letniej Ani: „Jest mi bardzo przykro, że jesteś w takim stanie i naprawdę jest mi Ciebie bardzo szkoda, ale nie myśl, że moje życie jest tak piękne lub też słodkie”. „...Sucharku, bardzo Ci zazdroszczę, że masz takiego brata Jonatana. On opowiada Ci przeróżne historie, pogłaszczę, pocałuje na dobranoc. Mnie nikt nie pocałuje, nie opowie historyjki, bardzo Ci zazdroszczę”.

Kolejną książką wykorzystaną w eksperymencie był „Rain Man”. Ze względu na zawarte w niej trudne słownictwo miałam pewne obiekcje, czy będzie to właściwa książka. Jednakże przedstawione w niej problemy ludzi specjalnej troski — tu autystycznych — umożliwiały prezentację pozytywnych wzorców zachowań wobec tych osób i uwrażliwienie na czyjąś trudną sytuację. Bardzo cennym momentem wzmacniającym odbiór tej książki była wizyta w Państwowym Domu Opieki Społecznej, w którym przebywają m.in. osoby cierpiące na autyzm. Ta wizyta była dla dziewcząt ogromnym przeżyciem i myślę, że utkwi im w pamięci na całe życie.

„Po wizycie w PDPS bardzo tym ludziom współczuję, ale porównując ich życie z naszym to nasze życie jest dużo lepsze” (z wypowiedzi 15 letniej Anety). „Poczułam strach i niepokoje na myśl, że sama mogłabym być taka i nikt nie mógłby mi pomóc” (15 letnia Monika). We wszystkich przypadkach wizyta w PDPS pomogła dziewczętom lepiej zrozumieć treść książki — „nie wyobrażałam sobie jak taki człowiek naprawdę wygląda”. „Po wizycie inaczej spojrzałam na książkę, dlatego, że zobaczyłam, że są różne stopnie autyzmu. Z Rain man'em można się było jakoś skontaktować, a z tą dziewczyną w zakładzie nie; nic do niej nie dochodziło, bo była zamknięta w sobie” (Monika 15 lat).

Dodatkowym uzupełnieniem treści zawartych w książce była prezentacja filmu „Rain Man”. Ponieważ w projekcji uczestniczyły też dziewczęta spoza grupy biblioterapeutycznej, które nie były w Państwowym Domu Pomocy Społecznej, spełniła ona także dodatkową, niezamierzoną rolę „papierka lakmusowego”. Dziewczęta nie uczestniczące w eksperymencie reagowały śmiechem na każde pojawienie się Charliego, podczas, gdy reakcje dziewcząt uczestniczących w seansach były pełne zrozumienia dla chorego.

Książka „Rozmowy nocą” porusza problemy alkoholizmu i ukazuje sposoby wychodzenia z nałogu. Tu podobnie jak i w przypadku „Rain Man'a” zastosowane zostały dodatkowe wzmocnienia, którymi były wizyty w Klubie Anonimowych Alkoholików oraz rozmowy z osobami uzależnionymi.

Po lekturze książki i wizycie w Klubie AA została zorganizowana dyskusja. Dziewczęta występujące w charakterze lekarzy i psychologów starały się doradzić fikcyjnej pacjentce mającej problemy z nałogiem swojego narzeczonego jak rozwiązać tę trudną sytuację. Rozmawiając o problemach wymyślonych osób bardzo często udzielały przestroż i informacji, które znały ze swojego życia. Ich rady kierowane do innych były radami udzielanymi samym sobie.

Odmienny charakter miała kolejna publikacja wykorzystana w eksperymencie „Opowieść dla przyjaciela”. Książka ta napisana przez ciężko chorą osobę jest pełna optymizmu i stanowiła zachętę do pokonywania przeciwności wywołanych nie tylko chorobą. Stanowiła także impuls do podjęcia prób poetyckich. Dziewczęta zainspirowane przez „Opowieść dla przyjaciela” i twórczość poetycką Poświatowskiej, a także zachęcane przez wychowawców zaczęły pisać wiersze. Była to nie tylko forma wypełniania czasu. Stanowiła werbalizację i odkrycie przed innymi swoich problemów.

„Zwiastun lata”

Kiedys niechący przez drzwi
Przemknął czyjś list i upadł,
Podniosłam, powąchałam zmieszana
Ten jednak nie pachniał latem
A tak chciałam

(Dorota D. 15 lat)

„Wieczór”

Wieczór szarym cieniem spada na domy
Gwar uciął, wszędzie jest spokój.
Ostatni człowiek idzie samotny, zmęczony
I tylko mną targa niepokoje.
Ludzie zamknęli się w swoich mieszkaniach.
Okna powoli rozbylskują światłami.

Wszyscy odpoczywają po dnia wydarzeniach
I tylko ja zostałam z moimi myślami
Jutro ludzkość nowe da zajęcie
I tylko o mnie nie pomyśli nikt.

(Dorota D. 15 lat)

„Wigilia”

Wigilia to święto jedno w roku
to Święto, w które każdy człowiek
powinien dzielić się oplatkiem
i przebaczać nawet swojemu wrogowi
A jednak tak nie jest
Dlaczego?

(Agnieszka Z. 15 lat)

„Matka”

Mamo tyle razy prosiłam
żebyś nie pila, żebyś
była miłą kobietą i potrafiła mnie wychować,
ale trudno się mówi
Ty wybrałaś zło,
to zło przez które teraz cierpię.
Ja i ty
Bo ty jesteś w więzieniu a ja w zakładzie

(Agnieszka Z. 15 lat)

Wsparciem pracy biblioterapeutycznej były zajęcia psychodramatyczne, które stwarzały okazję do aktywizacji członków grupy. Istota psychodramy tkwi w funkcjonowaniu dwóch podstawowych mechanizmów psychologicznych: po pierwsze dziewczęta odgrywając kogoś na scenie (naprawdę czy „na niby”) przejmowały zarówno punkt widzenia tego kogoś jak i jego sposób reagowania, zwielokrotniając tym samym skalę własnych doznań psychicznych, a po drugie w czasie odgrywania różnych stanów emocjonalnych mogło nastąpić „oczyszczające” rozładowanie ich własnych napięć i problemów emocjonalnych, gdyż patrzyły oczyma innej osoby — osoby którą grały.

Do opracowania eksperymentu wykorzystane zostały standardowe testy PIL, które wykazały pewne postawy deklaratywne, które w grupie eksperymentalnej uległy zmianie w kierunku pożądanym.

Natomiast reakcje behawioralne określaliśmy na podstawie różnorodnych form ekspresji słownej: wiersze, listy, wypracowania.

W wyniku przeprowadzonego eksperymentu udało się uwrażliwić dziewczęta biorące w nim udział, pokazać, że można żyć inaczej a także uzmysłowić, że los innych ludzi częstokroć jest znacznie gorszy niż ich własny. Ich własna sytuacja wielokrotnie spowodowana była ich bezmyślnością i same były za nią odpowiedzialne.

Ponadto zostało im uświadomione, że z ich trudnej sytuacji istnieje możliwość wyjścia, podczas gdy w innych oglądanych przypadkach (np. autyzm czy brak wzroku) był to stan nieodwracalny.

Według oceny dziewcząt, zaangażowanych w zajęcia eksperymentu, seanse biblioterapeutyczne stanowiły wypełnienie monotonna trybu życia w zakładzie i umożliwiały wyrwanie się w bardziej „normalny”, wolnościowy świat.

Dr Elżbieta Zybort jest adiunktem w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informatyki Uniwersytetu Warszawskiego

Anna Sadowska,
Grażyna Sobieska, Marek Sawicki

O programie biblioterapeutycznym w zakładzie dla niedostosowanych społecznie

Dobór grupy eksperymentalnej — warunki przeprowadzania eksperymentu — formy pracy z badaną grupą — uzyskane wyniki (red.)

Decydując się na udział w eksperymencie kierowaliśmy się przede wszystkim rysującą się perspektywą realizowania działań zgodnych z naszymi zainteresowaniami. Bardzo zachęcała też wizja pracy z celowo dobraną grupą eksperymentalną, w której pewne preferowane przez nas formy pracy mogłyby zostać w pełni rozwinięte, na co nie zawsze możemy sobie pozwolić w trakcie codziennych zajęć w internacie. Nie bez znaczenia była również bardzo interesująca problematyka tegoż przedsięwzięcia badawczego, którego końcowe konkluzje mogą mieć duże znaczenie dla metodyki pracy resocjalizacyjnej.

Eksperyment realizowaliśmy w PMOW nr 2 w Warszawie, w którym pracujemy jako wychowawcy. Jest to placówka zamknięta o charakterze resocjalizacyjnym, co już samo w sobie stanowiło pewną barierę przy podejmowaniu tego typu działań. Zajęcia odbywały się regularnie, cztery dni w tygodniu, o z góry określonej porze. Sporadycznie zaś w soboty i w niedziele.

Pierwszym naszym przedsięwzięciem było dobranie grupy eksperymentalnej. Celowy dobór był istotny, gdyż poziom intelektualny i stopień zaniedbań środowiskowych jest wśród naszych dziewcząt bardzo różnicowany. Tworząc grupę eksperymentalną kierowaliśmy się głównie tym, aby dziewczęta wchodzące w jej skład stanowiły zespół możliwie jednolity pod względem poziomu intelektualnego oraz stopnia zaniedbań dydaktycznych i środowiskowych.

Bardzo istotnym momentem dla całości przedsięwzięcia były pierwsze zajęcia, do których przygotowaliśmy się bardzo solidnie. Były to zajęcia dla całej społeczności Ośrodka. W trakcie zajęć w sposób niekonwencjonalny wskazaliśmy na te wychowanki, które będą brać udział w eksperymencie. Wszelkie nasze działania zmierzały ku temu, aby dziewczęta biorące udział w przedsięwzięciu uświadomiły sobie, że będą tworzyć nową, tajemniczą, specjalną grupę. Miało to służyć zwiększeniu motywacji do udziału w spotkaniach grupy eksperymentalnej. Aby nasze działania stały się jeszcze bardziej niezwykle i tajemnicze, nową grupę nazwaliśmy „Spirit”. Nazwa ta bardzo szybko przyjęła się w Ośrodku i tak właśnie nazywano nasze spotkania. Stałym miejscem spotkań była biblioteka. Uważaliśmy, że tego typu przedsięwzięcia najlepiej będzie realizować wśród książek. Jednak nie tylko książki miały tworzyć nastroj sprzyjający naszym działa-

niom. Przyćmione światło lampki nocnej, świece, poduszki i poduchy, fotele — to wszystko stwarzało szczególną atmosferę intymności i pewnego komfortu psychicznego. Będące w zasięgu ręki cukierki, ciastka, herbata — to dopełnienie otoczki naszych spotkań.

Trudno byłoby opisać w kilku zdaniach jak wyglądały nasze spotkania. Trudno z tego powodu, że każde z nich było inne: w zależności od tego co było pierwszoplanowym celem danych zajęć. Metody i formy pracy dobieieraliśmy tak, aby spotkania były maksymalnie atrakcyjne a jednocześnie aby najlepiej służyły osiągnięciu założonych celów. Mimo tej różnorodności zajęć kilka elementów było stałych. Jednym z nich była forma zapoznania z tekstem literackim. Ponieważ technika czytania wielu uczestniczek pozostawiała wiele do życzenia, prowadzący spotkanie musiał po prostu książkę czytać na głos. Po lekturze przystępowaliśmy do omówienia przeczytanych treści, czego nie należy traktować dosłownie. Sporadycznie tylko była to dyskusja swobodna czy też kierowana. Najchętniej prowokowaliśmy działania o charakterze dramatycznym, jeśli w przeczytanych fragmentach występowały sytuacje konfliktowe. Często w trakcie spotkań wykorzystywaliśmy gry i ćwiczenia grupowe. Gdy ich tematyka koresponowała z omawianym problemem, służyły lepszemu zrozumieniu określonych sytuacji. Gdy wykorzystywaliśmy także jako rozgrzewkę do innych działań, jako ćwiczenia koncentrujące czy relaksujące. Regułą była zadawana „praca domowa”, np.: ułożyć dalszy ciąg niedokończonego fragmentu książki, wyobrazić sobie siebie uczestniczącą w jakimś wydarzeniu, napisać list do bohatera książki itp. Tego typu prace miały służyć rozwijaniu wyobraźni uczestniczek eksperymentu. Aby zapewnić ciągłość naszego przedsięwzięcia, staraliśmy się też rozmawiać z poszczególnymi dziewczętami na temat tego co ostatnio czytaliśmy, co je szczególnie interesowało czy poruszyło. Podpowiadaliśmy jak odrobić „pracę domową”, przedstawialiśmy osobiste refleksje nad lekturą, odnawialiśmy treści czytanych książek do konkretnych sytuacji, z jakimi na codzień stykały się nasze podopieczne.

Pierwszą pozycją literacką wykorzystaną w eksperymencie była książka „Bracia Lwie Serce” A. Lindgren. Była to bajka. Bajek i baśni naszym dziewczętom chyba nikt nie czytał. Wspólnie z naszymi wychowankami staraliśmy się przeżywać akcje książki. Nadawaliśmy sobie imiona wzięte z książki i tymi imionami zwracaliśmy się do siebie. Próbowaliśmy na różne sposoby wczuć się w sytuację człowieka innego, chorego. Punktem kulminacyjnym było urządzenie wspaniałego przyjęcia w gospodzie „Pod Kogutem”.

Lektura książki „Rain Man” L. Fleischer stała się pretekstem do wizyty w ośrodku, gdzie dziewczęta spotykały się z dziećmi autystycznymi. Spotkanie z lekarzem przybliżyło im problem autyzmu z medycznego punktu widzenia. Wizyta ta wywarła ogromne wrażenie na dziewczętach. Nie ukrywały tego dzieląc się swymi spostrzeżeniami i przemyśleniami. Po lekturze książki i pobycie w ośrodku wychowanki obejrzały film zrealizowany na podstawie „Rain Man”. Z ogromnym zaskoczeniem obserwowaliśmy jak odmiennie reagowały na film dziewczęta z grupy eksperymentalnej.

Kolejna książka to „Opowieść dla przyjaciela” Haliny Poświatowskiej i zajmujący problem prze-

wklej choroby i twórczości. Przy lekturze tej książki staraliśmy się położyć nacisk na możliwość wypowiedzenia siebie przez poezję i zachęcaliśmy nasze wychowanki do pisania wierszy. Z punktu widzenia krytyki literackiej wartość tych wierszy była zapewne znikoma, ale z naszego punktu widzenia stanowiły dobry materiał diagnostyczny. Własne próby pisania wierszy sprawiły, że niektóre dziewczęta sięgały po poezję. Dopelnieniem tych poetyckich doświadczeń było obejrzenie w Teatrze Ateneum spektaklu „Wysocki”, a finałem — zajęcia przy świecach dla całej społeczności Ośrodka — „Konkurs jednego wiersza”. Swoje wiersze czytały wszystkie dziewczęta, które czuły taką potrzebę — w obecności nieomal wszystkich swoich koleżanek, które przyszły na to spotkanie.

Ze swoją twórczością poetycką nasze dziewczęta miały okazję pokazać się szerszej publiczności. Stało się to w czasie spotkania z uczniami otwartej szkoły podstawowej. Tam nadarzyła się sposobność skonfrontowania prób poetyckich naszych wychowanek z próbami poetyckimi jednego z uczniów tej szkoły.

„Słońce wschodzi dla wszystkich” to książka, której fragmenty poruszyły dziewczęta w sposób wyjątkowy. Kalectwo, walka z samym sobą, pogoda ducha mimo wszystko, stosunek do osób kalekich — to najważniejsze tematy, które omawialiśmy z wykorzystaniem form dramatycznych.

Jedyną pozycją, którą wychowanki czytały samodzielnie, były „Rozmowy nocą” Ilse Kleberger. Problem alkoholizmu — taki bliski wszystkim rodzinom naszych dziewcząt — sprawił, że potraktowaliśmy to zagadnienie znacznie szerzej niż wymagały tego potrzeby eksperymentu. Zorganizowaliśmy spotkanie z byłym alkoholikiem i nawiązaliśmy kontakt z poradnią przeciwalkoholową, w której nasze dziewczęta regularnie uczestniczą w zajęciach grupy terapeutycznej i poznają problemy ludzi uzależnionych.

Omawiane lektury stały się dla nas inspiracją do zajęć terapeutycznych na tekstach innych niż proponowane w eksperymencie. „Turlajgroszek” Tadeusza Słobodziarka stał się pretekstem do rozważenia bardzo aktualnego tematu — miłości w rodzinie. Wyko-

rzystując preferowane przez nas formy działań domowych, staraliśmy się rozwiązać problemy rodziny ukazanej przez autora, odszukać te wartości, bez których ginie miłość w rodzinie.

Szczególną formą kontynuacji metod eksperymentu było wystawienie spektaklu „Brzydkie kaczątko” według Jerzego Niemczuka — zaprezentowanego przez naszą grupę wychowawczą na corocznym Festiwalu Teatralnym, odbywającym się corocznie w naszym Ośrodku. Wstępnym etapem kilkunastodniowych przygotowań była praca nad tekstami literackimi. Zapoznaliśmy nasze wychowanki z „Brzydkim kaczątkiem” Andersena, będącym pierwowzorem dla baśni Niemczuka, omówiliśmy je, a następnie napisaliśmy własny scenariusz. Aby poprawić samopoczucie dziewcząt, zaprosiliśmy je na spotkanie z reżyserem teatralnym, który pomógł w skorygowaniu scenariusza i niektórych scen itp. Żmudne próby sceniczne i przygotowania do premiery wzbogacone zostały wykonawstwem plakatu konkursowego do naszego przedstawienia oraz pobytem w Teatrze Ochoty. Dla niektórych dziewcząt był to pierwszy w życiu pobyt w teatrze.

Po premierze naszego przedstawienia, które zyskało sobie przychylność widzów i dwukrotnie później było prezentowane dzieciom z innych placówek — urządziliśmy dyskusję wszystkich wychowanek i gości, w której skupiono się wokół problemów tolerancji, wypaczeń szkoły i gotowości niesienia pomocy potrzebującym.

Choć eksperyment został formalnie zakończony w naszym Ośrodku, będziemy to przedsięwzięcie nadal w pewnym sensie kontynuować. Jako ludzie od wielu lat zajmujący się resocjalizacją nieletnich, nawet nie znając końcowych wyników badań, uważamy że właśnie metody pracy stosowane podczas eksperymentu są efektywne. Dlatego też zamierzamy je na stałe włączyć do naszej praktyki działań resocjalizacyjnych.

Autorzy są wychowawcami w Państwowym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Warszawie

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Okręgu SBP w Koninie składa serdeczne podziękowanie wszystkim bibliotekarzom, Zarządom Okręgów w Polsce oraz anonimowym ofiarodawcom za okazaną pomoc finansową na dializę nerek dla kol. Alicji Jaworskiej.

Uzyskana w wyniku apelu kwota 63.700.000 zł pozwoliła na uratowanie Jej życia oraz dalsze leczenie.

Za dowód koleżeńskiej solidarności zobowiązani i wdzięczni

Bibliotekarze z Okręgu SBP
w Koninie

Konin, 31.10.1992 r.

Sprawy SBP

Jan Wołosz do dra hab. Andrzeja Mężyńskiego (list)

Pan
Dr hab. Andrzej Mężyński
Dyrektor Biblioteki Sejmowej
Wiceprzewodniczący Polskiego Towarzystwa
Bibliologicznego
Warszawa

Panie Andrzeju,
postanowiłem opublikować kolejny Pana artykuł o SBP, choć czynię to z niechęcią, bez zwykłej w takich okolicznościach satysfakcji. O opublikowaniu zdecydowało to, że wyraża Pan najbardziej skrajne i bezwzględne opinie na temat Stowarzyszenia. Nie znam nikogo, kto reprezentowałby bardziej niechętny stosunek do tej organizacji.

Przede wszystkim chcę powiedzieć, że nie traktuję Pana tekstu jako opinii historyka. Stwierdzam to, ponieważ w pewnym miejscu powołuje się Pan na swój obowiązek historyka. Historyk dąży do obiektywizmu i nie zapomina o krytyce źródeł. Pana określenia: „potężny upust krwi”, „gorliwa rekrutacja”, „gorączkowa kampania na rzecz rekrutacji”, a także dość swobodne interpretacje w rodzaju „Komisja unieważniła tę uchwałę” (czy miała statutowo prawo do unieważnienia czegokolwiek?) — dowodzą przede wszystkim temperamentu publicysty, który nie potrafi odmówić sobie błyskotliwych określeń, także w tych momentach, kiedy byłaby wskazana większa samokontrola w odniesieniu do rzucanych na papier słów. Czytając Pana tekst sam łapię się na tym, że zaczynam wierzyć temu co Pan pisze — wbrew temu co sam doświadczyłem czy byłem świadkiem bezpośrednim. Otóż we władzach Stowarzyszenia jestem od maja 1985 r. i, dalibóg, tak dybloniejszej i gorliwej kampanii rekrutacyjnej do SBP — o czym Pan pisze — ja nie obserwowałem. Owszem, nie była to ani wówczas, ani w innych okresach sprawa obojętna dla władz organizacji, ale w Pana wydaniu było to najważniejsze i w gruncie rzeczy jedyne ich zadanie. Chyba się Pan zagalopował.

Sprawa PRON budzi namietności i rzeczywiście powinno się zlecić historykom opracowanie tego tematu. SBP takie opracowanie powinno sobie zafundować. Choć nie wiem czy już teraz, kiedy namietności jeszcze nie wygasły i mogą z całą pewnością wpłynąć negatywnie na obiektywizm ewentualnego raportu. Pana analiza liczebności organizacji w krytycznym okresie przekonała mnie o tym. Osobiście na wyniki Pana analizy patrzę inaczej — jako na rezultat Pana pomyłek i bałaganu jaki występuje w każdej masowej organizacji społecznej, gdzie ludziom trzeba dziękować za ich wysiłki i ofiarności i gdzie pohukiwanie i przywoływanie do porządku jest nie do przyjęcia. Właśnie niedawno w SBP mogliśmy podsumować blisko dwuletnie starania

o sporządzenie ewidencji członków SBP we wszystkich okręgach — przed Krajowym Zjazdem Delegatów w przyszłym roku. Panowały bowiem różne opinie na temat liczebności SBP. Uzyskane wreszcie ze wszystkich okręgów dane dowodzą, że jest nas 10,2 tys. członków. Są to dane zbierane w ciągu wielu miesięcy i trudno byłoby powiedzieć, że obrazują one stan organizacji na określony dzień np. na ostatni dzień maja. Pana pracochłonne wyliczenia dotyczą zapewne materiału statystycznego o wątpliwej dokładności, a założenia, że jakieś dane ilustrują liczebność członków Stowarzyszenia na dzień 1 stycznia 1982 i 1983 r. — nie pozwala mi, na gruncie moich doświadczeń, traktować Pana ustaleń na serio. Pana ustalenie, że w ciągu dwóch lat wystąpiło z SBP 41% członków jest dla mnie ustaleniem absurdalnym, ponieważ kłóci się to z moimi obserwacjami jako członka tej organizacji, a i później, kiedy wszedłem do władz, słyszałem o różnych liczbach, nigdy nie były one ścisłe, ale zawsze wielokrotnie mniejsze.

O wstąpieniu do PRON decydowały określone osoby i nie mam zamiaru ich bronić. Jeśli uznają za stosowne składać w tej kwestii wyjaśnienia — ich sprawa. Nie zmienię to mojej opinii, ani opinii zdecydowanej większości członków Stowarzyszenia, że decyzja o przystąpieniu do PRON, była nierozumna i szkodliwa, mimo iż niektórym autorom tej decyzji nie koniecznie musiały przyświecać jedynie wredne cele. Ale Pana propozycja, aby ówczesni órdownicy PRON dziś zechcieli bronić przegranej sprawy, jest dla mnie co najmniej o kilka ładnych lat spóźniona. Nie wiem też czy proponowani przez Pana ich oponenci będą zadowoleni z zaproszenia do „dokopania” powalonym. Nie wszyscy to lubią.

I na koniec sprawa podziałów w środowisku. Pan jest za, ja — przeciw. Moje racje są proste i — jak mi się wydaje — jasne. W podzielonym środowisku tylko niektórzy mogą swobodnie buszować i załatwiać interesy swoich instytucji. Środowisko jako całość jest w takich sytuacjach bezradne i nie jest w stanie niczego „wywalczyć”. Potwierdza to bowiem rzeczywistość. A przecież do „wywalczenia” mamy dużo: modernizację całego bibliotekarstwa. W pojedynkę czy grupkami, w dodatku źle nawzajem o sobie mówiąc — niczego nie osiągniemy.

Łączę pozdrowienia
Jan Wołosz

Lipiec 1992 r.

Jeszcze raz o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich

W 6 numerze „Bibliotekarza” 1991 r. ukazał się mój artykuł „Problemy polityki bibliotecznej w Polsce. O poszukiwaniu światła w tunelu”. Przypomnę w dwu słowach, że w tekście tym pisałem o kłopotach w kształtowaniu polityki bibliotecznej w Polsce i wskazałem na trzy środki, które w kształtowaniu takiej polityki powinny mieć udział: Ministerstwo Kultury i Sztuki, Biblioteka Narodowa, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Artykuł ten Redakcja zamieściła po pewnych wahaniach, bowiem Komitet Redakcyjny uznał ten tekst za „ciekawym, ale ostrym w niektórych sformułowaniach (...) zawierający zbyt jednoznaczne i nieusprawiedliwione oceny i opinie”¹⁾. Chwała więc Redakcji za to, że zdjęła początkowy „zapis” z tego tekstu i że mógł on ujrzeć światło dzienne. W tym samym numerze „Bibliotekarza” wypowiedzi minister dał odpór w obszernej polemice Bolesław Howorka (s. 13—17).

Wydawać by się mogło, że po takim dwugłosie rozwinię się na łamach „Bibliotekarza” ożywiona dyskusja. Tymczasem, po blisko roku, znalazłem jedno tylko odwołanie się do mojego tekstu, zresztą dotyczące spraw mniej zapalnych, bo kompetencji MKiS i BN²⁾. Milczenie takie można interpretować różnie. Jeden z wniosków może być i taki, że tematyka „zarządzania” nie interesuje specjalnie bibliotekarzy. Samo pojęcie „zarządzania” nie ma dobrej prasy, bo utożsamia się je mylnie z centralnym administrowaniem, a polski bibliotekarz administrować sobą przecież nie da. Nie wracając do szczegółów tego skomplikowanego zagadnienia przypomnę tylko, że pozytywnym wnioskiem z mojego krytycznego wystąpienia wobec ośrodków, które powinny kształtować politykę biblioteczną, była propozycja powrotu do wielokrotnie już sformułowanej idei utworzenia pozaresortowej agencji reprezentującej bibliotekarstwo wobec rządu, dysponującej odpowiednimi możliwościami i prowadzącej określone programy w skali kraju (komputeryzacji, konserwacji itp.).

Nie wywołały również większego wrażenia uwagi na temat roli i postawy SBP w latach 80-tych. A szkoda, bo przecież w każdej prawie środowiskowej dyskusji powraca problem dzisiejszego podziału bibliotekarzy, który nastąpił właśnie w tych latach. Wydaje się rzeczą przesadzoną, że bez dyskusji na te tematy i odpowiednich wyjaśnień zainteresowanych stron, nie należy się spodziewać „przezwyciężenia istniejących urazów i uprzedzeń”, co jest godnym uznania zamiarem obecnego redaktora „Bibliotekarza” Jana Wołosza³⁾. Poważnej dyskusji nie ma, nie wierzę więc obecnie w możliwość rychłego zjednoczenia środowiska, a swoją drogą mam też wątpliwości, czy takie bezwzględne zjednoczenie jest koniecznie potrzebne, by uzyskiwać bibliotekarskie cele. Budowanie na siłę sztucznej jedności jest zawsze zabiegiem wątpliwym. Różnimy się, trudno.

Cel tej publikacji jest nieco inny. Jeżeli wracam do tej tematyki, to raczej z obowiązku historyka, lub lepiej — przez wzgląd na przyszłych historyków naszego zawodu, by przypomnieć i ustalić najistotniejsze fakty z czasów tak przecież nieodle-

głych, które będą podstawą ocen przyszłych dziejopisów.

Niedawne jeszcze wydarzenia tracą dzisiaj swą ostrość i to nie tylko dlatego, iż czas zaciera je w pamięci. Były one celowo przemilczane, przeinaczane i fałszywie interpretowane. Manipulacje te koncentrują się głównie wokół sporu o przystąpienie SBP do PRON 30 czerwca 1983 r., co było aktem budzącym największe kontrowersje. Stanowisko moich adwersarzy, z którym trzeba się zmierzyć, jest jasne. Inicjatorzy przystąpienia do PRON zarówno współcześnie jak i obecnie starali się i starają wykazać, iż nic takiego właściwie się nie stało i pod tym kątem przygotowują odpowiednią dokumentację.

Przypatrzmy się pierwszemu z brzegu zagadnieniu, o które spiera się ze mną B. Howorka. W latach 1981—1983 nastąpił masowy odpływ członków ze Stowarzyszenia. Chciałoby się spytać, czy dysponujemy wiarygodnymi danymi obrazującymi skalę tego zjawiska i jaka jest jego interpretacja?

Zarząd Główny podał w 1984 roku, iż w okresie 1.01.1981—1.01.1984 (3 lata) stan liczebny SBP zmniejszył się o 5.272 osoby⁴⁾. W następnym roku dane te przedstawiono odmiennie:⁵⁾

1.01.1981	— 13.550 członków
(1.01.?) 1982	— 9.686 członków
(1.01.?) 1983	— 8.930 członków
1.01.1985	— 10.444 członków.

Rok 1984 (a raczej 1983) w tym zestawieniu jakoś się zgubił. Jeżeli słuszne jest domniemanie, że podane dane z lat 1982 i 1983 są z 1 stycznia, to uciekla z tego zestawienia bardzo istotna liczba bibliotekarzy, którzy odeszli w 1983 roku, a więc „pronowski”. Tej liczby więc nie ma, z podanych danych wynika jednoznacznie, że w latach 1983—1984 liczba członków SBP wzrosła o 1.514 osób.

W swojej polemice B. Howorka podaje obecnie jeszcze inne dane uzyskane z Zarządu Głównego, a więc zweryfikowane i miarodajne. Przytaczając liczbę członków w poszczególnych latach nie pisze jednak, czy są to dane z początku czy z końca roku. Domniemywać by należało znowu, że są to dane z końca roku, tymczasem jednak liczba: 13.550 członków za rok 1981 jest we wszystkich omawianych tu zestawieniach przytaczana jako pochodząca z 1 stycznia 1981. Jeżeli tak odczytamy dane B. Howorki, to w latach 1981—1982 odeszło z SBP 5.587 bibliotekarzy, tj. 41,23%, natomiast w roku 1983 przybyło ich 2.300!

Pominąć już gmatwaną tę niewiarygodną statystykę i przyznajmy, że nastąpiło jednak masowe odejście, które było potężnym upustem krwi Stowarzyszenia tym bardziej, że same liczby nie mówią tu wszystkiego. Odeszli bibliotekarze ideowi, zaangażowani, którzy często pół swojego zawodowego życia poświęcili pracy w tej organizacji. Inna część działaczy, nie wycofując się formalnie ze Stowarzyszenia, zaprzestała praktycznie aktywności. O tym wszystkim B. Howorka, bagatelizując sprawę, woli nie przypominać. „Członkowie Stowarzyszenia bardzo szybko przeszli do porządku dziennego nad tą sprawą” — pociesza się, a wiceprezes Józef Lewicki stwierdził wtedy wręcz, iż „znikoma liczba członków

wystąpiła z SBP”⁷⁾. Rzeczywiście znikoma — 41,23% w ciągu dwóch lat! Przypomnijmy dalej, że aktywny Zarząd Głównego rozpoczął gorącą kampanię na rzecz rekrutacji nowych członków Stowarzyszenia. Ambicją Stowarzyszenia stało się zbliżenie stanu posiadania do 1981 roku. „Do osiągnięcia stanu z 1981 r. (...) brakuje już tylko 781 osób — cieszone się w r. 1987 — organizacja nasza z roku na rok powiększa się, co świadczy o wzroście autorytetu SBP w środowisku bibliotekarskim”⁸⁾. Była to jednak następna iluzja — w wyniku szczególnie gorliwej rekrutacji prowadzonej przez dyrektorów wojewódzkich bibliotek publicznych — Stowarzyszenie stało się organizacją bibliotekarzy publicznych (83% w 1987 r.), w większości biernych organizacyjnie i w żadnym stopniu nie mogących wyrównać strat z lat 1982—3. Zwróciła na to uwagę już ówczesnie Główna Komisja Rewizyjna: „(...) do SBP zapisują się nowi członkowie. GKR obawia się jednak zbyt radykalnych działań w okręgach, mających na celu szybkie zwiększenie liczebności członków. Doświadczenie uczy bowiem, że masowe werbowanie do pracy społecznej pracowników bibliotek (...) powoduje znaczny rozdźwięk między liczbą członków podawaną w sprawozdaniu, a liczbą osób rzeczywiście biorących udział w pracach Stowarzyszenia”⁹⁾. Zastanowić by się trzeba przy tej okazji, dlaczego B. Howorka nie zwraca większej uwagi na zdecydowaną i zdeterminowaną działalność Komisji Rewizyjnej w tym czasie? GKR na zebraniu w dniu 15.08.83 podjęła uchwałę, w której oświadczyła, że do głosowania nad wnioskiem w sprawie akcesu do PRON dopuszczono z głosem stanowiącym, niezgodnie ze Statutem, uczestników zebrania nie będących członkami Zarządu Głównego. Przerforsowanie tego stanowiska oznaczało dopuszczenie do głosowania obecnych na zebraniu dyrektorów publicznych bibliotek wojewódzkich, co zdecydowało o wyniku głosowania.

Komisja unieważniła tę uchwałę i zaproponowała ponowne głosowanie nad nią na najbliższym wolnym posiedzeniu Zarządu¹⁰⁾. Prezydium nie podporządkowało się temu orzeczeniu, odwołało się do Urzędu m.st. Warszawy, który nie udzielił jednak odpowiedzi „w formie kategorycznej”¹¹⁾. Innymi słowy — dał odpowiedź wykrętą, no bo jaką inną mógł przedstawić, skoro w sposób ewidentny pogwałcono statut Stowarzyszenia. Legalista B. Howorka, naówczas członek Zarządu Głównego, miał najwyraźniej za złe Komisji Rewizyjnej, że broniła Statutu. „Kol. Bolesław Howorka — czytamy w protokole — skierował pod adresem GKR uwagę, że przed czerwcem 1983 r. analogicznego trybu podejmowania uchwał nie kwestionowała”¹²⁾.

W artykule tym, powtarzam, dyskutujemy o faktach, rzadziej o ich interpretacjach, a zupełnie nie — o poglądach. Te ostatnie oczywiście można pisać według uznania i jeżeli ktoś obstaje przy idei, że akces do PRON i identyfikacja w stanie wojennym z PZPR były słuszne i z korzyścią dla bibliotekarzy, to należy wskazywać, iż miały takie poglądy. Tylko znowu — nie można do nich dobrać faktów i zapominać na przykład, że SBP i całe bibliotekarstwo działało w określonym systemie i prawa nomenklatury stosowanej w nim również bezwzględnie, jak gdzie indziej.

Nie można więc budować obrazu Stowarzyszenia jako jakiegoś apolitycznego tworu, autonomicznego w decyzjach, rządzącego się wyłącznie swoim Statu-

tem. B. Howorka „pozostawia bez komentarza” opinię o ubezwłasnowolnieniu SBP, jaką wyraził J. Wojciechowski¹³⁾. Rzeczywiście, nie komentujecie, byli towarzysze, korzystnych stron romansu Stowarzyszenia z PZPR, bo na niektóre kłopotliwe pytania nie znajdziecie odpowiedzi. Cóż miało na przykład do powiedzenia SBP w momencie zdejmowania dyrektora Biblioteki Narodowej (3 osoby) przez wiceministra w asyście kilku umundurowanych pułkowników (2.11.82)? Czy ktoś pytał się o zdanie SBP? — pozostały takie dokumenty? Wszyscy dobrze wiemy, gdzie zapadały najistotniejsze dla bibliotekarstwa decyzje: w gabinecie kierownika Wydziału Kultury KC i trudno tu nie pamiętać o ciężkich ideologicznych rękach zastępcy kierownika Kazimierza Molka i jego szefa Witolda Nawrockiego. Nietaktem byłoby pominąć aktywność ideologiczną towarzysza Janusza Nowickiego, dyrektora departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej MKiS, pilnie nadzorującego SBP właśnie podczas afery z PRON. To oni decydowali tak w sprawach kadrowych szczebla centralnego, jak i wielu innych, a twierdzenie, że akurat bibliotekarstwo było wyjęte z obowiązujących w PRL systemowych układów, jest po prostu niepoważne.

Zastanawia w tym wszystkim jeszcze jedna sprawa. Kto właściwie wypowiada się na dyskutowane tu tematy? Czyje głosy są słyszalne? Rozsądniejsi i sprytniejsi byli prominiery partyni siedzą teraz cicho, bo albo woła się nie wychylać, albo przestało ich to wszystko interesować. Inni aktywizują się dziarsko w nowej rzeczywistości i pięknie rozprawiają np. o „upowszechnianiu nauki w dobie przemian”¹⁴⁾. Na polu publicystycznej walki pozostali niegdysiejsi twardogłowi, którzy obecnie poszli „w zaparcie”. Nie przystępują oni właściwie żadnego argumentu, a to jest już w kontekście tego, co się dzieje w kraju — zupełnym kuriozum. Wspomniałem w poprzednim artykule, że dokument wyprodukowany po ciężkim trudzie przez Zarząd Główny SBP, który miał ukazać stanowisko Zarządu wobec swej niechlubnej politycznej przeszłości, ograniczył się właściwie do uwagi, iż przeszłość tę należy ocenić dopiero historycy, a koleżanki i koledzy, którzy ze Stowarzyszenia odeszli, powinni przestać się dąsać, a zakasać rękawy i zabrać wspólnie do roboty. Widoczny i słyszalny od początku w sprawie PRON B. Howorka zmienia zdanie. Z protokołu z zebrania z 30.06.83 r. dowiadujemy się, że „(...) akces SBP do Ruchu traktuje [B.H. — przyp. A.M.] jako realizację deklaracji o porozumieniu narodowym z listopada 1981 r.”. Kto z kim się porozumiewał w listopadzie 1981 r.? Zapomniałem. Kiedy „Bibliotekarz” (poznański) ogłosił w 1989 r. ankietę o SBP, B. Howorka, jako jedyny zresztą, wypowiedział się krytycznie o wstąpieniu do PRON: „Z perspektywy czasu trzeba uznać, że błędem było w ogóle podjęcie tego tematu, a sama uchwała nie była naszym Stowarzyszeniu potrzebna”¹⁵⁾. No więc jak to naprawdę było? Uchwała okazuje się teraz „niepotrzebna”, więc może by jej niegdysiejszy entuzjasta wyraził uznanie byłej Komisji Rewizyjnej, która o tym wiedziała od razu i z uchwałą tą walczyła już 6 lat wcześniej? Obecnie (1991) autor pisze „(...) bardzo źle się stało, że musieliśmy „zjeść tę ząbę”, że wywołano ten, nikomu niepotrzebny, problem”. Znowu nie rozumiem: jak to „musieliśmy”? Niczego nie musieliście Towarzysze, nikogo za



*Książnica Spółka z o.o. powstała w Katowicach w 1987r.
Firma przystąpiła do kompleksowej obsługi bibliotek publicznych i szkolnych.*

*W trakcie 5-letniej działalności w oprawy biblioteczne
zaopatrzone ponad 2 mln woluminów.*

Z biegiem czasu podejmowano coraz to nowe przedsięwzięcia:

- ◆ działalność wydawnicza*
- ◆ książki dla słabowidzących
(tzw. Biblioteka Dużej Czcionki)*
- ◆ produkcja mebli bibliotecznych
(kompleksowe wyposażenie bibliotek)*
- ◆ hurtownia książek*
- ◆ biuro konsultingowe*
- ◆ produkcja druków akcydensowych
dla potrzeb bibliotek*

*W ciągu 18 miesięcy w oprawę biblioteczną zaopatrzymy
każdą książkę wydaną w Kraju, a zamówioną przez biblioteki.*

Zapraszamy do współpracy wszystkie biblioteki w Kraju.

*Jesteśmy członkiem ROUND TABLE of NATIONAL
CENTRES for LIBRARY SERVICES.*

*Książnica realizuje propozycje,
których inni nie potrafili zrealizować.*

ZAMÓWIENIE

Zamawiający: _____

Adres: _____

telefon: _____ telex: _____

ilość

regał dwustronny

regał jednostronny

regał ekspozycyjny

wózek biblioteczny

szafka katalogowa

kolor

druki akcydensowe

karta katalogowa uniwersalna

wzór B 147

wzór B 148

karta książki

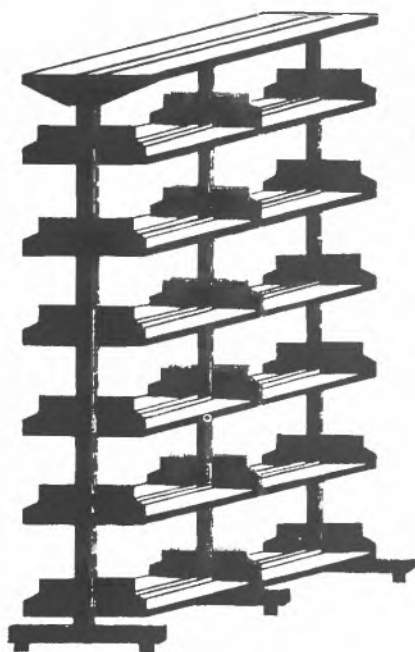
kieszonka

terminatki

Książnica

.....
Podpis i pieczęć





- ◆ regał dwustronny 1 220 000 - 1 450 000 zł
- ◆ regał jednostronny 1 000 000 - 1 200 000 zł
- ◆ regał ekspozycyjny 900 000 - 1 100 000 zł
- ◆ wózek biblioteczny 850 000 zł

-ceny zróżnicowane w zależności od ilości półek i wysokości regału

Ceny obejmują koszty dostawy i montażu u Klienta.

- ◆ szafka katalogowa w dowolnej kolorystyce 1 500 000 zł

-przy zamówieniu powyżej 10 sztuk zapewniamy bezpłatny transport

- ◆ druki akcydensowe

- karta katalogowa uniwersalna (wzór B 147 i B 148) 80 zł, cena promocyjna 70 zł
- karta książki 80 zł, cena promocyjna 70 zł
- kieszonka 110 zł, cena promocyjna 100 zł
- terminatki 60 zł, cena promocyjna 50 zł

-ceny promocyjne dla zamówień złożonych do końca września br.

Zamówienia prosimy kierować na adres:



Książnica Sp.z o.o.
ul. Misjonarzy Oblatów 11
40-129 Katowice
tel. 586-634, 583-760
fax 539-333
tlx 315215 ksia

Stowarzyszenie
Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa
tel. 27-52-96, 27-08-47

PRON nie rozstrzelniwano, wyście chcieli i byliście z tego bardzo dumni, bo przecież realizowaliście „porozumienie narodowe”.

Mam inną propozycję, może śmiałą, żeby w ocenie działalności SBP lat 80-tych nie zabierali głosu, dialogując solo, członkowie Zarządu z tych lat, a na przykład inni uczestnicy wydarzeń z tego okresu. A może by ustalić listę bibliotekarzy internowanych i dotrzeć do niektórych z nich? Cenny mógłby się okazać kontakt z członkami krajowej komisji bibliotekarskiej „S” z lat 1980—1 oraz z tymi bibliotekarzami, którzy odeszli w geście protestu w roku 1983, lub zaprzestali praktycznie działalności w SBP. A dalej, dlaczego by nie zainteresować „Przeglądu Bibliotecznego” tą problematyką i nie namówić Redakcji, by poświęciła jeden z zeszytów specjalnych Stowarzyszeniu w latach „hańby narodowej”? Jakaż pasjonująca dyskusja mogłaby się rozwinąć podczas Forum, gdyby z jednej strony zasiadli Kazimierz Molek, Stanisław Krzywicki, Józef Lewicki i Janusz Nowicki, a z drugiej Jadwiga Kołodziejska, Jerzy Maj i Cecylia i Janusz Duninowie.

Spróbujmy od innej strony podsumować powyższe uwagi. Słabe stowarzyszenie (organizacja) zawodowe jest nieszczęściem dla każdego zawodu. Również bibliotekarskiego. Słabości nie wzięły się jednak z powietrza, a z ogólnej mizერიi¹⁶⁾. Mizერიi tej nie należy ukrywać i B. Howorka wyrządza niedźwiedzią przysługę bibliotekarstwu dekretnując, iż w polskich bibliotekach „(...) pracują osoby oddane swojemu zawodowi, posiadające właściwe kwalifikacje”. Nawet gdyby tak było, to bezpieczniej tak tego nie formułować, bo w każdym zawodzie obowiązuje konieczność bezustannej walki o podniesienie kwalifikacji, ani na chwilę nie można uspokajać się myślą, że już się wszystko umie.

Powracając do SBP trzeba powtórzyć, że nikt się nie ludzi, że ewentualna rewolucja w składzie personalnym Zarządu spowodowałaby natychmiastowy rozwój Stowarzyszenia i dopływ świeżej bibliotekarskiej krwi. Kandydatów na aktywistów bibliotekarskich nie widać, niestety. Spadek aktywności i inwencji młodej kadry to następny generalny problem, nie tylko zresztą naszego zawodu. Ale to zupełnie inna sprawa. Moje wystąpienia, i nie tylko zresztą moje, mają na celu próbę wyjaśnienia jednej tylko z przyczyn dzisiejszej słabości polskiego bibliotekarstwa — niemożności wpływu organizacji zawodowej na politykę prowadzoną w tym obszarze, a z drugiej strony zwrócenie uwagi na zdumiewającą beztróskę i tupet z jaką postpronowscy matadorzy wzywają do gorliwej pracy na rzecz polskiego bibliotekarstwa „idąc razem”. Ta generacja nie przyjmuje do wiadomości,

że marsz razem w ich towarzystwie nie wszystkim wydaje się możliwy, a ich zachwyty nad własną pronowską przeszłością jest istotnym czynnikiem blokującym wstępowanie nowych członków do SBP.

PRZYPISY

- ¹⁾ A. Jopkiewicz: Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Bibliotekarza”. Bibliotekarz 1991 nr 5 s. 27.
- ²⁾ F. Czajkowski: Zbudowała budowla. Bibliotekarz 1992 nr 1 s. 7—9.
- ³⁾ J. Wołosz: Od redaktora. Bibliotekarz 1991 nr 2/3 s. 1.
- ⁴⁾ Sprawozdanie sekretarza generalnego z działalności (...) od 10 marca 1983 do 15 marca 1984. Przegląd Biblioteczny 1985 R. 53 z. 1 s. 124—125.
- ⁵⁾ Sprawozdanie skarbnika ZG SBP. Przegląd Biblioteczny 1986 R. 54 z. 3/4 s. 393—394.
- ⁶⁾ B. Howorka: Jeszcze o „polityce bibliotecznej” (...) i nie tylko. Bibliotekarz 1991 nr 6 s. 17 przyp. 6. W artykule inne cytaty B. Howorki podane bez odsyłaczy, będą pochodziły z tego artykułu. Tu pora do przyznania się do mojej pomyłki. Rzeczywiście, w roku 1983 opuściło SBP nie 4.620 członków — odeszli oni w ciągu dwóch lat 1982—3. Dziś zresztą B. Howorka ustala, że było ich o 1.000 osób więcej — 5.587.
- ⁷⁾ Protokół z posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego (...) dn. 18.05.1984 r. Przegląd Biblioteczny 1985 R. 53 z. 1 s. 112.
- ⁸⁾ Sprawozdanie z działalności okręgów SBP w 1987 roku. Przegląd Biblioteczny 1989 R. 57 z. 2 s. 182.
- ⁹⁾ Sprawozdanie z prac Główniej Komisji Rewizyjnej SBP w kadencji maj 1981 — maj 1985. Przegląd Biblioteczny 1986 R. 54 z. 3/4 s. 396.
- ¹⁰⁾ Uchwała Główniej Komisji Rewizyjnej SBP. Przegląd Biblioteczny 1984 R. 52 z. 1 s. 105—106. Jest ona jedyna znana mi uchwała protestująca przeciw wstąpieniu do PRON, która ukazała się w tym czasie drukiem w pierwszym obiegu.
- ¹¹⁾ Protokół z posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego (...) dn. 18.05.1985 R. 53 z. 1 s. 112.
- ¹²⁾ Ibid.
- ¹³⁾ J. Wojciechowski: Zakręt. Bibliotekarz 1991 nr 2/3 s. 2—5.
- ¹⁴⁾ B. Sordylowa: W sprawie informacji naukowej. Bibliotekarz 1992 nr 2 s. 19-21.
- ¹⁵⁾ B. Howorka: O reformie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Bibliotekarz 1989 nr 6 s. 23.
- ¹⁶⁾ Na temat zawodu bibliotekarskiego i jego słabości wypowiadałem się kilkakrotnie (np. na IX Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w 1987 r. „Zawód bibliotekarski — wybrane problemy”. Przegląd Biblioteczny 1988 R. 56 z. 3/4 s. 513—520). Dziś wszystkie te krytyczne uwagi należałoby powtórzyć, a może wzmocnić.

Oświadczenie

Dżentelmeni nie sprzecząją się, gdy chodzi o fakty. Fakty udokumentowane. Mogą jedynie z tych faktów wyciągać różne wnioski, inaczej je interpretować. Ale to jest już inna sprawa. Ważne jest to, że broniąc swoich poglądów, swojej interpretacji, robią to w sposób kulturalny, nie obrażają przeciwników, szukają porozumienia. Nigdy nie kierują się nienawi-

ścią. Nienawiść jest orężem tych, co już przegrali. Fakty fałszują ludzie bez godności. Z osobami niegodnymi się nie dyskutuje.

Zawsze i chętnie podejmę dyskusję z dżentelmenami.

Bolesław Howorka



WYDAWNICTWO ALFA

00-950 Warszawa, ul. Nowogrodzka 22

Wydawnictwa ALFA proponują wszystkim bibliotekom szeroką gamę tytułów po bardzo niskich cenach!

Ponad 140 tytułów.

FANTASTYKA

SENSACJA

KRYMINAŁY

WESTERNY

ROMANSE

LITERATURA PIĘKNA

PORADNIKI

LITERATURA POPULARNO-NAUKOWA

LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Specjalna oferta ALFY
umożliwi samofinansowanie
się BIBLIOTEK

Szczegółową ofertę tytułową przesyłamy na życzenie klienta

**NASZA SPECJALNA OFERTA DLA BIBLIOTEK
ROZWIĄŻE PROBLEMY WASZYCH FINANSÓW**

Zapraszamy do współpracy handlowej przy której nie ponoszą Państwo żadnego ryzyka.

Bibliotekom proponujemy książki i sprzedaż KOMISOWĄ, z której ZYSK zostaje dla Państwa.

KONIEC PROBLEMÓW Z PIENIĘDZMI

**POMOŻEMY W WASZYM PRZEDSIĘWZIĘCIU I CHĘTNIE
UDZIELIMY DODATKOWYCH INFORMACJI**

Hurtownia Wydawnictw ALFA
Warszawa, ul. Kolejowa 19/21
tel. 323295(6) w. 13

Hurtownia Pomorska
Gwizd 14 (Ustronie Morskie)
tel./fax 897 15230

DZIAŁ HANDLOWY— 00-950 WARSZAWA

ul. Nowogrodzka 22, tel. 29 03 84

fax 21 87 50, tlx 81 23 74

Z kraju

Czerwcowe posiedzenie ZG SBP

W dniu 24 czerwca br. odbyło się w gmachu Biblioteki Narodowej kolejne posiedzenie plenarne ZG SBP, w którym uczestniczyli również przewodniczący zarządów okręgowych Stowarzyszenia.

Program posiedzenia niemal w całości poświęcony był przygotowaniom do odbycia Krajowego Zjazdu Delegatów SBP, który ma się odbyć w Chorzowie w dniach 16—18 maja 1993 r.

Posiedzenie otworzył przewodniczący ZG SBP Stanisław Czajka, który jednocześnie przedstawił informację o działalności Prezydium i organizacji w okresie, jaki upłynął od marcowego posiedzenia ZG. Podkreślił m.in. poprawę przepływu informacji wewnątrz organizacji dzięki przekształceniu „Komunikatu” w „Biuletyn SBP” i usprawnieniu jego redagowania i publikowania. Mówił też o skutkach ograniczeń finansowych w działalności organizacji, a m.in. o braku środków na zorganizowanie kilku ważnych spotkań i konferencji.

Następnie przewodniczący Komisji Programowej Jan Wołosz przedstawił efekt pracy Komisji w postaci „Tez do projektu programu działania SBP na lata 1993—1997” (wydrukowaliśmy ten dokument w poprzednim numerze „Bibliotekarza”). „Tezy...” mają służyć jako podstawa do dyskusji w okręgach i kołach nad programem działania SBP w przyszłości. Komisja oczekuje uwag i propozycji, które pozwolą dostosować dokument do oczekiwań i potrzeb członków.

Z kolei przewodniczący Komisji Statutowej Bolesław Howorka zreferował jej prace i zamierzenia, podkreślając konieczność koordynacji zmian w statucie SBP z programem działania organizacji. Zapowiedział zintensyfikowanie prac Komisji i zaapelował o przekazywanie wniosków i propozycji dotyczących zmian w obowiązującym statucie.

Najwięcej czasu poświęcono omówieniu zasad i trybu wyborów delegatów oraz harmonogramowi działań przygotowawczych do zjazdu. Sprawy te zreferował przewodniczący Komisji Organizacyjnej Józef Lewicki, który jednocześnie przedstawił projekt stosownej uchwały ZG. Po dyskusji ZG uchwalił tę przyjętą. W uchwale stwierdzono m.in. że ze względu na uwarunkowania finansowe 1 delegat będzie reprezentował 85—90 członków, zaś ogólna liczba delegatów będzie mniejsza niż w czasie poprzednich zjazdów delegatów. W dyskusji mówiono o 120—130 delegatach i jednocześnie o umożliwieniu udziału w zjeździe członkom organizacji, którzy zechcą sami pokrywać koszty swojego pobytu. Komisja Organizacyjna ma rozpatrzyć te propozycje na osobnym posiedzeniu. Każdy okręg będzie reprezentowany co najmniej przez 1 delegata, nawet jeśli liczy on niewielu członków. Delegaci będą wybierani na zjazdach okręgowych w okresie od 1 grudnia br. do 31 stycznia 1993 r. Podstawą wyliczenia liczby delegatów w poszczególnych okręgach będą stany liczbowe członków organizacji na koniec października br.

Przyjęty na posiedzeniu harmonogram przygotowań do zjazdu określa szczegółowo zadania, które mają być wykonane, ich realizatorów, osoby odpowiedzialne oraz dokładne terminy realizacji.

Uczestnicy posiedzenia wysłuchali również informacji przedstawiciela MKiS Lucjana Bilińskiego o decyzjach resortu w sprawie uposażeń w kulturze, a ponadto zaakceptowali projekt opracowania informatora adresowego obejmującego dane i strukturę SBP w całym kraju.

Jan Wołosz

Z zagranicy

Sprawozdanie z konferencji LIBER, Budapeszt, 1—4 lipca 1992 r.

Doroczna konferencja LIBER (Ligue des Bibliothèques Européennes de Recherche) czyli Ligi Europejskich Bibliotek Naukowych odbyła się tym razem z udziałem przedstawicieli bibliotek naukowych z krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Ogółem w konferencji uczestniczyło ok. 200 osób. Poprzedzona była dwudniowym seminarium poświęconym zarządzaniu bibliotekami, do udziału w którym zaproszono również kilkunastu dyrektorów bibliotek naukowych ze środkowowschodniej części Europy.

Konferencja LIBER została zorganizowana w Bibliotece Narodowej im. F. Széchényi'ego i odbywała się pod hasłem zmian zachodzących w bibliotekach oraz wokół nich. Tematem, który pojawił się w większości wystąpień było zarządzanie bibliotekami w trudnych warunkach finansowych. Podczas trzydniowych obrad wygłoszono 13 referatów, które w sumie stanowiły przegląd aktualnych problemów i w pełni odzwierciedliły sytuację bibliotek naukowych w Europie.

Bardzo wysoką rangę nadał konferencji fakt, że odbywała się ona pod patronatem premiera Węgier, Józsefa Antall'a, który wygłosił 20-minutowe przemówienie otwierające obrady. Głównymi wątkami tego wystąpienia były zmiany, jakie dokonały się w Europie w ostatnich trzech latach oraz wspólna kultura europejska, w której kształtowaniu bardzo ważną rolę odgrywają biblioteki naukowe, zarówno ze Wschodu jak i Zachodu. Jako polityk nie zapomniał wspomnieć o niedostatku środków na finansowanie ich działalności.

Uczestników konferencji powitał prof. Gyula Juhász, dyrektor generalny Biblioteki Narodowej im. Széchényi'ego, natomiast formalnie obrady otworzył Prezydent LIBER, Michael Smethurst, dyrektor generalny Działu Nauk Humanistycznych i Społecznych British Library. Poza reprezentantami europejskich bibliotek narodowych, akademickich i naukowych, Michael Smethurst wymienił wśród uczestników konferencji przedstawicieli dwóch bardzo prężnie działających ośrodków, czyli Research

Libraries Group Inc. (ośrodka działającego na rzecz bibliotek naukowych w USA) i OCLC Europe (Online Computer Library Centre, którego główna siedziba mieści się w USA w Ohio State University).

Pierwszą roboczą sesję konferencji wypełniło wystąpienie programowe prof. Esko Häkli, wiceprezidenta LIBER, który przez cały miniony rok gromadził aktualne materiały na temat sytuacji bibliotek naukowych w Europie. Należy stwierdzić, że było to najważniejsze wystąpienie podczas całej konferencji, ponieważ wszystkie pozostałe odnosiły się do wybranych tematów poruszonych w tym właśnie wystąpieniu. Bardzo cenną inicjatywą LIBER było to, aby wystąpienia koncentrowały się właśnie wokół wybranych problemów, a nie wokół prezentacji poszczególnych bibliotek naukowych. Prof. Häkli podkreślił, że na zmiany zachodzące ostatnio w Europie należy patrzeć nie tylko z punktu widzenia ekonomii, ale również kultury. W Europie tworzy się nowa wspólnota kulturowa, a zmiany dokonują się również w naszych umysłach. Biblioteki na Zachodzie Europy, podobnie jak w Europie Środkowej i Wschodniej, również przeżywają ostatnio okres głębokich przemian. Niewątpliwie biblioteki naukowe na Zachodzie skorzystały z ogólnego wzrostu gospodarczego w latach 80-tych, gdy sporą część tzw. funduszy publicznych przeznaczono na oświatę i naukę. Technologie elektronicznego przetwarzania danych są w nich szeroko stosowane, a możliwości techniczne w tej dziedzinie są nieograniczone i nie do przewidzenia. Jednakże ostatnio rządy krajów zachodnich ograniczają wydatki publiczne ze względu na wyraźną recesję gospodarczą i od ograniczeń tych nie da się uciec. Powstaje pytanie dlaczego fundusze publiczne nie są równie wydajne jak prywatne? Co rząd lub państwo otrzyma w zamian za fundusze przyznane bibliotekom?

Ograniczenia finansowe wiążą się z coraz wyższymi wymaganiami stawianymi bibliotekom na Zachodzie Europy. Swoboda działania łączy się z odpowiedzialnością finansową. Biblioteki muszą poszukać dodatkowych funduszy na zewnątrz i wykorzystywać je w sposób elastyczny tzn. dostosowany do potrzeb rynku. Rządy nie są już w stanie kontrolować całego sektora publicznego i dostarczać środków wystarczających dla jego funkcjonowania. Wobec powyższego biblioteki na Zachodzie muszą liczyć się z kosztami, nie tylko związanymi z wynagrodzeniami dla pracowników, ale również z kosztami zajmowanej powierzchni, utrzymania budynku, usług itp. Jeżeli np. taniej można daną usługę kupić na zewnątrz biblioteki, to należy zrezygnować z ponoszenia kosztów z nią związanych w ramach biblioteki. Oczywiście fakt, że dochody osiąmane przez biblioteki nie mogą pokryć wszystkich kosztów, nie może przeszkadzać promocji usług bibliotek i to nie tylko tych przeznaczonych dla przeciętnych użytkowników, ale również tych dostosowanych do indywidualnych potrzeb każdego użytkownika. Jednakże nikt nie będzie się upierał przy tym, aby biblioteki były pośrednikami w dostarczaniu informacji na wszelkich nośnikach, np. na płytach CD-ROM. Mogą to robić również inne instytucje.

Konieczna staje się rewizja struktury zatrudnienia, ponieważ utrzymanie personelu w bibliotekach zachodnich jest kosztowne. Automatyzacja stawia pracownikom nowe wymagania, ale przynosi również wymierne korzyści, co oznacza, że wzrost liczby użytkowników i ilości materiałów nie musi wiązać

się z proporcjonalnym wzrostem liczby zatrudnionych.

Seminarium poprzedzające konferencję służyło m.in. zdefiniowaniu dotychczasowych różnic pomiędzy bibliotekami naukowymi ze Wschodu i Zachodu Europy. Biblioteki naukowe na Wschodzie były zdominowane przez obowiązującą doktrynę polityczną, rządy wyznaczały bibliotekom zadania, kontrolowały ich finanse, odmawiając im wszelkiej swobody działania. Istniejące obecnie w Europie organizacje, takie jak LIBER czy Europejska Fundacja Współpracy Bibliotecznej mogą pomóc temu, aby w przyszłości nie mówiono o Wschodzie i Zachodzie Europy, jako o dwóch zupełnie odmiennych obszarach, rządzących się różnymi prawami. Takie międzynarodowe podejście może okazać się szczególnie ważne dla małych krajów, pod warunkiem, że nie będzie traktowane jako dodatkowe hobby. Nigdy bowiem nie można przewidzieć, skąd będą pochodzić nowe i pozytywne idee. Na zakończenie prof. Häkli stwierdził optymistycznie, że przyszłość europejskich bibliotek naukowych leży całkowicie w rękach środowiska bibliotekarskiego.

Drugie wystąpienie w pierwszym dniu konferencji było również bardzo znaczące, dotyczyło bowiem problemów finansowania kultury. Jego autorem był wiceburmistrz Budapesztu, Miklós Marschall. Mówca stwierdził, że finansowanie bibliotek nie jest zagadnieniem bardzo ważnym w skali makro, jest po prostu kwestią systemu wartości. Trzeba wiedzieć, jak wytłumaczyć podatnikom, że finansowanie kultury nie jest li tylko kaprysem rządu.

Miklós Marschall przedstawił siedem „ideologii” uzasadniających przeznaczanie funduszy na kulturę, które pokrótce można ująć w sposób następujący:

1. Odpowiedzialność rządu — kultura sprzyja rozwojowi społeczeństwa, a więc jej finansowanie jest obowiązkiem państwa,
2. Kapitał ludzki — podwyższanie standardów kulturalnych jest w interesie wszystkich jednostek gospodarczych, a więc powinny one uczestniczyć w subsydiowaniu kultury,
3. Korzyści finansowe — zyski materialne z działalności kulturalnej są często udziałem zupełnie innych działów gospodarki (np. turystyki, hotelarstwa, gastronomii), a więc część zysków z tego tytułu powinna być przekazywana na kulturę,
4. Sztuki żywe — przemysł kulturalny nie może prawidłowo funkcjonować bez artystów i żywej sztuki,
5. Kultura narodowa — kulturę narodową należy chronić i wspierać wobec napływu kultury obcej,
6. Kultura przez duże „K” — niektóre przedsiębiorstwa w sektorze kultury wytwarzają i sprzedają produkty bezwartościowe, urągające poczuciu dobrego smaku. Część zysków z tego tytułu powinna być przeznaczana na wspieranie wartościowych dóbr kulturalnych. Byłaby to forma kary dla tych przedsiębiorstw,
7. Pomóż sobie sam — pewne zadania wymagają współpracy, co uzasadnia nałożenie podatku na instytucje kulturalne w formie składek płaconych przez instytucje kulturalne w odpowiedniej proporcji do osiągniętych zysków.

Podejście 1 i 2 oznacza, że finansowanie kultury jest obowiązkiem państwa;

Podejście 3 — oznacza transfer funduszy pomiędzy sektorami gospodarki;

Podjęcie 4, 5, 6, 7 — oznacza redystrybucję środków w obrębie sektora kultury.

Autor wystąpienia podał również techniki transferu pieniędzy odpowiednie dla każdej z wymienionych siedmiu ideologii.

Biblioteki należą do instytucji kultury dostępnych dla każdego obywatela. Jednak w dobie ograniczeń finansowych, budżet biblioteki będzie zawsze kompromisem pomiędzy utrzymującym bibliotekę, bibliotekarzem i użytkownikiem biblioteki. Niewątpliwie większa wrażliwość na koszty w zarządzaniu bibliotekami jest nieodzowna. Autor wystąpienia postulował stworzenie ciała decyzyjnego na szczeblu krajowym, które wyznaczałoby zadania strategiczne dla bibliotekarstwa i dysponowałoby pewnymi środkami na ich realizację. Proponował również wprowadzenie korzystnych przepisów podatkowych dla prywatnych donatorów.

Kolejne trzy wystąpienia prezentowały sytuację bibliotek węgierskich: naukowych, uniwersyteckich i Biblioteki Narodowej im. Széchényi'ego.

György Rózsa, dyrektor generalny Biblioteki Węgierskiej Akademii Nauk mówił o węgierskich bibliotekach naukowych i ich znaczeniu dla kultury europejskiej. Autor, przez szereg lat pełniący funkcję dyrektora Biblioteki Generalnej Narodów Zjednoczonych, podkreślił, że mniejsze narody, których język i kultura są mało znane na świecie, muszą informować o swej rzeczywistości, aby uczynić ją zrozumiałą dla przedstawicieli większych narodów. Niepoślednią rolę w tym procesie mają do odegrania właśnie węgierskie biblioteki naukowe, które prowadzą szeroką wymianę publikacji z zagranicą i rozpoczęły już automatyzację procesów bibliotecznych, choć nie utworzono jeszcze zintegrowanej sieci, gdyż nie ma do tego odpowiednich warunków. Od kilku już lat oferują usługi zbliżone do programu SDI (Selektywna Dystrybucja Informacji). Węgierskie biblioteki naukowe korzystają z pomocy zagranicznych fundacji: Fundacji Volkswagena i Fundacji Andrew W. Mellon'a, zostały objęte brytyjskim programem Book Sector Study finansowanym przez Bank Światowy i Fundusz Know-How. Szczególnie ważna jest obecnie informacja ekonomiczna, którą może zaofertować Biblioteka Ekonomiczna i Biblioteka Parlamentarna. Informacja z zakresu nauk humanistycznych i społecznych jest mniej poszukiwana, choć biblioteki węgierskie kryją w sobie takie skarby jak Biblioteka Corviniana, szczytowe osiągnięcie doby Renesansu, które nie mają sobie chyba równych na całym świecie.

Biblioteki uniwersyteckie na Węgrzech, o których mówił prof. Béla Máder, dyrektor generalny Centralnej Biblioteki Uniwersytetu im. Józsefa Attily borykają się z problemami finansowymi już od 10 lat. Mają mniej pieniędzy na zakup zbiorów, tempo prac nad automatyzacją spada, a sytuacja krajowej gospodarki uniemożliwia podwyższenie poziomu utrzymania bibliotek przez budżet państwa. Stworzenie nowych struktur finansowania jest trudne. Trwają prace nad opracowaniem nowej ustawy bibliotecznej. Powstał projekt utworzenia ciała, które zarządzałoby narodowymi zasobami bibliotecznymi, sponsorowałyby konkretne przedsięwzięcia i rozdzielałoby środki na biblioteki na podstawie liczby mieszkańców. Tu i ówdzie zawiera się umowy z firmami na stałą dostawę literatury do bibliotek. Jednak w zubożałym społeczeństwie jest zbyt mało prywatnych sponsorów. W przyszłości planuje się

pobieranie opłat za korzystanie ze zintegrowanej sieci, lecz nie od pojedynczych użytkowników, ale od instytucji naukowych.

Dzięki przeprowadzonym na Węgrzech badaniom przez brytyjskich specjalistów w ramach tzw. Book Sector Study zarysowały się możliwości mieszanego subsydiowania bibliotek dzięki kredytowi mieszanego Światowego i funduszu rządu węgierskiego.

Biblioteka Narodowa im. Széchényi'ego, w siedzibie której odbywała się konferencja, została zaprezentowana przez panią Zsuzsę Berke, kierownika Działu Gromadzenia i Katalogowania tejże biblioteki.

W roku bieżącym Biblioteka obchodzi 190-lecie powstania i z tej okazji została zorganizowana wystawa prezentująca dorobek biblioteki, którą uczestnicy konferencji mieli okazję zwiedzić. W roku 1985 Biblioteka została przeniesiona do nowej siedziby w odrestaurowanym zachodnim skrzydle Pałacu Królewskiego w Budzie. Jest obecnie biblioteką najczęściej odwiedzaną przez studentów w Budapeszcie. Niestety jej budżet na zakup zbiorów nie ulega zmianie już od kilku lat.

Zbyt duża ilość różnych katalogów, inwentarzy i pracy typu administracyjnego spowodowały, że wprowadzenie zintegrowanego systemu bibliotecznego stało się konieczne, choć prace nad automatyzacją cząstkową trwały już od końca lat 60-tych. W roku 1990 zakupiono komputer IBM 9377 Model 80 oraz oprogramowanie DOBIS/LIBIS dzięki wsparciu Węgierskiego Funduszu Naukowo-Badawczego, Węgierskiego Programu Rozwoju Infrastruktury Informacji i Ministerstwa Edukacji i Kultury. W kwietniu br. zaczął funkcjonować podsystem katalogowania. W pobliżu sali obrad uczestnicy konferencji mieli możliwość zapoznania się z osiągnięciami w stosowaniu tego systemu.

Dalszą część pierwszego dnia konferencji wypełniły wystąpienia kolegów z bibliotek zachodnioeuropejskich poświęcone zagadnieniom gromadzenia i opracowania zbiorów oraz projektowi utworzenia europejskiej bazy danych.

Bardzo interesujący temat zarządzania zbiorami bibliotek w okresie przemian został poruszony przez pana S. P. Green'a z British Library. W czerwcu 1989 r. opracowano raport na temat zarządzania zbiorami w British Library, przyjęto wynikające z raportu zalecenia i utworzono zespół, który zajął się szczegółową analizą materiału wpływającego do British Library w ramach egzemplarza obowiązkowego. Było to posunięcie konieczne dla skutecznego zarządzania zbiorami w warunkach ograniczeń finansowych. Wychodząco z założenia, że włączenie dokumentu do zbiorów jest dla biblioteki zobowiązaniem finansowym i w związku z tym należy ocenić celowość ponoszonych w związku z tym nakładów. Koszty opracowania i magazynowania są bowiem wysokie, powstaje konflikt pomiędzy zbiorami starszymi i nowszymi. W przypadku British Library wiele publikacji nie poddanych odpowiedniej selekcji trafiło do biblioteki nawet nie z tytułu egzemplarza obowiązkowego, lecz jako „odpady” produkcji wydawniczej.

W ramach prac zespołu zajęto się opracowaniem wytycznych współpracy z innymi bibliotekami gromadzącymi egzemplarz obowiązkowy, ustaleniem kryteriów dla innych bibliotek naukowo-technicznych. Taka współpraca ma służyć lepszemu wykorzystaniu własnych i cudzych zbiorów. Postulowano



ograniczenie ilości egzemplarzy dokumentów gromadzonych przez biblioteki z tytułu przepisów o egzemplarzu obowiązkowym.

W ramach egzemplarza obowiązkowego do British Library wpływało 400 tysięcy jednostek rocznie, w związku z tym postanowiono wyłączyć wiele typów publikacji, np. książek-układanek, rozkładów jazdy, plakatów, protokołów posiedzeń, książek dla dzieci wydawanych w Hong Kongu itp. Zaoszczędzono w ten sposób 2000 mb. półek.

Z kolei pani Nicole Simon z Bibliothèque Nationale przedstawiła przeprowadzoną w tej bibliotece reorganizację katalogowania wzorowaną na Bibliotece Kongresu. Celem tej reorganizacji było zredukowanie etapów procesu katalogowania — przejście od modelu linii produkcyjnej do całościowego katalogowania. Chodziło o zapewnienie lepszej obsługi użytkownika, zwiększenie wydajności, jak również o uczynienie tej pracy bardziej interesującą i podwyższenie kwalifikacji pracowników zajmujących się dotychczas katalogowaniem opisowym. Dla przeprowadzenia tej operacji wybrano dogodny moment: nastąpiła reorganizacja Biblioteki w nowym budynku, uzyskano nowe fundusze na zbiory w ramach projektu Bibliothèque de France. Przeprowadzona w latach 80-tych automatyzacja katalogowania przygotowała już personel do zmiany. Osoby zajmujące się katalogowaniem opisowym przeszkolono w zakresie katalogowania rzeczowego. W 1991 roku 26% książek skatalogowano w nowy sposób. Personel katalogujący jest zadowolony, jakoś wykonywanej pracy jest dobra, specjaliści od katalogowania rzeczowego zachowali swą specjalność: zajmują się m.in. trudniejszymi książkami i hasłami, rewizją bazy danych. Niewątpliwie, jednorazowe katalogowanie całej książki jest krokiem w nowym kierunku, godnym naśladowania.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad Ann Matheson z Biblioteki Narodowej Szkocji przedstawiła projekt utworzenia Europejskiej Bazy Danych Druków obejmującej okres od roku 1501 do końca XIX wieku. Decyzję o utworzeniu takiej bazy danych podjęto w 1990 roku na konferencji poświęconej katalogowaniu retrospektywnemu w Monachium. Kierowano się zachodzącymi w bibliotekach naukowych zmianami następującymi pod wpływem: (1) ograniczeń finansowych na zakup zbiorów, (2) większej dostępności informacji dzięki wprowadzaniu automatyzacji i tworzeniu sieci oraz (3) większych oczekiwań użytkowników.

W obecnej sytuacji biblioteki naukowe w Europie powinny wspólnie korzystać ze swoich zbiorów, a najlepszym środkiem do tego celu może być wspólna europejska baza danych. Cała trudność polega na konwersji retrospektywnej materiału obejmującego cztery stulecia (od początku XVI do końca XIX wieku) pochodzącego z całej Europy. Ogrom tego przedsięwzięcia wiąże się z szeregiem problemów wynikających z istniejącej różnorodności w dziedzinie m.in. katalogowania i kontroli autorytatywnej. Rozważenia wymagają zagadnienia natury technicznej: formaty, standardowy format wymienny, wymiennosc danych. Jednak jedna wspólna europejska baza danych stanowiąca jedno źródło informacji jest znacznie lepszym rozwiązaniem niż korzystanie z wielu cząstkowych baz danych, które już istnieją. Dlatego udziałem w tym przedsięwzięciu są zainteresowane prawie wszystkie większe kraje zachodnioeuropejskie oraz Stany Zjednoczone po-

przez Research Libraries Group, ponieważ dziedzictwo europejskie jest również dziedzictwem Amerykanów. Oczywiście katalogowanie retrospektywne wg ISBD(A) jest niesłychanie kosztowne, dlatego zakłada się stosowanie retrokonwencji tych danych, które już istnieją z zastosowaniem UNIMARC-a jako formatu wymiennego i integrację już istniejących baz danych.

W drugim dniu obrad zebrani mieli możliwość wysłuchania dwóch interesujących wystąpień poświęconych zagadnieniom zarządzania dużymi bibliotekami naukowymi. Zastępca dyrektora Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze K. Krarup w barwny sposób nakreślił wizerunek biblioteki nastawionej na funkcje usługowe.

Kierującą taką biblioteką, zdaniem Krarupa, często czuje się jak dziecko w samochodziku w Parku Tivoli: samochodzik nie zawsze jedzie w tę stronę, w którą skręca się kierownicę. Bo chociaż sama biblioteka jest kontrolowana przez bibliotekarzy, to nikt nie kontroluje kierunku przemian społecznych. Socjologiczne ujęcie tematu zarządzania biblioteką w sytuacji, gdy musi ona oferować więcej za mniej pieniędzy doprowadziło autora do szeregu interesujących obserwacji i wniosków.

Utrzymanie się biblioteki w zmieniających się warunkach zewnętrznych wymaga zmian dotychczas obowiązujących konwencji pracy. Dyrektor biblioteki staje wobec wielu problemów, z których podstawowym jest ten, że pracownicy mają prawo, a kierownictwo zobowiązania. Pojawiają się żądania o więcej pieniędzy, więcej ludzi, więcej miejsca. Tymczasem działalność biblioteki powinna opierać się o 7 prostych zasad:

- (1) biblioteka musi być otwarta,
- (2) książki muszą być dostępne,
- (3) katalogi muszą być aktualne,
- (4) informacja musi być łatwo osiągalna,
- (5) biblioteka musi służyć pomocą,
- (6) korzystać z wiedzy fachowej,
- (7) chronić zbiory.

Dynamika rozwoju biblioteki zależy od stopnia jej wykorzystania przez użytkowników zewnętrznych i od aktywności jej pracowników. Sytuacje konfliktowe wśród pracowników autor uznał za pożądane jako wyzwalające inicjatywę i energię do pracy, selekcję personelu za nieuniknioną.

Na zakończenie autor wyróżnił trzy etapy rozwoju biblioteki w przypadku wprowadzenia cięć w jej budżecie:

- (1) Początkowo cięcia te są rekompensowane redukcją usług i personelu,
- (2) Kolejne cięcia są rekompensowane udoskonaleniami organizacyjnymi i zwiększeniem wydajności,
- (3) Dalsze cięcia doprowadzają do sytuacji idealnej czyli do zamknięcia biblioteki.

Można bez przesady stwierdzić, że wystąpienie p. Krarupa trafiło w sedno problemu i spotkało się z gorącym aplauzem zebranych. O podobnych zagadnieniach, choć w inny sposób mówił dyrektor Biblioteki Państwowej i Uniwersyteckiej w Bremie, prof. H. A. Koch. Tematem jego wystąpienia była polityka zatrudnienia w bibliotekach akademickich oraz wykształcenie i szkolenie ich pracowników.

Pięć lat temu w kierowanej przez niego bibliotece powstała konieczność redukcji etatów z 220 do 150. Przeprowadzenie takiej operacji było trudne, lecz konieczne. Na podstawie zdobytych doświadczeń

autor doszedł do wniosku, że prawidłowa struktura zatrudnienia w bibliotece akademickiej powinna wyglądać w sposób następujący:

8—12% — bibliotekarze akademicy,

25% — zawodowi bibliotekarze,

35% — asystenci biblioteczni,

reszta — administracja, służby pomocnicze.

Generalnie mówca stwierdził, że biblioteki akademickie na wschodzie Europy charakteryzują się przereostem zatrudnienia, a wykształcenie zatrudnionych pracowników jest zbyt jednostronne. Wkrótce biblioteki te nie będą miały wyboru i również zostaną zmuszone do zmian w swych strukturach zatrudnienia. Liczba studentów na uniwersytetach będzie rosła, ilość zbiorów do skatalogowania również, natomiast ograniczenia finansowe zmuszą władze uniwersyteckie do redukcji etatów. Sytuacja taka wymusi zmiany w systemach szkolenia i kształcenia bibliotekarzy i dostosowanie ich do aktualnych potrzeb uczelni. Będzie następowało odchodzenie od nauk humanistycznych na rzecz nauk technicznych. Pojawi się konieczność łączenia dyscyplin akademickich i powierzania literatury z ich zakresu jednemu bibliotekarzowi, a nie kilku osobom jak dotychczas.

Jak zapewnił zebranych prof. G. A. Koch osoby odchodzące z jego biblioteki w ramach redukcji w większości znalazły interesującą nową pracę, ale nie była to nigdy praca analogiczna do dotychczas wykonywanej w bibliotece, a więc tak czy owak wymagała wykazania się nowymi umiejętnościami.

Od tego trudnego tematu oderwała zebranych kolejne wystąpienie dotyczące architektury bibliotecznej. Dr Elmar Mittler z Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki Dolnej Saksonii w Getyndze mówił o architekturze budynków bibliotecznych na miarę przyszłości, czyli budynków odzwierciedlających zachodzące w bibliotekach zmiany. W interesujący sposób przedstawił krótką historię architektury bibliotecznej, ilustrowaną slajdami, od średniowiecznych bibliotek z romańskimi oknami po współczesne biblioteki o nowoczesnej architekturze, nastawione na masową obsługę użytkownika. Mówca następnie zaprezentował projekt planowanej rozbudowy Biblioteki w Getyndze polegający na interesującym układzie przestrzennym czyli rozgałęzieniu budynku na pięć części, z których każda pełnić będzie inne funkcje. Założeniem tego projektu jest, aby biblioteka nie wyglądała jak kombinat (magazyny mają znajdować się pod ziemią), lecz jak miejsce interesujące czytelników i pracowników, miejsce atrakcyjne i bezpieczne.

W przerwie drugiego dnia obrad uczestnicy konferencji mieli możliwość zwiedzenia siedziby Narodowej Biblioteki im. Szczęsnego, w której odbywała się konferencja. Ponadto równolegle z wystąpieniami porannej sesji odbywało się seminarium poświęcone Conspectusowi, czyli technice opracowanej przez Research Libraries Group z USA służącej znormalizowanemu opisowi zbiorów bibliotecznych z punktu widzenia najlepiej reprezentowanych dziedzin wiedzy. Technika ta ma służyć jako podstawa koordynacji i współpracy w dziedzinie gromadzenia zbiorów i w innych dziedzinach.

W drugiej części drugiego dnia obrad odbyło się dwugodzinne Zgromadzenie Ogólne LIBER, podczas którego mówiono o sprawach związanych z bieżącą działalnością tej organizacji i o jej programie na przyszłość. Przedstawiono budżet organizacji na rok 1992/1993 i całoroczne dokonania grup roboczych

LIBER, min. grupy roboczej d/s budownictwa, d/s automatyzacji, d/s Conspectusa, d/s prawa autorskiego, d/s rękopisów i starodruków, d/s map i d/s dostępności publikacji.

W ostatnim dniu obrad uczestnicy konferencji mieli możliwość wysłuchania wystąpienia dr Patricii Donlon. Treść tego wystąpienia nawiązywała do głównego tematu konferencji, jakim były zmiany zachodzące w Europie w bibliotekach naukowych i poza nimi.

Biblioteka Narodowa Irlandii stanowi przykład biblioteki, która w ciągu kilku ostatnich lat z instytucji staromodnej, zdeorganizowanej, wewnętrznie rozbitej stała się biblioteką prawidłowo funkcjonującą z dobrymi perspektywami na przyszłość (w roku 1991 zainstalowano zintegrowany system biblioteczny). Udało się to osiągnąć, głównie dzięki pracy zespołu, który gotów był odejść od starych schematów i podjąć ryzyko przebudowy, tym bardziej, że zmiany te i tak wymuszała otaczająca bibliotekę rzeczywistość. Zmiany postaw wśród pracowników biblioteki, budowanie motywacji do pracy mogą jedynie pomóc w pokonywaniu trudnych problemów, które piętrzą się przed bibliotekami w dobie ograniczeń finansowych i kadrowych. Zdaniem dr Donlon katalog życzeń i żali należy przerabiać na strategiczny plan działania przygotowujący bibliotekę do przyszłych zadań.

Pani Brenda Moon, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Edynburgu w swym sprawozdaniu podsumowującym dotychczasowe wystąpienia odniosła się do niezbyt odległej przyszłości, czyli do roku 2000. Co można zrobić w ciągu 8 lat? Wielka poprawa w tak krótkim czasie raczej nie nastąpi. W dalszym ciągu biblioteki będą zmuszone robić więcej za mniej pieniędzy. Jednak trudno jest być coraz bardziej wydajnym w sposób nieskończony. W okresie poważnych ograniczeń finansowych biblioteki mogą liczyć na pomoc finansową fundacji, które jednak będą przyznawać środki na specjalne cele.

Nadal będzie rosło znaczenie funkcji dostarczania dokumentów. Dlatego usługi biblioteczne i informacyjne nie powinny być od siebie oddzielone i świadczone przez nie współdziałające ze sobą instytucje i firmy.

Konieczne stanie się dobre zarządzanie zbiorami i dokonywanie stałej ich selekcji, nie tylko na etapie wpływu. Niekontrolowany napływ nowych materiałów jest dla bibliotek naukowych zbyt kosztowny.

Bardzo cenną inicjatywą jest tworzenie Europejskiej Bazy Danych Druków od roku 1501 do 1900. Dzielenie się zasobami i wiedzą fachową z innymi bibliotekami europejskimi to niewątpliwie właściwy kierunek rozwoju.

Jak najpewniejsze wykorzystanie różnorodnych usług, często zautomatyzowanych, świadczonych przez biblioteki naukowe będzie wymagało szkolenia użytkowników bibliotek. W miarę rozwoju automatyzacji i sieci biblioteczno-informacyjnych np. na uniwersytetach, wkrótce pożądana informacja może stać się dla użytkownika osiągalna w ciągu kilku minut. Jest to z pewnością bardzo obiecująca perspektywa i w tworzeniu takich sieci bibliotek nie może zabraknąć.

Wystąpienie p. Moon było ostatnim punktem oficjalnego programu tegorocznej konferencji LIBER. Michael Smethurst, Prezydent LIBER podziękował jej za podsumowanie tematów, które były

na tej konferencji omawiane w przedstawionych referatach i dyskusji. Zamykając obrady p. Smethurst zaprosił przybyłych z całej Europy delegatów do udziału w przyszłorocznej konferencji LIBER w Lizbonie.

Uzupełniając tę z konieczności skrótową relację z konferencji w Budapeszcie, należy dodać, że w jej kuluarach odbywała się prezentacja firm współpracujących z bibliotekami. Były to firmy takie jak amerykańska firma Baker & Taylor, brytyjska firma T. C. Farries (międzynarodowi dostawcy książek dla bibliotek), czy niemiecka firma Swets (międzynarodowa agencja prenuerująca czasopisma dla bibliotek). Prezentowana była również nowa wersja zintegrowanego systemu bibliotecznego DOBIS/LIBIS Version 2 opracowanego w Niemczech i Belgii, oferowanego przez firmę IBM. Oczywiście na świecie istnieje już dwadzieścia kilka firm oferujących oprogramowania dla bibliotek. Obecność wszystkich tych firm na rynku świadczy o tym, że są one bibliotekom potrzebne, mimo wszelkich trudności finansowych, jakie biblioteki przeżywiają. Z kolei fakt, że firmy te są w stanie utrzymać się na rynku świadczy o tym, że sytuacja bibliotek na Zachodzie nie jest aż tak tragiczna. Wszak istnienie tych firm zależy od istnienia bibliotek i chyba dobrze wróży bibliotekom na przyszłość. Natomiast konieczność istnienia bibliotek powinna być stale i niezmiennie podkreślana, ponieważ przy ogromie innych problemów może zostać zignorowana, szczególnie w krajach postkomunistycznych, dążących na skróty do osiągnięcia poziomu krajów wysokoprzemysłowych.

Katarzyna Diehl

LIBER (Ligue des Bibliothèques Européennes de Recherche)

Potrzeba ustanowienia tej organizacji zrodziła się na Generalnej Rocznej Konferencji IFLA we Frankfurcie n/Menam w sierpniu 1968 r. Inicjatorami byli czynni członkowie Sekcji Bibliotek Narodowych i Uniwersyteckich w szczególności Jean-Pierre Clavel z Lozanny, Kenneth Garside z Londynu i Kenneth W. Humphreys z Birmingham. Komitet założycielski rozstał do 300 dużych bibliotek w krajach

Europy Zachodniej kwestionariusz z zapytaniem o chęć przystąpienia do tej organizacji. Prawie połowa pytaných zgłosiła akces przystąpienia do planowanej nowej organizacji.

LIBER ukonstytuowało się przy poparciu i pomocy Rady Europy w Strassburgu w marcu 1971 r. Do organizacji przystąpiło 120 bibliotek z krajów Europy Zachodniej (Anglia, Austria, Belgia, Cypr, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Islandia, Luxemburg, Malta, Norwegia, Portugalia, Szwecja, Szwajcaria, Turcja, Włochy). Liczba ta stopniowo wzrastała. W 1984 r. było 168 członków.

Celem organizacji jest współpraca pomiędzy bibliotekami narodowymi i uniwersyteckimi w poszukiwaniu praktycznych działań zmierzających do poprawy jakości usług bibliotecznych. Organizacja działa poprzez organizowanie rocznych stałych konferencji, a także organizowanie seminariów, powoływanie ekspertów. Współpracuje ze wszystkimi organizacjami zajmującymi się sprawami bibliotek, rządowymi i pozarządowymi, narodowymi i międzynarodowymi. Przy okazji rocznych konferencji odbywają się spotkania problemowe w grupach roboczych zatwierdzonych przez Komitet Wykonawczy. Dotychczas odbyły się spotkania poświęcone m.in. sprawom budownictwa bibliotecznego, katalogowaniu, zarządzaniu bibliotekami, zbiorom specjalnym, zabezpieczeniu zbiorów, bibliotekom trzeciego świata, automatyzacji.

Na czele stowarzyszenia stoi Komitet Wykonawczy, składający się z wybieranych na trzy lata: przewodniczącego i 6 członków (wiceprzewodniczący, sekretarz, skarbnik). Wszyscy członkowie Komitetu muszą być bibliotekarzami. Wybory są przeprowadzane w tajnym głosowaniu, absolutną większością głosów zgromadzenia generalnego. Siedziba LIBER jest zmienna i zależy od miejsca zamieszkania przewodniczącego. Pierwszym przewodniczącym był Jean-Pierre Clavel w latach 1971—74.

LIBER boryka się z problemami finansowymi. Jest całkowicie zależny od składek swoich członków. W pierwszych latach działalności bazował na dotacjach Rady Europy, które ustały i nie zostały wznowione. Organizacja działa w dużej mierze dzięki wysiłkom i entuzjazmowi Komitetu Wykonawczego. LIBER wydaje dwa czasopisma „LIBER Bulletin” od 1972 r. i „LIBER News Sheet” od 1978 r.

Oprac. na podstawie:
ALA World Encyclopedia of Library and Information Services. 2nd ed. Chicago ALA 1986
Statut LIBER *Ewa Mahrburg*

DO AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi Autorów nadsyłających teksty do druku i podawanie następujących danych:

1. Imię i nazwisko
2. Data i miejsce urodzenia
3. Imiona rodziców
4. Adres zamieszkania
5. Dzielnica
6. Nr PESEL
7. Miejsce pracy i funkcja

Przegląd piśmiennictwa

Środki masowego przekazu a człowiek niepełnosprawny. Materiały Międzynarodowego Sympozjum TWK. Pod red. prof. A. Hulka. Warszawa: Towarzystwo Walki z Kalectwem 1991 216 s.

Lata 1983—1992 zostały uznane przez Organizację Narodów Zjednoczonych jako Dekada na rzecz ludzi niepełnosprawnych. Ponadto ONZ i Światowa Organizacja Zdrowia podjęły działania na powitanie XXI wieku, określane jako ruch dotyczący „Zdrowia dla Wszystkich w roku Dwutysięcznym”. Dla wszystkich, jak to podkreślił I Zastępca Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej — Stanisław Gura, to znaczy przede wszystkim lepszy los dla dzieci niepełnosprawnych na naszym globie. Podstawowym założeniem tego ruchu jest przeświadczenie, że stan zdrowia ludności całego świata mógłby osiągnąć poziom umożliwiający wszystkim prowadzenie twórczego pod względem społecznym i ekonomicznym życia, gdyby społeczeństwa wykorzystywały w praktyce dostępną obecnie wiedzę o czynnikach warunkujących zdrowie oraz dostępne technologie zapobiegawcze i naprawcze.

Polskim wkładem w realizację działań podjętych przez ONZ było zorganizowanie w dniach 23—25.IX. 1987 roku w Warszawie przez Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem międzynarodowego sympozjum na temat: „Środki masowego przekazu a człowiek niepełnosprawny”.

Środki masowego przekazu — książka, prasa radio czy telewizja odgrywają istotną rolę w procesie rehabilitacji. Jak pisze prof. Aleksander Hulek — prezes Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem „od sposobu prezentowania problemów ludzi niepełnosprawnych i służb rehabilitacyjnych zależy jakość jednostkowych i społecznych opinii o nich, a także sądów i postaw. W zasadniczy sposób mogą one stymulować lub utrudniać proces leczniczej rehabilitacji, kształcenie (ogólne i zawodowe), zatrudnienie oraz aktywność osób niepełnosprawnych w ich życiu osobistym i zbiorowym. Szczególną jednak rolę mogą odegrać środki masowej informacji w społecznej rehabilitacji ludzi niepełnosprawnych, tj. ich sytuacji w rodzinie, w pracy, w życiu społecznym i politycznym. Równoległe z organizowaniem rehabilitacji i innych form pomocy dla coraz to większej liczby osób niepełnosprawnych, z usprawnianiem służb świadczących na ich rzecz, doskonałone powinny być także metody przedstawiania tych problemów przez środki masowej informacji”.

Problemy ludzi niepełnosprawnych są wielowątkowe, często nietypowe. Istnieją więc odmienne sposoby zaspokajania ich potrzeb. Ta różnorodność problemów nurtujących ludzi niepełnosprawnych znalazła odbicie w czasie sympozjum. Organizatorzy spotkania zaprosili do czynnego w nim udziału 37 ekspertów z 21 państw i ówczesnego Berlina Za-

chodniego oraz ponad 250 polskich przedstawicieli świata nauki, literatów, dziennikarzy, społeczników i administratorów.

Wygłoszone referaty zostały zebrane w pracy „Środki masowego przekazu a człowiek niepełnosprawny” przygotowanej pod redakcją prof. Aleksandra Hulka.

Omawiana praca składa się z kilku części, które oddają przebieg spotkania. W części I — Otwarcie sympozjum — zawarte zostały przemówienia inauguracyjne wygłoszone przez gości polskich: Aleksandra Hulka — prezesa Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem; Stanisława Gurę — I Zastępcę Ministra zdrowia i Opieki Społecznej; Wiktora Deęę — honorowego Prezesa Towarzystwa Walki z Kalectwem; Bogdana Suchodolskiego — Przewodniczącego Narodowej Rady Kultury oraz posłania przekazane przez gości zagranicznych: Amadou-Mahtar M'Bow — Dyrektora Generalnego Biura UNESCO; Margaret J. Anstee — Dyrektora Generalnego Biura ONZ w Wiedniu i Barbarę Duncan — Dyrektora Informacji Międzynarodowego Towarzystwa Rehabilitacji Inwalidów w Nowym Jorku.

Część II zawiera wystąpienia przedstawione w czasie sesji plenarnej zatytułowanej „Wspólna problematyka w środkach masowego przekazu”. Referaty wprowadzające wygłosili:

— A. Hulek: Rola środków masowego przekazu w rehabilitacji inwalidów;

— Jan Szczepański: Percepcja społeczna problematyki ludzi niepełnosprawnych w środkach masowego przekazu;

— Tadeusz Tomaszewski: Funkcjonowanie środków masowego przekazu jako proces komunikacyjny;

— Andrzej Tymowski: Obraz człowieka niepełnosprawnego w środkach masowego przekazu.

Inne referaty przedstawione w tej części wygłosili:
— Freda Bernatovicz (USA): Projektowanie mediów wizualnych w celu zmiany postaw wobec osób niepełnosprawnych;

— Barbara Duncan (USA): Rola Rehabilitation International w wykorzystywaniu środków masowego przekazu w celu popierania integracji osób niepełnosprawnych;

— Michał Gajlewicz: Zawartość środków masowego komunikowania a ludzie niepełnosprawni;

— Janusz Kirenko: Środki społecznego przekazu w oczach inwalidów z dysfunkcją narządu ruchu;

— Jerzy Kiwerski: Rola środków masowego przekazu w zapobieganiu urazom kręgosłupa wywołującym zaburzenia sprawności ruchowej;

— Helena Larkowa: Kształtowanie postaw wobec osób niepełnosprawnych przez środki masowego przekazu — psychologiczne uwarunkowania skuteczności;

— Lin Yong San (Chiny): Środki masowego przekazu a osoby niepełnosprawne w Chinach;

— Piotr Margijew (ZSRR): Środki masowego przekazu a inwalidzi w ZSRR;

— Robert H. Ruffner (USA): Środki masowego przekazu a zatrudnienie inwalidów;

— Mieczysław Wojciechowski: Środki masowego przekazu a profilaktyka narkomanii;

— Janusz E. Sigismund: Środki masowego przekazu a alkoholizm.

Część III to referaty zaprezentowane w „Zespole A” dotyczącym „Człowieka niepełnosprawnego w prasie i literaturze”. Zamieszczone w tej części referaty wygłosili:

— Juliusz Minakowski, Jacek Putz: Popularyzowanie przez miesięcznik „Żyjmy dłużej” właściwych postaw wobec osób niepełnosprawnych;

— Barbara Momot: Możliwości wykorzystania literatury w procesie rehabilitacji osób niepełnosprawnych;

— Ryszard Pichalski: Czytelność książek i czasopism wśród badanych osób niepełnosprawnych i pełnosprawnych;

— Marek Pilecki, Leonard Januszko: Rola środków masowego przekazu w rozwoju rehabilitacji na Warmii i Mazurach;

— Antoni Rajkiewicz: Zadania prasy w prezentowaniu problematyki inwalidów i innych osób niepełnosprawnych;

— Sonia Calais van Stokkom (Szwecja): Środki masowego przekazu — pomoc w rozwijaniu zrozumienia i solidarności z ludźmi niepełnosprawnymi;

— Adam Szecówka: Problematyka społecznie niedostosowanych i resocjalizacji w publicystyce i literaturze;

— Ewa Tomasiak: Człowiek niepełnosprawny w literaturze;

— Hanna Żuraw: Analiza publikacji prasowych poświęconych ludziom niepełnosprawnym.

W części IV zamieszczone zostały wystąpienia wygłoszone w czasie obrad „Zespołu B”: Człowiek niepełnosprawny w filmie, radiu, telewizji i plakacie. Swoje referaty zaprezentowali:

— Ryszard Danielewski: Telewizja Polska w służbie ludzi niepełnosprawnych;

— Ewa Bendych: Oczekiwania młodzieży niewidomej i słabowidzącej a środki masowego przekazu;

— Krystyna Bleszyńska: Plakat jako środek oddziaływania na świadomość społeczną;

— Grażyna Dryżałowska: Recepta programów telewizyjnych dla niesłyszących przez rodziców dzieci z wadami słuchu;

— Janos Fuzes (Węgry): Program telewizyjny dla osób niepełnosprawnych na Węgrzech;

— Barbara Kolucki (Hong Kong): Niepełnosprawność ukazana w telewizji dla dzieci;

— Danuta Kowalczyk: Odbiór programów telewizyjnych przez uczniów szkoły specjalnej;

— Barbara Lorynowicz: Rehabilitacja w filmie oświatowym;

— Charles Pascoe (Wlk. Brytania): Rola telewizji we wzbogacaniu obrazu własnego ja osób niepełnosprawnych;

— Juraj Plenkovici, Mario Plenkovici (Jugosławia): Środki masowego przekazu a ludzie niepełnosprawni;

— Barbara Puszczewicz, Henryk, Konieczny: Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny (NURT) w samokształceniu kadry szkolnictwa specjalnego;

— Aljosa Redzepovic (Jugosławia): Rozwój technologii wideo w Związku Towarzystw Osób Niepełnosprawnych w Słowenii;

— Stanisław Siła-Nowicki: Możliwości odbioru i wykorzystania środków masowego przekazu oraz telekomunikacji przez głuchych w Polsce;

— Wirginia Loebel: Wprowadzenie do międzynarodowego systemu komunikacji językowej Charlesa Bliss'a.

Pracę kończą: podsumowanie i wnioski przedstawione przez A. Hulka. Omówiona publikacja zawiera także wykaz zagranicznych uczestników sympozjum (niekompletna, brak m.in. nazwisk niektórych referentów np: Bernatovicz, Fuzesa) i polskich referentów (szkoda, że nie przy wszystkich nazwiskach podane zostały nazwy instytucji, które reprezentują).

Nie sposób w krótkim omówieniu przedstawić wszystkich niesłychanie interesujących wystąpień. Chciałabym zwrócić uwagę na niektóre z nich.

Referaty zawarte w części I dotyczyły roli i możliwości środków masowego przekazu w kształtowaniu opinii społecznej o osobach niepełnosprawnych. Podkreślono, że środki masowej komunikacji od wielu lat interesowały się ludźmi z różnymi anomaliami fizycznymi i psychicznymi. Początkowo przekazywane treści nie zawsze odpowiadały celom rehabilitacji i nie odzwierciedlały osiągnięć ludzi niepełnosprawnych w ich życiu osobistym i dopiero od niedawna mass media świadomie uczestniczą w procesie kształtowania właściwych obrazów niepełnosprawnych i odpowiedniego do nich stosunku. J. Szczepański — jeden z referentów tej części spróbował dać odpowiedź na pytanie na czym polega wpływ środków masowego przekazu. Jego zdaniem „na powolnym, stałym przekazywaniu poczucia, że sprawy niepełnosprawnych nie są rozwiązywane należycie, na przekazywaniu faktów nie mieszczących się w ustalonych schematach działania, na pobudzeniu reakcji indywidualnych i zbiorowych wobec opisywanych faktów”. Ale, że droga od przekazu masowego do wytworzenia poglądów jest długa, a od poglądów do działania jeszcze dłuższa więc autor nie dziwi się, że mimo nawet znacznej intensyfikacji wiadomości o problemach niepełnosprawnych w środkach masowego przekazu rozwiązywanie tych spraw następuje bardzo wolno.

Przedstawiając funkcjonowanie środków masowego przekazu jako procesu komunikacyjnego T. Tomaszewski zwrócił uwagę na intencje i kompetencje komunikacyjne. W przypadku intencji nadawców informacji dla osób niepełnosprawnych referent wyróżnił 3 kategorie tych intencji: instruktażowe (dostarczanie reguł postępowania w pewnych sytuacjach), wspomagające, które mają służyć jako podstawa wartościowania jego własnej sytuacji, dążąc do tego by go do czegoś zachęcić lub odwieść, ośmielić, odstraszyć, pocieszyć lub urażliwić. W przypadku osób niepełnosprawnych najczęściej chodzi o dodanie im odwagi i pewności siebie lub zwalczenie poczucia mniejszej wartości. Przy trzeciej kategorii intencji — ludycznej — nadawca dąży do

tego by ujawnić pewne aspekty tematyki niepełnosprawnych: niezwykłe, sensacyjne, pokazując albo nieprzeciętne osiągnięcia pojedynczych jednostek, albo ich szczególną niedolę.

Intencje odbiorców przekazu — niepełnosprawnych — związane są z ich zapotrzebowaniem na informacje dotyczące trudności w pewnej sferze ich życia. Potrzebują oni informacji jak przezwyciężyć określone trudności tak techniczne jak i związane ze współżyciem z innymi ludźmi. Odbiorcami są również osoby z otoczenia niepełnosprawnych, współżyczące i współpracujące z nimi. Potrzebują one informacji jak ulepszyć to współżycie i organizację współpracy. Istotnym elementem procesu komunikacyjnego, o którym mówił T. Tomaszewski są również kompetencje komunikacyjne: poznawcza i językowa.

W II części referat wygłosiła m.in. F. Bernatowicz, która opierając się na dwuletnich badaniach przeprowadzonych na zlecenie Administracji Służb Rehabilitacyjnych USA przedstawiła kilka wytycznych mających służyć poprawie skuteczności programów prezentowanych w środkach masowego przekazu pod kątem zmiany postawy ludzi niepełnosprawnych.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze trzy referaty zamieszczone w tej części: rola środków masowego przekazu w zapobieganiu urazom kręgosłupa (J. Kiwerski); środki masowego przekazu a profilaktyka narkomanii (M. Wojciechowski) oraz środki masowego przekazu a alkoholizm (J. Sigismund), w których autorzy przedstawili warunki skuteczności działań profilaktycznych w mass mediach.

Zasygnalizowane uprzednio referaty cz. II wskazywały ogólnie na rolę środków masowego przekazu w odniesieniu do osób niepełnosprawnych. Natomiast referaty zawarte w części III i IV przedstawiały obraz człowieka niepełnosprawnego w literaturze, filmie, radiu czy telewizji. Szczególne miejsce w zawartych tu wystąpieniach zajmują wypowiedzi dotyczące terapeutycznego oddziaływania książki i biblioteki przygotowane i przedstawione przez osoby znane i cenione w środowisku osób niepełnosprawnych i wśród naukowców — E. Tomasiak z Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej i B. Momot z Ośrodka Informacyjno-Metodycznego Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych w Toruniu. Referentki omówiły możliwości oddziaływania książki na ludzi potrzebujących pomocy a dr E. Tomasiak przedstawiła przygotowany wspólnie z G. Kornet przewodnik bibliograficzny po literaturze, przydatny w pracy biblioterapeutycznej.

Praca „Środki masowego przekazu a człowiek niepełnosprawny” ukazała się w 1991 roku, a więc w 4 lata po sympozjum, które dotyczyło tych zagadnień. Ta niezwykle wartościowa książka opublikowana została w niewielkim bo 1000 egzemplarzowym nakładzie. A szkoda. Powinna bowiem trafić do wszystkich, którzy chcą świadomie uczestniczyć w codziennym życiu. Szczególnie zaś godna jest polecenia dziennikarzom, popularyzatorom radiowym i telewizyjnym i bibliotekarzom, gdyż właśnie oni mają szerokie możliwości wpływania na określone grupy społeczne.

Elżbieta Barbara Zybort

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Zbigniew Rychlicki: ilustracje. Zamość: BWA 1991, s. 34.

Niewielkie wydawnictwo, ale jakże miłe sercu, bo przypominające piękne ilustracje do dziecięcych książeczek oraz ich autora Zbigniewa Rychlickiego.

Był on absolwentem Instytutu Sztuk Plastycznych w Krakowie. Zajmował się grafiką, plakatami, ilustracją. Współpracował z czasopismami dla dzieci i młodzieży, m.in. „Miś”, „Świerszyk”, „Płomyczek”. Jako grafik wydawnictwa „Nasza Księgarnia” zilustrował ponad 150 książek, wśród nich kochanego

przez dzieci „Misia Uszatka”. Przez swoich małych czytelników został uhonorowany „Orderem Uśmiechu”.

Książce nadano formę katalogu. Zamieszczono w niej 34 reprodukcje barwnych ilustracji do książek i czasopism dla dzieci, zestawienie książek ilustrowanych przez Z. Rychlickiego oraz spis wyróżnień i nagród. Wstępem opatrzył Stanisław K. Stopczyk.

Dunin Janusz: Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych. Wrocław: Ossolineum 1991, s. 171.

Po gruntownym opracowaniu książek z obiegu jarmarcznego i brukowego („Papierowy bandyta”. Łódź, 1974) Janusz Dunin podjął próbę zbadania dziejów polskiej książki dla najmłodszych, pod kątem jej funkcji oraz wartości literackich, pedagogicznych i technicznych. Owocem tej pracy stała się

publikacja „Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci...”

Kierując się wymienionymi kryteriami, autor zanalizował w porządku chronologicznym druki bezpośrednio adresowane do najmłodszych, poczynając od najwcześniejszego (ok. 1680 roku) plakatu,

przeznaczonego dla małych służących, będącego zbiorem przepisów postępowania z wyliczeniem kar, jakie mają być wykonane za uchybienie poszczegól­nym artykułom. Plakat zatytułowano: „Chłopiec wyćwiczo­ny. Chłopcom gnuśnym, leniwym, kujonom i domatorom do ćwiczenia chłosty do­bry”.

Wiek XVIII nie przyniósł żadnych znaczących tekstów dla dzieci oprócz tłumaczeń zbiorów powie­stek i innych drobiazgów o zróżnicowanym pozio­mie. W Oświeceniu pojawiły się utwory klasyczne

— bajki zwierzęce, początkowo przeznaczone dla dorosłych czytelników. Z czasem wydawano je pod kątem coraz młodszego odbiorcy.

Wiek XIX, secesja i ostatnie czterdziestopięciolecie dokonały rewolucji w dziedzinie produkcji książek dla dzieci: od treści i walorów wychowawczych po estetyczne, czyli formę, technikę druku oraz ilustracje.

Książkę wydano starannie, opatrzone wstępem, bibliografią oraz indeksem nazwisk, tekst ilustruje 121 faksymile.

Socha Irena: Czasopisma dla dzieci i młodzieży — literatura piękna — wychowanie literackie (1918—1939). Katowice: UŚ 1990, s. 171.

Jednym z naczelnych pól badawczych współczesnego literaturoznawstwa, zwłaszcza wiedzy o kulturze literackiej, jest zjawisko społecznego funk­cjonowania literatury, tj. sytuacji komunikacyjnych, obiegów literackich i instytucji życia literackiego, charakterystycznych dla danej epoki oraz tworzącej się w związku z tym publiczności literackiej. W jego obrębie ważne miejsce zajmuje problem inicjacji czytelnicznej dzieci i młodzieży oraz czynniki skła­dające się na kształtowanie młodego pokolenia, dopóki nie stanie się ono odbiorcą, uczestnikiem, a nawet współtwórcą kultury.

Oprócz znanych już czynników wpływających na inicjację literackie: dom rodzinny, szkoła, inne in-

stytucje wychowawcze, duży wkład w kształtowa­nie świadomości literackiej mają instytucje wy­chowania pośredniego, czyli periodyki, teatr, kino, radio.

Właśnie funkcjom prasy w wychowaniu, nie tylko literackim, młodzieży poświęcona jest książka Ireny Sochy.

Podstawą rozważań autorki jest okres między­wojenny. Na wstępie określiła ona zasadę wyboru reprezentatywnych tytułów czasopism, tak by zo­stały podkreślone najważniejsze cechy prasy mło­dzieżowej ze względu na wydawcę, kategorie ad­resatów, tematykę periodyków i ich zadania, wresz­cie pełnione funkcje społeczne.

Drzewiecki Marcin: Biblioteka we współczesnej szkole. Warszawa: SBP, CUKB 1991, s. 106.

Drzewiecki Marcin: Biblioteki szkolne i pedagogiczne w Polsce. Rola w procesie dydaktycznym i miejsce w krajowej sieci biblioteczno-informacyjnej. Warszawa: Wyd. UW 1990, s. 305.

W roku 1990 i 1991 ukazały się dwie publikacje znanego bibliotekoznawcy Marcina Drzewieckiego, w których znalazły odbicie wieloletnie studia i bada­nia autora dotyczące problematyki działalności biblio­tek szkolnych i pedagogicznych. Są to rozważania teoretyczne, poparte wieloletnimi obserwacjami i wnioskami z materiałów porównawczych.

Pierwsza z nich prezentuje biblioteki szkolne — największą grupę bibliotek w Polsce (ok. 19.000 placówek w szkołach podstawowych, średnich, za­wodowych) uczestniczących w całym procesie dyda­ktycznym młodzieży i uczących się nauczycieli, infor­mujących oraz wskazujących sposoby naukowego rozwiązywania problemów niesionych przez szkołę i życie, niedocenianych i lekceważonych przez sa-

mych nauczycieli, a także rodziców i administrację szkolną.

Biblioteki szkolne borykają się z wieloma, wyda­wałoby się nierozwiązywalnymi w najbliższym czasie problemami. Do najbardziej uciążliwych można zaliczyć ciasne i nieprzystosowane dla księgozbiorów pomieszczenia, ubogie i przestarzałe wyposażenie techniczne oraz najważniejsze — brak funduszy na zakup książek. Autor nie poprzestaje na krytyce, podkreśla również pozytywne zmiany w bibliotekar­stwie szkolnym. Są nimi niewątpliwie następujące zjawiska. W każdej szkole podstawowej, zawodowej, licealnej, wyższej jest biblioteka, prowadzi ją coraz częściej wykształcony nauczyciel — bibliotekarz. W swej pracy opiera się on na materiałach teoretycz-

no-metodycznych zbliżonych merytorycznie do wzo-rców zachodnich. Mamy dobry system kształcenia nauczycieli bibliotekarzy oraz jasno określoną pragmatykę tego zawodu.

Zasadniczym zadaniem tej publikacji jest jednak zaprezentowanie założeń teoretycznych dotyczących bibliotek szkolnych, ich funkcjonowania w dydaktyce oraz ogólnokrajowej sieci biblioteczno-informacyjnej i ukierunkowania rozwoju tych placówek wytycznymi w programach o charakterze międzynarodowym.

Druga książka Marcina Drzewieckiego poszerza omawianą wyżej tematykę o biblioteki pedagogiczne. Składa się ona z trzech części.

Część pierwsza przedstawia główne kierunki organizacji i działalności bibliotek szkolnych w świecie

z uwzględnieniem uwarunkowań społecznych, ekonomicznych, kulturowych, oświatowych. Informuje też, że poza Węgrami i Polską wielostopniowa sieć bibliotek pedagogicznych jest zjawiskiem w świecie nie spotykanym.

Drugą część poświęcono analizie elementów organizacji bibliotek szkolnych i pedagogicznych w Polsce w latach 1946—1986.

Przedmiotem trzeciej części są biblioteki szkolne i pedagogiczne jako elementy składowe krajowej sieci biblioteczno-informacyjnej. Ma ona charakter projektu, w którego skład wszedł załącznik zawierający tekst koncepcji „System biblioteczno-informacyjnego resortu oświaty i wychowania”. Problematyka informacji pedagogicznej w Polsce została w tej części ukazana na tle kierunków jej rozwoju w świecie.

Inne nowości — zagraniczne

CD-ROM in the library today and tomorrow: a conference presented by UC Berkeley Extension and the School of Library and Information Studies, UC Berkeley/ed. by Mary Kay Duggan. Boston, Mass: G. K. Hall, cop. 1990 126 s. ISBN 0-8161-1934-1
Curzon Susan Carol. Managing change: a how-to-do-it manual for planning, implementing, and evaluating change in libraries/Susan C. Curzon. New York; London: Neal-Schuman, 1989 125 s. ISBN 1-56024-067-9

DOBIS/LIBIS: a guide for librarians and systems managers/Peter Brophy. Aldershot: Gower, cop. 1990 229 s. ISBN 0-566-05590-2

Electronic information systems in sci-tech libraries/Steinke Cynthia A., ed. New York; London: The Haworth Press, 1990 151 s. ISBN 1-56024-067-9

European directory of business information libraries. London: Euromonitor, 1990 193 s. ISBN 0-86338-367-X

European library networks. Ed. by Karl Wilhelm Neubauer, Esther R. Dyer. Norwood. N. J.: Ablex Publishing Corporation 1990 435 s.

Gates Jean Key. Introduction to librarianship. 3rd. ed. New York; London: Neal-Schuman, 1990 234 s. ISBN 1-55570-065-9

Hamilton Feona. Information: publicity and marketing ideals for the information profession/Feona Hamilton. Aldershot, Hants, Rng.: Brookfield, Vt., USA: Gower, cop. 1990 281 s. ISBN 0-566-05577-5

Jacob M.E.L. Strategic planning: a how-to-do-it manual for librarians/M.E.L. Jacob New York; London: Neal-Schuman, 1990 120 s. ISBN 1-55570-074-8
Kantorosinski Zbigniew. The independent press in Poland 1976—1990: holdings in the European and Prints and Photographs Divisions, Library of Congress/comp. by Zbigniew Kantorosinski. Washington: Library of Congress, 1991 66 s.

Kohl Ernst. Bibliographie der bibliographischen Dienste europäischer Parlamentsbibliotheken/comp. and introd. by Ernst Kohl; on behalf of the European Centre for Parliamentary Research and Documentation Bonn: Deutscher Bundestag Wissenschaftliche Dienste, 1990 95 s. ISBN 3-89372-008-1

Lancaster Frederick Wilfrid. Indexing and abstracting in theory and practice/F.W. Lancaster London: Library Association, 1991 328 s. ISBN 1-85604-004-6

Simpson Ian Stuart. How to interpret statistical data: a guide for librarians and information scientists/I.S. Simpson London: The Library Association, 1990 78 s. ISBN 0-85365-729-7

Technical services today and tomorrow/Michael Gorman and associates Englewood, Colo.: Libraries Unlimited, 1990 207 s. ISBN 0-87287-608-X

Walford Albert John. The working languages of European Community: a guide to learning resources/A.J. Walford and others London: The Library Association, 1991 208 s. ISBN 0-85365-809-9

Opr. Danuta Pietrulewicz

Doniesienia

Konkurs na dyrektora Biblioteki Narodowej

Minister Kultury i Sztuki na podstawie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej podjął 10 lipca br. decyzję w sprawie ogłoszenia konkursu na stanowisko dyrektora Biblioteki Narodowej. Załącznik do tej decyzji zatytułowany „Formalne kryteria doboru kandydatów na stanowisko dyrektora Biblioteki Narodowej i tryb przeprowadzenia konkursu” został opublikowany w prasie codziennej.

Kandydaci posiadający stopień doktora nauk humanistycznych, wykazujący się co najmniej 10-letnim stażem pracy, w tym przynajmniej 5-letnim na stanowiskach kierowniczych w bibliotekach, instytucjach naukowych i instytucjach kultury oraz władający biegle co najmniej 1 językiem obcym (kongresowym) powinni złożyć do dnia 31 października br. odpowiednie dokumenty, m.in. analizę struktury i funkcjonowania Biblioteki Narodowej i program dostosowania Biblioteki Narodowej do aktualnych i przyszłych zadań.

Postępowanie konkursowe przeprowadzi powołana przez Ministra Kultury i Sztuki Komisja Konkursowa, składająca się z 11 osób — przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego, Rady Naukowej Biblioteki Narodowej oraz KZ NSZZ „Solidarność” Biblioteki Narodowej. (jw)

Pod znakiem Ikara w CBW

W propagowaniu historii polskich skrzydeł duży udział ma Centralna Biblioteka Wojskowa. Nie tylko za sprawą swych zbiorów. Ekspozycje i liczne wystawy przybliżają czytelnikom bogactwo jej zasobów. To właśnie w niej 26 sierpnia br. w przeddzień Światowego Zjazdu Lotników Polskich (Warszawa i Dęblin w dniach 3—7 września br.) została otwarta ciekawa wystawa darów.

W otwarciu wystawy zatytułowanej „Lotnictwo — dar kpt. w st. spoczynku Józefa Tomankiewicza” udział wzięli: ofiarodawca, przedstawiciele Lotnictwa, specjalna grupa Departamentu Wychowania MON, dziennikarze, pracownicy Biblioteki.

Kim jest ten wspaniały ofiarodawca?

Pan Józef Tomankiewicz urodził się w dniu 22 lutego 1912 r. w Pruszkowie koło Warszawy. Uczył się i studiował w stolicy. Od najwcześniejszych lat pasjonowało go lotnictwo. Wada wzroku uniemożliwiła mu zrealizowanie marzenia w pełni. Nie przeszkodziło to aby został szybownikiem oraz kierownikiem szybowiska w Starej Miłosnej. Po wybuchu wojny z grupą swoich uczniów udał się do punktu zbornoego w Łucku. Rok później był już we Francji. Ze względu na wadę wzroku nie sądzono mu było usiąść za sterami. Trafił do pancerniaków i z nimi po kapitulacji Francji udał się do Anglii. Wojnę skończył w stopniu kapitana armii okupacyjnej na Półwyspie Bałkańskim. Przeniesiony do rezerwy osiadł w Londynie. Odwiedzając Polskę zauważył niedostatek literatury i materiałów o tematyce lotniczej. Postanowił przekazać do kraju materiały, które zaczął zdobywać w drodze darów i kupna... Swoim zapalem zaraził żonę, Angielkę. Jak sam podkreśla nie ustaje w pasji kolekcjonerskiej. Swoje hobby traktuje jako spłatę długu wobec kraju, w którym się urodził, otrzymał wykształcenie.

Wystawę, na której zaprezentowano tylko część zbiorów ofiarowanych przez J. Tomankiewicza, czytelnicy mogli oglądać w CBW do połowy października br.

Konrad Rydowski

Zaproszenia

Do Redakcji wpłynęły zaproszenia do udziału w dniach:

24 września br. w jubileuszu 85-lecia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. W zaproszeniu przeczytaliśmy, że Biblioteka ma 32 filie w mieście, stanowi centralne ogniwo sieci wojewódzkiej, a ze względu na jej zbiory i działalność została zaliczona w 1965 r. do zespołu placówek naukowych. Na jubileusz Biblioteka przygotowała wystawę zatytułowaną „Lubliniana w zbiorach Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego”;

9 października br. w otwarciu wystawy „Zabytkowa architektura w exlibrisie czeskim — niemieckim — polskim ze zbiorów Romualda Łuczyńskiego” zorganizowanej przez WBP w Jeleniej Górze oraz Muzeum Sportu i Turystyki Regionu Karkonoszy w Karpaczu w jego siedzibie;

12 października w otwarciu nowej siedziby Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Lompy w Lublińcu. Z zadowoleniem odnotowujemy to wydarzenie — obecnie raczej rzadkie w naszym kraju. (jw)

Strachy na Lachy

Co za oknami?

W chwili gdy piszę te słowa, trochę przyszarzala od upału lipcowa zielen; gdy to wydrukują — będzie pewnie mglistozary pejzaż jesienny. Ale ja nie o takich oknach, jeno o komputerowych, czyli o Windows, firmy Microsoft, które są kolejnym hitem mikroinfor-

matyki. Krzysztof Matej pisze nawet (Komputer nr 2/1992), że „23 maja 1990 r. rozpoczęła się nowa era komputerów PC” (to data prezentacji Windows przez Microsoft). Strasznie krótkie i coraz krótsze są te „nowe ery” w komputerlandzie!

Co to właściwie są te „okna”? W dostępnym dla laika rozumieniu jest to ułatwienie porozumiewania się użytkownika z „pecetem”, dzięki zastosowaniu „graficznego interfejsu z użytkownikiem” (fatalna polszczyzna, ale takie określenia używane są przez autorów w nr 2 Komputera), a mówiąc prościej, jest to system, pozwalający na podawanie komputerowi poleceń nie z klawiatury, lecz przez naprowadzanie kursora na odpowiednie piktogramy („okienka”). Kursor może być poruszany po ekranie za pomocą tzw. myszy (pudeleczek z kulką od dołu, odwzorowującą na ekranie ruchy „myszy”) lub „kulki” (trackballe), czyli takiej „myszy do góry brzuchem”.

Co z tego dla nas, bibliotecznych ofiar komputeryzacji, wynika? Właściwie tylko tyle, że zamiast naprowadzać kursor lub „roświetlenie” na przykład na opcję „wyszukiwanie wg UKD” przy pomocy klawiszy ze strzałkami, naprowadzamy strzałkę na ekranie ruchami „myszy” albo „kota” (gwarowa nazwa kulki) na odpowiednią ikonę (mały piktogram), który w postaci symbolu graficznego będzie oznaczał „szukanie wg UKD” (nb. nie bardzo sobie taki symbol umiem wyobrazić).

Druga zaleta, to tzw. multitasking, czyli możliwość równoczesnego wykonywania przez naszego „peceta” kilku zadań, a więc np. drukowania kart katalogowych, poszukiwania książek o symbolu 681.322 i obliczania, dlaczego zrewaloryzowane o 67 proc. płace po unetowieniu uprzedniego ubruttowienia kurczą się w kieszeni do 22 procent. Oczywiście, tak naprawdę to nasz mikrosek nie robi tego równocześnie, lecz naprzemiennie, miotając się co kilka milisekund od jednej roboty do drugiej; w efekcie każdą z tych czynności wykonuje wolniej, ale i tak szybko.

Nic za darmo na tym najpiękniejszym ze światów: Windows – to generalne przejście komputera z pracy w trybie znakowym na tryb graficzny. A ten tryb wymaga szybszego procesora (386sx to minimum), co najmniej 2 MB RAM (wskazane 4 MB). Liczne programy aplikacyjne, stanowiące o wartości Windows, zajmują tak wiele miejsca na dysku, że 80 MB określa się jako minimalny standard dla Windows 3.0. Czyli, żeby zapisać te kilkadziesiąt tysięcy opisów katalogowych na dysku pod programem aplikacyjnym do Windows, trzeba by mieć ze 200 megabajtów na dysku.

Byłoby mi nieco przykro, gdyby ktoś potraktował dotychczasowe moje wywody jako totalną negację pracy „pod oknami”. Nie o to chodzi. Praca z systemem Windows jest istotnie lekka, łatwa i przyjemna, ale... Po pierwsze – nie aż dwa razy bardziej niż na przykład z nakładką Nortona (Norton Commander),

zaś koszty są co najmniej dwa razy większe, po wtóre – Windows nie ułatwia tego, co dla bibliotekarza (– kartki) najbardziej nudne i żmudne, czyli wklepywanie danych z klawiatury.

Mikroinformatyka rozwija się błyskawicznie, ale jeszcze szybciej niż jej realne osiągnięcia postępuje rozwój infobajeranctwa. Rynek na Zachodzie jest już nasycony i przesycony, tak sprzętem, jak oprogramowaniem. Żeby utrzymać jaką taką dynamikę sprzedaży, trzeba wmówić ludziom, że ich komputerki są już przestarzałe, zaś oprogramowanie nie zapewnia niezbędnego komfortu psychicznego w intymnym kontakcie z ekranem; część publiki da się nabrać, mimo, że to, co mają w domu lub w pracy jest wykorzystywane w co najwyżej połowie możliwości.

Dla bibliotekarzy ważny jest postęp w szybkości pracy komputerów, ich zdolności do pracy w sieci czy wielodostępnie, nawet – ewentualnie – w możliwości przetwarzania równoległego (multitasking). Natomiast to, czy wybieranie opcji odbywa się przy pomocy „myszy” czy klawiatury, jest prawie bez znaczenia. Nie dajmy się zwariować! Nerwowe reakcje na Windows (o rety! to DOS jest już przestarzały!?), są bez sensu. Co gorsze, są one niebezpieczne, ponieważ mogą skłaniać do kupowania sprzętu modnego, „za to” – niezgodnego z dotychczas posiadanym i użytkowanym. Powiedzmy sobie wreszcie wprost, że jeśli wydaliśmy te 80 czy 100 milionów złotych na sprzęt i oprogramowanie zgodne z naszymi potrzebami, to można i trzeba korzystać z niego przez sześć, osiem, czy nawet 10 lat. Bo jeśli nie, to będziemy zabiegać ciągle o dodatkowe fundusze, kupować i instalować wciąż nowe maszynki, zaś w wolnych od tych zakupów chwilach pospiesznie uzupełniać tradycyjne katalogi kartkowe i karty czytelników. Bo na każdej kolejnej „nowej generacji” naszych maszynek będziemy mieli kolejny kawałek katalogu czy kartoteki, ku irytacji własnej i czytelników.

W gruncie rzeczy każdy dobry, opracowany ze zrozumieniem rzeczy program obsługi procedur bibliotecznych i zainstalowany na dobrym, solidnym sprzęcie – może służyć nam przez wiele lat. O to, żeby posługiwanie takim programem było wygodne, niech się martwiący informatycy, bo za to im płacimy. Ci, co robią knoty, szybko wypadną z konkurencji.

A my powinniśmy martwić się przede wszystkim o to, żeby na dyski naszych komputerów przenieść jak najwięcej treści z naszych zakurzonych skrzyniek katalogowych, nieco bardziej przestarzałych niż zakupione nawet aż... 3 lata temu komputerki.

Jerzy Maj

PYŁKI

Deportacja biblioteki

Kiedy zwycięski wódz armii rosyjskiej feldmarszałek Aleksander Suworow, pokonawszy na szanach Pragi opór Polaków, zdobył Warszawę, natychmiast na polecenie carycy Katarzyny II rozkazał wywieźć Bibliotekę Żałuskich do Petersburga, gdzie stała się podwaliną zbiorów Cesarskiej Biblioteki

Publicznej. Świadek tamtych dni, dyplomata francuski ks. Georgel pisał wówczas: „Było to dokonane przez hordę kozaków; tysiące tych Tatarzynów brało książki na ramiona i rzucało je w długie paki sklecone naprędce. Widziałem, jak jeden tom był niewątpliwie zbyt długi, by go można umieścić tam gdzie chcieli. Przecieli go więc i dwie części wsadzili do paki... Wzdrygał się człowiek na takie barbarzyństwo”. Mickiewicz publicznie w jednym ze swych wykładów

powiedział o tym ponurym zdarzeniu: „Kozacy, którym polecono zapakowanie, rąbali i piłowali tomy, których format wydawał się za duży lub niewygodny. Tysiąc kibitek, pod eskortą pułku kozaków, tworzyło orszak pogrzebowy całej literatury, skazanej na pochowanie żywcem w ziemi odległego i wrogiego kraju”.

Wyznanie bibliofila

Rozpoczynając przed pięciu laty w „Bibliotekarzu” rubrykę „Rozmaitości z przeszłości” wspomnianem Julianem Tuwima jako mego przewodnika w podróżach po świecie ksiąg. Dziś oddaję mu głos, by sam opowiedział o swej namiętności do zadrukowanej bibuly („Gawędy o starych księgach”. Pani 1923 nr 4):

O tym, że wino im starsze, tym lepsze, wiem już od dawna. Ostatnio nabieram coraz głębszego przeświadczenia, że to samo da się zastosować do książek. Im starsze — tym lepsze, tzn. ciekawsze. Jestem zapalonym bibliofilem — z niemalą domieszką erotyzmu, ba, nawet pewnego zбочenia: bo tylko książki-staruszki, pomarszczone, pożółkłe, zgrzybiałe, tchnące rozkoszną wonią piwniczną, niewysłowionym aromatem stęchlizny — ach! tylko sędziwe księgi z drzeniem chwytam w ręce i darzę czułą pieśczętą. Nie nęca mnie wspaniałe tomiska współczesne: owe perwersyjne i aż do przesady estetyczne, wyfoczone nuworzyski, bezwstydnie na pokaz publiczny wystawiające wdzięki swoje w witrach księgarskich; obojętnie patrzą na wściekle piękne i wściekle artystyczne produkcje wydawnicze: albumy, monografie etc., które ostatecznie nabyć może być tylko czy szajęc za kilkaset tysięcy czy kilka milionów marek. Doprawdy, nudą i obrzydzeniem napawa mnie to wszystko.

..Ale ze wzruszeniem, z zapartym oddechem, z niecierpliwością i pasją szperać mogę całymi godzinami po zakurzonych półkach antykwarni. Szukać, przeczukać, otrząpywać z kurzu, wydobywać spod spodu, wynajdywać książki stare, zapomniane, o których nikt nic nie wie, książki dziwaczne, zakazane, niedostępne oczom i sercu mdłych pięknoduchów — tej rozkoszy najslodszej oddają się cały — z biciem serca pytam o cenę, płacę z westchnieniem ulgi radosnej lub troski — i skarb najdroższy przyciskam do serca.

Emfazę czy przesadę dostrzeże w tej tyradzie miłosnej ten tylko, kto... Nie mówmy zresztą o profanach.

Wstręt do książek

Już ten ma w swojej głowie pewnie mózg nietęgi. Gdy mu jest nieprzyjemnie czytać mądre księgi. Czasem się tylko trafi, niekiedy się zdarza, że przeczyta powiastkę dawną z kalendarza. Albo też takie rzeczy, o czym wszyscy wiecie, Ogłaszane brukowe nowinki w gazecie. Lecz o czytanie książek nie róbmy hałasu, Bo są tacy, co czytać mało mają czasu.

Mozaika. Epigramaty albo fraszki (ucinki) ułożył i napisał oryginalnie F. Świerczyński (1880). — z rękopisu.

Testament bibliofila

Józef Leopold, właściciel majątku Rzepiszew w powiecie sieradzkim, zgromadził sporą bibliotekę historyczną polską (około 5000 tomów), znaczny zbiór monet i medali polskich, a także okazałą kolekcję rycin, porcelanę, kryształy i stare meble. W skład kolekcji wchodziły też portrety spokrewnionej z nim rodziny Mączyńskich. O zbiorach Leopolda wspominał w swym fundamentalnym dziele Edward Chwalewik („Zbiory polskie”, t. 2. Warszawa 1927), nadmieniając, że zmarły w 1923 r. kolekcjoner nosił się z zamiarem zapisania kolekcji Muzeum w Kaliszu. Potwierdzeniem tego domysłu jest informacja, zawarta w 15 numerze „Kurieria Łódzkiego” z 1930 r., o tym, że 14 stycznia tegoż roku w kancelarii jednego z notariuszy łódzkich nastąpiło otwarcie testamentu J. Leopolda: „cenny ten zapis, jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przewieziony zostanie z majątku Rzepiszów do Muzeum Ziemi Kaliskiej w Kaliszu”.

Pochwała bibliofilstwa

W urokliwym szkicu Mieczysława Brahmery „Anatol France i książka” (Kraków 1925) znajdujemy wypowiedź autora „Zbrodni Sylwestra Bonnard” na temat bibliofilstwa, zaczerpniętą z jego intymnego dziennika wrażeń intelektualisty „Le jardin d’Epicure” (1895): „Zamiłowanie do książek jest zaiste pochwały godnym upodobaniem. Wyśmiewano bibliofilów, być może, iż ostatecznie dają oni powód do żartów; jest to los wszystkich zakochanych. Ale raczej należałoby im pozazdrościć, upiększyli bowiem swoje życie trwałą i spokojną rozkoszą. Są ludzie, którzy niemając, że zawstydzi ich pomówieniem, jakoby nie czytali zgola swych książek. Wszelako jeden z nich odparł niezmiernie: „A pan czyż jada na swych starych fajansach?” Wprawdzie to przypomina wielce zajęcie dzieci, wznoszących budowle z piasku na brzegu morskim. Ich praca jest daremna i wszystko, co budują, rychło się obali. Tak samo bez wątpienia ma się rzecz z gromadzeniem książek i obrazów. Ale oskarżać można o to jedynie niestałość istnienia i krótkość życia. Morze zmywa kopce piachu, komornik rozprasza zbiory. A jednak nie ma nic lepszego nad bawienie się w piasku, gdy się ma lat sześć, i nad gromadzenie zbiorów, gdy się ma lat sześćdziesiąt. Nic nie zostanie z tego co wnosimy, i miłość ku pięknym drobiazgom nie jest bardziej pusta, niż jakakolwiek inna miłość”.

Bacon o książkach i o czytaniu

W. W. Kunin, wydawca antologii tekstów literackich angielskich i francuskich pisarzy, poświęconych książce, czytaniu, i bibliofilstwu („Korabli myśli”. Moskwa 1980, wyd. 2: 1986), nadał zbiorowi tytuł, zaczerpnięty z głośnego aforyzmu Francisca Bacona (1561—1626), angielskiego filozofa i eseisty epoki elżbietańskiej. Wydobywam ten aforyzm z wydanego przez Kiejstuta R. Szymańskiego dziełka „Książka

w życiu pomaga" (Warszawa 1989), prostując zarazem zawartą tam informację, jakoby ów aforyzm wyszedł spod pióra Rogera Bacona, mniej sławnego filozofa średniowiecza: „Książki — okręty myśli, żeglujące po oceanach czasu i troskliwie niosące swój drogocenny ładunek z pokolenia na pokolenie”. W innym swoim eseju (Essays, 1597) Bacon zwrócił uwagę na istotę czytania: „Czytaj, lecz nie po to, aby zaprzeczać i zbijać, ani po to, aby wierzyć i przy-

mować za pewnik, ani też po to, aby znaleźć czczą gadaninę i rozrywkę, lecz po to, aby rozważać i rozmyślać. Niektóre książki należy kosztować, inne polykać, nieliczne tylko przeżuwać i przetrawiać; to znaczy niektóre książki należy czytać urywkami, inne w całości, lecz niezbyt starannie, nieliczne tylko w całości i z pilną uwagą”.

Andrzej Kempa

Kolekcjonerska rewelacja!

Maria Grońska

Ekslibrisy

Wiadomości zebrane dla kolekcjonerów

Polecamy Państwu **wyjątkowy poradnik** zawierający cenne informacje z historii grafiki książkowej i bibliofilstwa. Zaprezentowano w nim polski ekslibris w jego historycznym rozwoju. Zawarto uwagi dotyczące zasad gromadzenia i przechowywania ekslibrisów. Publikację uzupełnia materiał ilustracyjny — 130 ekslibrisów oraz tablice z rozwiązzanymi sygnaturami artystów.

Cena 69 tys. zł

Zamówienia prosimy kierować:

Biurowisko ZG Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa

tel. 27 52 96

Ekslibrisy — to prezent dla miłośników pięknej książki i KAŻDEJ BIBLIOTEKI!

„Exell” Sp. z o.o.
rok założenia 1987
Warszawa, ul. Narbutta 47/26
ul. Bema 65

tel./fax 32 53 48
tel. 49 67 70

UWAGA:

BIBLIOTEKI INSTYTUTY UCZELNIE

Mamy przyjemność zaproponować Państwu najnowszy system komputerowej obsługi biblioteki

„BIBLIOTEKA”

Obejmuje KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Jest: Nowoczesny i łatwy w obsłudze,
Szybki i niezawodny w działaniu,
Duża pojemność,
Tania archiwizacja,
Możliwość pracy w sieci.

Przeznaczony jest dla średnich i dużych bibliotek. Wszelkich informacji udzielamy telefonicznie lub korespondencyjnie. Jesteśmy do Waszej dyspozycji.

Książka pod choinkę!

Wydawnictwo SBP proponuje wspaniałe i niedrogie prezenty dla bliskich i znajomych, które ucieszą wszystkich miłośników pięknej książki:

1. I. J. Paderewski — *Chopin*
Bibliofilskie, luksusowe wydawnictwo publikowane po raz pierwszy od 65 lat!

Cena 50 tys. zł

2. M. Grońska — *Ekslibrisy*.
Wiadomości zebrane dla kolekcjonerów

Cena 69 tys. zł

3. M. Mankiewicz — *Przewodnik po życiu*.

Współczesny savoir-vivre. Szczególnie polecany dla młodzieży

Cena 29 tys. zł

Serdecznie zapraszamy!

Kupując u nas — wspierasz polskie bibliotekarstwo



JUŻ DO NABYCIA!

Oferujemy najnowsze pozycje wydane przez nas:

* II tom z serii „Bibliotekarze polscy we wspomnieniach współczesnych” pt. „Z książką do ludzi”

Cena 22 tys. zł

* T. Turowska — „Katalog rzeczowy w średnich bibliotekach publicznych”.
Wydanie trzecie poprawione i uzupełnione

Cena 20 tys. zł

SPIS TREŚCI

CONTENTS

Od redaktora	1
Stanisław KAMIŃSKI: Zakazana książka. O ingerencji cenzury w gromadzeniu zbiorów bibliotecznych w latach 1981—1989	2
Lucyna Anna BIELICKA: Języki informacyjne stosowane w bibliograficznych systemach informacyjno-wyszukiwawczych	7
Irena BRYLL: Komputeryzacja w średniej wielkości uczelnianej bibliotece technicznej	10
Robert C. MILLER: Ludzie i zarządzanie bibliotekami	11
Elżbieta Barbara ZYBERT: Eksperyment biblioterapeutyczny wśród niedostosowanych społecznie	14
Anna SADOWSKA, Grażyna SOBIESKA, Marek SAWICKI: O programie biblioterapeutycznym w zakładzie dla niedostosowanych społecznie	17
Sprawy SBP	19
Jan WOŁOSZ do dra hab. Andrzeja Mężyńskiego (list)	19
Andrzej MEŻYŃSKI: Jeszcze raz o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich	20
Bolesław HOWORKA: Oświadczenie	24
Z kraju	26
Czerwcowe posiedzenie ZG SBP (Jan WOŁOSZ)	26
Z zagranicy	26
Sprawozdanie z konferencji LIBER, Budapeszt, 1—4 lipca 1992 r. (Katarzyna DIEHL)	26
LIBER (Ligue des Bibliothèques Européennes de Recherche) (Ewa MAHRBURG)	31
Przegląd piśmiennictwa	32
Środki masowego przekazu a człowiek niepełnosprawny (Elżbieta Barbara ZYBERT)	32
Sygnaly o nowych publikacjach (Danuta PIETRULEWICZ)	34
Doniesienia	36
Strachy na Lachy	37
Co za oknami (Jerzy MAJ)	37
Pylki (Andrzej KEMPA)	38
From the Editor	1
Stanisław KAMIŃSKI: Prohibited Books. On Censorship of Library Collections 1981—1989	2
Lucyna Anna BIELICKA: Information Languages Used in Bibliographic Retrieval Systems	7
Irena BRYLL: Automation in a Medium Academic Library of a Technical University	10
Robert MILLER: People and Library Management	11
Elżbieta Barbara ZYBERT: A Bibliotherapeutic Experiment among the Socially Unadjusted Persons	14
Anna SADOWSKA, Grażyna SOBIESKA, Marek SAWICKI: A Bibliotherapeutic Programme in an Institution for the Socially Unadjusted Persons	17
The PLA Matters	19
Jan WOŁOSZ to Dr. Andrzej Mężyński (A Letter)	19
Andrzej MEŻYŃSKI: Once More about the Polish Librarians Association	20

Boleslaw HOWORKA: A Declaration	24
Domestic News	26
The June Meeting of the PLA Main Board (Jan WOŁOSZ)	26
Foreign News	26
A Report from the LIBER Conference, Budapest, July 1—4, 1992 (Katarzyna DIEHL) ...	26
LIBER (Ligue des Bibliothèques Européennes de Recherche) (Ewa MAHRBURG)	31
Literature	32
Mass Media and the Disabled Person (Elżbieta Barbara ZYBERT)	32
Signals of New Publications (Danuta PIETRULEWICZ)	34
Reported News	36
Empty Threats	37
What is behind the Windows (Jerzy MAJ)	37
Pollen (Andrzej KEMPA)	38

Redakcja i administracja:
00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 27-08-47

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kw. 1992 r. wynosi 51 000 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy zagranicę jest o 100% wyższa od krajowej.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora;
 - na zagranicę — Zakłady Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK, XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11
4. Dostawa zamówionej prasy następuje:
 - przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym;
 - przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.
5. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę — do 20 XI na I kwartał roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 III na III kwartał, do 20 VIII na IV kwartał.

Podpisano do druku i druk ukończono w 1992 r.
Nakład 3.900 egz. Ark. druk. 2,75 + 1 wkładka.
Papier offset. kl. III, 70 g, B1.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich 8.
Zam. 234/92 Cena zł 17.000,—
ISSN 0208-4333
Indeks 352624

POLECA:

- W. Roszkowski (Andrzej Albert) — **Historia Polski 1914—1991**
- J. Wolski — **Historia powszechna. Starożytność**
- **Pisarze polskiego oświecenia t. 1**
- Z. Szot — **Argentyna**
- M. Dubrowska, A. Sołtan — **Powązkowskie medaliony i plakiety portretowe**
- J. H. Reichholf — **Zagadka rodowodu człowieka**
- J. Dzik — **Dzieje życia na Ziemi**
- A. J. Bernstein, S. C. Rozen — **Dinozaury są wśród nas. Jak sobie radzić z nimi w pracy?**
- **Pytanie, dialog, wychowanie**
- R. Piwowarski — **Sieć szkolna a dostępność kształcenia**
- **Geografia Polski społeczno-ekonomiczna**
- J. Mikołajewicz — **Wiedza o życiu w społeczeństwie. (Podręcznik dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych)**
- R. Stachowiak, K. Krüger — **Nauka o człowieku. (Ćwiczenia z biologii dla szkoły podstawowej)**
- L. Bajkowska — **Bajka o Piosence i nutkach. (Muzyka dla najmłodszych)**
- S. Dłużniewski — **Testy i zadania egzaminacyjne z języka niemieckiego**
- D. Zawadzka — **Język włoski dla Polaków t. 2**
- A. Dzierżanowski — **Leksykon krzyżówkowy**

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

POLECA:



ESPACES — méthode de français

NOWOCZESNY 3-CZĘŚCIOWY KURS
JĘZYKA FRANCUSKIEGO Z OBUDOWĄ

Podręczniki Espaces 1, Espaces 2, Espaces 3 i ich obudowa stanowią w całości trzystopniowy kurs nauczania języka francuskiego, jako języka obcego. Każdy z poziomów obejmuje bogato ilustrowany podręcznik, zeszyt ćwiczeń, 2 kasety audio (w przypadku Espaces 3 — 3 kasety) i poradnik metodyczny dla nauczyciela z kluczem do ćwiczeń zawartych w podręczniku i zeszycie ćwiczeń. Treść poszczególnych części podręcznika jest dostosowana do zainteresowań młodzieży, do potrzeb turysty udającego się do kraju frankofońskiego, a także do wymagań stawianych przez pracodawców pracownikom władającym językiem francuskim.

Metoda komunikatywna ESPACES odpowiada obowiązującym programom szkolnym. Jest zalecana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Do 1 i 2 części ESPACES zostanie opracowany suplement w języku polskim, który ukaże się w ciągu roku szkolnego i będzie zawierał: wyjaśnienie poleceń, komentarz gramatyczno-metodyczny, słowniczek francusko-polski.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
Dział Marketingu: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50
Zapraszamy do naszych „Księgarń Promocyjnych” na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa